PSYCHOTECHNIKA

ROK ÓSMY ZESZYT CZWARTY

KONTAKT DYNAMICZNY.

HELLMUTH BOGEN (Berlin)

przełożył i częściowo streścił Dr. B. Zawadzki

Przyczynki do techniki poradnictwa.

Gdy doradca zawodowy udziela komukolwiek porady, zawsze przyświeca mu następujący cel: doprowadzić danego osobnika do zgody z samym sobą. To znaczy, że należy szukającego porady doprowadzić do takiego stanu, ażeby pod koniec aktu porady przyznał, albo mniej lub więcej wyraźnie odczuł, że tego właśnie sam sobie życzył. Przekonanie to można wytworzyć wtedy, gdy doradca ujmie skłonności i zdolności tak, aby się wzajemnie wspierały jako motywy decydujące o wyborze zawodu. Doradca powinien to uczynić w ten sposób, aby z pragnień szukającego porady wyłoniła się wola pójścia w określonym kierunku i decyzja dotycząca wyboru zawodu.

Takie wytknięcie sobie celu zakłada, że szukający porady jest zupełnie bezradny. Tymczasem w większości wypadków występuje on przed doradcą już tak mocno zdeterminowany w tym czy innym kierunku, że wytknięcie sobie takiego celu nie jest wcale potrzebne.

Ale w doświadczeniu praktyka zdarzają się nierzadko i inne wypadki, a mianowicie: osobowość osobnika pozornie mocno zdeterminowanego staje się w ciągu aktu porady czemś całkiem zagadkowem. Dlatego powinniśmy wciąż mieć w pamięci ów rozleglejszy cel, ażebyśmy w każdej chwili byli zdolni wypełnić maximum postulatów poradnictwa.

Ten najwyższy postulat: doprowadzić osobę szukającą porady do zgody z samym sobą, przyświeca każdemu doradcy jako linja przewodnia jego postępowania. Ale jakże trudno urzeczywistnić ten postulat. „Jak Pan to robi? Jaką Pan ma metodę? Czy istnieje psychotechnika aktu porady? Gdzie można znaleźć literaturę, dotyczącą tego przedmiotu?" Tak mniejwięcej brzmią pytania, zwracane do doradcy, który ma opinję, że pracuje z powodzeniem. Przytem w takich pytaniach często brzmi nadzieja, że odpowiedź da coś, co można będzie przyswoić sobie, tak jak w braku matematycznych zdolności można wbić sobie w pamięć przeprowadzanie matematycznych dowodów. Taki jednak sposób, któryby np. odpowiadał

mniej lub więcej ściśle określonej technice hypnozy, nie istnieje. Istnieje tylko naukowo dobrze uzasadniona wiedza o istocie człowieka, z której dają się wyprowadzić wytyczne, jakiemi kierujemy się przy udzielaniu porad zawodowych.

Znaczenie tych wytycznych dla praktycznej działalności doradcy polega na tem, że one nie pozwalają zrobić z porady czegoś czysto subjektywnego, co całkowicie byłoby zdane na łaskę tego, czy dany doradca posiada jakiś subjektywny schemat działania, czy też nie posiada go wcale. Jeżeli niektórzy doradcy chętnie wyrażają pogląd, że nie można opracować żadnych wytycznych linji postępowania, bo atmosfera poradnictwa jest zabardzo osobista, to poza takim poglądem ukrywa się — bądźmy szczerzy — pragnienie wygody, zwracające się przeciw ustawicznemu obowiązkowi coraz dalszego poznawania istoty człowieka i świata.

Spróbujmy naszkicować kilka takich wytycznych, biorąc wypadki doniosłe dla całej metody poradnictwa. Jako punkt wyjścia wybieramy początek postępowania przy poradzie, — torowanie drogi do kontaktu.

II.

Na początku aktu porady doradca powinien wykroczyć poza biurokratyczną uprzejmość i osiągnąć kontakt bezpośredni człowieka z człowiekiem. Musi to osiągnąć, aby uzyskać obraz osoby, oparty nietylko na wnioskach rozumowych, lecz również na bezpośredniem przeżyciu. W przeciwnym razie nie będzie mógł poznać pobudek działania, tkwiących w głębi psychiki szukającego porady.

Ów obraz oparty na bezpośredniem odczuciu, może być uzyskany tylko wtedy, gdy doradca i szukający porady wzajemnie na siebie oddziaływują, każdy czynnie na drugiego wpływa, skłania do wzajemnego reagowania. *Dwóch samodzielnie działających ludzi powinno tu na siebie oddziaływać.* Ten *dynamiczny* charakter porady zatraca się, jeżeli doradca zamiast pomagać do powzięcia własnej decyzji klienta, usiłuje narzucić mu swoją osobowość.

W tej sytuacji dynamicznej jako partnerzy doradcy występują jednostki, wśród których wyróżnimy następujące grupy osób:

1. Tacy, którzy przychodzą do poradni jako do instytucji publicznej w przekonaniu, że jest rzeczą pożyteczną dać się uświadomić, dać się prowadzić i pomóc sobie. Ich duchowa przynależność do naturalnego otoczenia, rodziny i domu, nie jest groźnie zakłócona.

2. Tacy, z któremi trudno jest coś począć z powodu ich swoistych cech charakteru. Ci pozostają, nie przeszkadzając innym, w swojej grupie

społecznej, stosunkowo izolowani (niezaradny, milczący, samotnik, naiwny, niepozorny).

3. Ludzie, którzy są przekonani, że poradnia może im sprawić ulgę w dużych osobistych trudnościach. Ci świadomie, lub nieświadomie dążą do zewnętrznego lub duchowego usunięcia się ze swego otoczenia.

4. Przekonani o swej wartości, którzy poradnię, tak samo jak i inne instytucje służące ich rozwojowi i opiece, czynią kamieniem probierczym swojej własnej indywidualności. Ci są przekonani, że ich pochodzenie i dotychczasowe koleje życia dają im prawo do uznania, które inni zdobywają dopiero przez wyniki swej pracy.

5. Tacy, którzy w jakikolwiek sposób pod przymusem zostali sprowadzeni do poradni, którzy popadli w wyraźny konflikt z otoczeniem. Ci dążą do przezwyciężenia konfliktu przez pokonanie swego środowiska społecznego, aby po tem przezwyciężeniu móc się rozwijać według własnej woli.

Pierwsza grupa nie jest ważna dla psychotechniki poradnictwa. Chociaż trafiają się w niej wszelkie charaktery, wszelkie stopnie i struktury uzdolnień, to jednak poddają się aktowi porady tak chętnie, iż ta uległość stanowi pomost, przez który można przenieść wszelkie pytania skierowane do radzącego się. Jeżeli się okazują jakieś trudności, to łatwo je wyrównać bądź to zapomocą metod eksperymentalnych, bądź też zastosować metody, uzyskane przy traktowaniu trudnych wypadków. Dlatego skoncentrujemy się na innych grupach.

III.

Pewnego dnia z brandenburskiego miasteczka, którego mieszkańcy przeważnie zajmują się rolnictwem, przybyła do Berlina matka z synem okazując list jego nauczyciela. Chłopiec, który posiada starszego brata, łatwo nawiązującego kontakt z ludźmi, jest bardzo zamknięty w sobie. Jest wysoki i silny, powolny w ruchach. Oswojenie się z nowem otoczeniem odbywa się powoli. Najpierw zatroskana matka dłuższy czas mówi o swym synu. Pozwalamy jej na to przemówienie i staramy się pochwycić wszystko co dotyczy następujących dwóch synów (protokółujemy!): 1. Jak otoczenie reaguje na objawy uczuć chłopaka. 2. Za co matka gani go w naszej obecności. Dowiadujemy się, że chłopak żyje cicho, nie udzielając się nikomu, że jest pilny, rzadko zauważyć można, żeby nic nie robił; rzadko podlega afektom, ale jeżeli to nastąpi, to silnie i bez opanowania; gdy jest bezczynny, popada w odrętwienie i naogół wydaje się, że bierze mały udział w radościach i troskach bliskich ludzi. W ten sposób zdobyliśmy zarys temperamentu, zakładając, że jest istotnie taki, jakim przedstawia go

matka. Matka gani syna za to, że nikomu się nie zwierza, że zachowuje się tak, jakby mu wszystko było obojętne, nie wyraża żadnych życzeń i sam, jak się wydaje, nie ma żadnych życzeń własnych. Syn pozostaje niewzruszony wobec tych nagan. Spostrzegamy jednak, że przy tej okazji wygląda przez okno i „studjuje chmury".

Pytamy matkę: „w kogo z rodziny wrodził się syn?" Chcemy przez to otrzymać dane, czy charakter ten został silniej zdeterminowany przez dziedziczenie. Równie dobrze może przecież być, że urobiły go tak swoiste stosunki rodzinne. Matka wymienia dziadka ze strony ojca, który był chłopem w Prusach Wschodnich na Mazurach. Tak samo uparta ma być jedna niezamężna siostra ojca, o której rodzina rzadko słyszy. Materjalnie powodzi jej się dobrze. Zakupuje produkty rolnicze u chłopów dla hurtowników i uprawia zawód handlarki wędrownej. Rodzina matki to kilkoro rodzeństwa, wysocy i chudzi, ze skłonnością do nerwowej pobudliwości. Ich źródłem utrzymania jest drobne rzemiosło. Wskutek właściwości ich charakteru nie żyje im się całkiem lekko. Wśród krewnych panuje wzajemna niechęć.

Pytanie, czy syn zawsze był taki, matka w głównych zarysach potwierdza; przynajmniej wspomniane przez nią zboczenia we wczesnem dzieciństwie, należą, dla świadomego rzeczy psychologa, także do obrazu tego trudnego usposobienia. Natomiast nie można wyciągnąć żadnych wniosków co do tego, żeby samo mieszczańskie uporządkowane życie rodziny młodego człowieka miało wywołać jakieś zdeformowanie lub duchową obcość wobec otoczenia.

Prosimy uprzejmie matkę, żeby zostawiła syna samego z nami. Ten dotychczas nie dodał do tego wszystkiego od siebie ani jednego słowa. Nagany matki pojmujemy jako próby usprawiedliwienia siebie samej, wynikające z opozycji instynktu macierzyńskiego wobec groźby utraty przywiązania syna. Wszystkie te ujemne uwagi matki notowaliśmy, aby później dowiedzieć się, czy one miały lub mają ujemny wpływ na kształtowanie się młodzieńca. Przecież one mogą go ranić i zgodnie z jego naturą wywoływać jeszcze silniejsze odrętwienie. Mogą one też utrudnić nasz kontakt z nim, a nawet uniemożliwić go.

Teraz więc musimy wytworzyć tę dynamiczną sytuację, o której na początku była mowa. Jeśli nasz klient jest taki, jaki wydaje się na tle stosunku do innych ludzi, — a spoczątku przyjmujemy, że jest taki — to zakres wyboru zawodu dla niego leży w dziedzinie samotnej twórczości duchowej lub fizycznej; mogą wchodzić w grę zawody, w których człowiek jest związany z naturą.

Doradca: „A więc, jeśli matka Pana ma słuszność, to z Panem jest trudna sprawa. Trzeba było aż wydawać pieniądze na podróż do Berlina".

Szukający porady: uśmiecha się tylko lekceważąco i zapewne przez to daje do zrozumienia, że nic sobie nie robi z trosk matki.

Doradca: „Z Pana przecież pracowity, pilny i uczciwy człowiek. Mnie się wydaje, że byłoby dobrze i Panuby też dawało zadowolenie, gdyby Pan został kupcem, może sprzedawcą w handlu detalicznym".

Szukający porady: patrzy najpierw zdziwiony, a po przerwie: „Jeżeli tak musi być. Ale . . . to nie jest . . ."

(Naumyślnie wybraliśmy biegunowo przeciwne środowisko zawodowe, żeby go sprowokować).

Doradca milczy wytrwale.

Szukający porady: „Przecież ludzie chcą zawsze czegoś innego i nigdy niewiadomo, czego właściwie chcą, — to nie jest to — matka zawsze sama chodzi kupować wszystko. Ja nie lubię tego. Mój brat potrafi to lepiej."

Doradca: „Ale niech się Pan zastanowi, Pan będzie każdego uczciwie obsługiwał i sądzę, że będzie Pan miał swoich klientów."

Szukający porady: „Nie, ja nie chcę zajmować się handlem. Przytem trzeba być zawsze tak ubranym." („tak" = żeby robić wrażenie na publiczności).

Doradca: „Ale w ten sposób może się Pan szybko dorobić".

Szukający porady: „Ach, —tak —?" (To nie jest ważne dla niego).

Doradca: „Jakie roboty robi Pan w domu w Pańskim ogrodzie?"

Szukający porady: „Mój wuj ma ogród. My nie mamy."

Doradca: „Ale przecież Pan mieszka w okolicy, gdzie każdy ma ogród."

Szukający porady: „Ojciec nie chce; więc ja zawsze chodzę do wuja."

Doradca: „Jest tam dużo do roboty w ogrodzie?"

Szukający porady mówi teraz jednym ciągiem, przedstawiając dokładnie całoroczny przebieg robót w ogrodzie. Nie przerywam. Godne uwagi w jego opowiadaniu było wyrażenie żalu, że w ogrodzie jego wuja niema takich prac jak w szkółce drzewek. A zatem, apelując do pracy wiejskiej poruszyliśmy wprost przeciwne środowisko zawodowe, niż za pierwszym razem. Względem tego środowiska zawodowego nasz klient mógł był zgodnie ze swym charakterem zająć stanowisko dodatnie i istotnie zajął je. W dalszym ciągu ujawniła się głęboka skłonność tego milczącego człowieka do pracy na łonie natury. Biorąc pod uwagę jego wykształcenie i położenie materjalne doszliśmy po trzech kwadransach do następujących możliwości zawodowych: z jednej strony karjera w leśnictwie albo jako urzędnika w kopalni, z drugiej strony zawód zegarmistrza. Badanie zdatności

wraz z postawieniem odpowiednich pytań zadecydowało przeciwko zegarmistrzowi. Jako cechy tej grupy zawodów, ku której skłaniał się jego wybór, występowały: praca odpowiedzialna, o podłożu duchowem, nie wymagająca zbyt wielkiej zręczności ani też kontaktu z innymi.

Następujące uwagi są szczególnie ważne dla psychotechniki aktu porady: samotnik, mruk, musi być doprowadzony do tego, ażeby on sam, o ile potrafi, pokierował rozmową. Przytem ważne jest, ażeby wyrwać go na ten czas z jego duchowego środowiska. Najłatwiej skłonić takiego osobnika do zwierzeń, jeżeli się pozornie stara skierować go do środowiska całkiem nieodpowiedniego. Gdy się okaże mniej lub więcej silna opozycja, należy skierować rozmowę na zakres zawodów, który odpowiada jego charakterowi. Jeśli się ma do czynienia z kimś głupim lub naiwnym, pierwszą propozycję należy formułować całkiem ogólnikowo, gdyż inaczej łatwo może uczepić się jej bezkrytycznie. Ważne jest, ażeby — całkiem tak jak w szkole — zakres odpowiedzi ograniczyć w ten sposób, żeby niemożliwa była odpowiedź „tak" lub „nie" i żeby wymusić dłuższe opowiadanie o przedmiocie pytania. Przytem sięgnąć można i do pytań zaskakujących, tak jak było w poprzednim wypadku. (Doradca nie wiedział, czy rodzina posiada ogród, czy też nie).

IV.

W poradni zjawia się Elfrieda H., skierowana tam przez organizację wolnego poradnictwa dla młodzieży a zarazem przez pewnego proboszcza. Ma 20 lat, pracuje u ojca jako pomocnica biurowa. Przedsiębiorstwo ojca nie idzie dobrze. Dlatego byłoby wskazane, żeby jako nieopłacana siła w dalszym ciągu pozostawała u ojca; z drugiej strony jednak, gdyby zarabiała gdzieindziej, mogłaby dopomóc rodzinie. Wtedy jednak ojciec musiałby poszukać jakiejś siły pomocniczej. Ona jednak nie może starać się o nic na własną rękę, bo zupełnie zapomniała stenografję. Nic nie pomogło wzięcie udziału w dwóch kursach repetycyjnych. Wkrótce po ukończeniu kursów znów prawie wszystko poszło w zapomnienie.

To wszystko wyrzuciła z siebie ledwo usiadła, mówiła porywczo, rumieniąc się i blednąc, bawiła się materjałami piśmiennemi, leżącemi na stole, otwierała i zamykała torebkę, szukając w niej czegoś i nie znajdując.

Doprowadzenie do pożądanego kontaktu napozór nie przedstawiało tu żadnych trudności. Możnaby dowolnie mnożyć przykłady, w których osoby odrazu odsłaniają to, na czem polega kryzys w ich zewnętrznej sytuacji zawodowej, skoro tylko sądzą, że znajdują się wobec osoby powo-

łanej do pomagania im. Kobiety są pod tym względem znacznie bardziej żywiołowe niż mężczyźni. Ich przemowa sprawia wrażenie otwarcia śluzy, a w krańcowych wypadkach zerwania tamy. Jednak nie powstaje przy tem sytuacja dynamiczna. Jeżeli zada się pytanie, które ma skonkretyzować takie subjektywne wylewy, to otrzymuje się w rozwlekłych wywodach bardziej dokładny opis tego, co już przedtem było powiedziane. Gdy się próbuje wpłynąć na wyjaśnienie faktu, podanego jako powód złej sytuacji zawodowej, to klient w wymownych słowach opowiada, że próbował już wszystkiego aby przeciwdziałać utracie ważnego w życiu stanu posiadania lub stanowiska, że jednak nie mogło stać się inaczej, niż się stało, i nie można tego zmienić. Tacy klienci byliby najbardziej zadowoleni, gdyby dostali na drogę jakiś opatentowany sposób rozwiązania sytuacji. Wtedy próbowaliby go, nie udawałoby się im, przychodziliby znów i tak do nieskończoności. Nie byłoby to ani w ich własnym ani społecznym interesie pozwolić chodzić luzem takim osobom, które w „wyznaniu" i uleganiu bylejakiej radzie szukają tylko wewnętrznej ulgi. A po poradzie biegną znowuż naoślep, nie bacząc na siebie samych i na innych ludzi, właśnie dlatego, że nie powstał żaden kontakt. Sytuacja pozostała czysto statyczna, jednostronna, gdyż doradca został użyty tylko jako naczynie, w które zlewa się wszystko, co komu ciąży.

W tym wypadku — jak i w większości wypadków tej grupy — charakterystyczne jest wymijające prześlizgiwanie się, gdy się czyni próbę wykrycia czynników, które spowodowały złą sytuację zawodową. Całe piękne „wyznanie", to pozorne zaufanie do doradcy ma tylko jeden sens. Doradcy pokazuje się wyraźnie: „patrz, jakie wielkie jest moje nieszczęście. Musisz mi współczuć. Nie traktuj więc mnie i mojej sprawy tak jak zwykle: rzeczowo, ale, proszę o to bardzo: ze współczuciem; nierzeczowo. Dlatego musisz wszystkie, jakie tylko masz środki do rozporządzenia, skoncentrować na mnie i umieścić mnie odrazu, bezboleśnie i szczęśliwie na odpowiedniem miejscu, w życiu i zawodzie. Jeżeli swego zadania w stosunku do mnie nie chcesz spełnić w ten sposób, nie ujrzysz mnie więcej".

To wszystko jest i pozostaje próbą pozbawienia doradcy jego funkcji społecznej, co — jak mi wiadomo — niestety często się udaje. Klient nieświadomie dąży do tego, żeby doradcę obezwładnić, stara się wciągnąć go w zasadzkę, narzucając mu system obcych mu pobudek. Doradca nie powinien dać się w to wplątać. W tym celu trzeba, aby widział w takich osobnikach uciekinierów ze społeczeństwa. Zdając sobie jasno sprawę z tego, że zrazu żaden kontakt nie istnieje, musi go doradca za wszelką cenę wytworzyć.

Wiem z różnorodnych doświadczeń, że niema sensu zacząć odrazu pra-

cować z takiemi osobami nad ich sprawą; one są skomplikowane, należy je brać poważnie. Kiedy wypadek taki zjawia się wśród innych w godzinach przyjęć, doradca musi zarezerwować sobie osobny czas na opracowanie go. Gdy tylko przekonamy się na początku, że sprawa wymaga czasu, oświadczamy całkiem poprostu: „Wie Pani, Panno H., Pani sprawy nie można tak traktować na równi z wszystkiemi innemi. Muszę mieć więcej czasu i nie być skrępowanym obecnością innych ludzi, którzy tu przychodzą w godzinach przyjęć. Muszę Pani poświęcić więcej czasu. Kiedy mogłaby Pani przyjść o innej porze?" Choć z pewnem rozczarowaniem, to jednak klientka zgadza się. Czas wybieramy z całkowitem wzajemnem porozumieniem, zawieramy, jeśli trzeba, kompromis między obopólnemi wymaganiami, aby istotnie obie strony miały wówczas czas wolny. Przez to uzyskujemy dwie rzeczy. Doradca zdobywa czas potrzebny na udzielenie porady. Szukający porady czuje, że jest specjalnie traktowany, że jest ważny, chociaż trochę inaczej niż się o to starał spoczątku. Atmosfera aktu porady staje się bardziej prywatna, co stanowi wstępny warunek, gdy chodzi o ludzi, którzy tylko pozornie, z potrzeby stali się otwarci, w rzeczywistości zaś są krańcowo skryci, gdy się chce ich poznać i pokierować nimi. Należy jeszcze zauważyć, że nie trzeba zbyt daleko odsuwać czasu ponownego zobaczenia się. Krótkotrwałe zamiary tych uciekinierów ze środowiska nie znoszą żadnych dłuższych przerw. Przychodzą albo wcześniej niż się umówili, albo też nie przychodzą wcale.

Wróćmy do naszego wypadku H. Chociaż w każdym z tych wypadków może zachodzić inny konflikt indywidualny, to jednak z punktu widzenia socjo-psychologicznego wszystkie mają tę cechę wspólną, że dążą do wewnętrznego lub zewnętrznego wyzwolenia, do uniezależnienia się od swego otoczenia. Bo właśnie związanie z nim jest powodem konfliktu. Te osoby czują to, nawet jeśli tego nie wiedzą. Z tego założenia wychodzimy, gdy naszemu następnemu spotkaniu chcemy dać jakąś określoną treść. Tak długo, jak tylko można, klient nie powinien się domyślać, że chodzi o wykrycie czynników powodujących jego nastawienie uciekiniera. Spoczątku rozmowa obraca się nie dokoła niego, lecz dokoła jakiejś osoby. W wypadku H. na podstawie poprzednio dostarczonych danych, interesuje nas przedewszystkiem ojciec.

Zaraz na początku umówionego spotkania, niejako mimochodem, zapytałem się jeszcze raz o zawód ojca. Cały szereg pytań zadałem tak, jakgdybym chciał zebrać dla siebie jaknajwięcej informacyj o tym zawodzie. Przez to moja partnerka stała się osobą działającą, pouczając mnie w szerokim zakresie. Takie natury skłonne są odbiegać od rzeczowej treści pytań i mimochodem — a przecież nie mimochodem — napomykać o swoim oso-

bistym stosunku do osoby, o której mowa i przez to potrochu oświetlać ten stosunek. W wypadku H. prócz kilku mniej istotnych komplikacyj, po omówieniu całego jej otoczenia, okazało się, że główną przyczyną jej postawy wobec ojca jest strach przed podleganiem mu, który datuje się jeszcze z wczesnego dzieciństwa Ojciec jest nadzwyczajnie dzielną, mocno zdyscyplinowaną, zamkniętą w sobie osobistością, której rzadko się jakiś zamiar nie udaje. (W rodzinie ma przydomek „lew"). Nie jest jednak tyranem. Dziewczyna jest w rodzinie najmłodszem dzieckiem, ku któremu zwraca się specjalne przywiązanie ojca. W porównaniu z nim ona nie potrafi się skupiać, od wczesnej młodości jest „roztrzepana" w myślach i postępowaniu. Porównywanie siebie z ojcem doprowadziło stopniowo od dziecinnego podziwu i czci, do nieświadomego strachu, z którego wyrasta motyw ucieczki. Strach ujawnia się, jako rosnące pragnienie wolności. Zła sytuacja w interesie ojca przeszkadza dziewczynie podążyć za pragnieniem swobody, gdyż wiążą ją uczucia wdzięczności względem ojca i rodziny. Z drugiej strony chciałaby się wydostać z pod zwierzchnictwa ojca. I wskutek tego występuje zapomnienie najważniejszej umiejętności — stenografji. To jest ta umiejętność, która ma największą wartość i dla ojca i dla niej samej, gdyby chciała zacząć coś robić na własną rękę. W ten sposób został logicznie wykazany przymus szukania nowego zawodu, t. j. zawodu, w którym mogłaby pracować, ale nie u ojca.

Podczas trwającego trzy miesiące traktowania tego wypadku okazały się pomocne: 1° ostrożne wyjaśnienie powodu zapomnienia, 2° bezpośrednie ośmielenie, aby nanowo uczęszczała na kurs dla początkujących, z obietnicą przyjścia z pomocą w trudnościach, 3° omawiania występujących ciągle nanowo podczas kursu zahamowań pod kątem widzenia ich wewnętrznych przyczyn, 4° utrzymanie w zupełnej tajemnicy przed rodzicami porady i opieki aż do końcowego wyniku, 5° pomoc udzielona przez doradcę przy wyzwoleniu się od rodziców przez wyczerpującą rozmowę z całą rodziną. Starszy brat był tu ważnym sprzymierzeńcem.

O tem, że utorowanie kontaktu okólną drogą przez rozmowę o innych osobach, udało się całkowicie, świadczy fakt, że H. zwracała się wciąż nanowo do doradcy w różnych mniej więcej ważnych trudnościach życiowych, dopóki nie ustalił się jej zawód i jej tryb życia. W tego rodzaju wypadkach należy się powstrzymać całkowicie od badań psychotechnicznych. W wypadku H. zastąpiono je przez kontrolę wydajności pracy, wykazywaną przez postępy na kursie.

Podkreślmy, co jest istotne dla utorowania drogi do kontaktu: dać ujście pragnieniu wyznania, zrobić przerwę między piewszem i drugiem

spotkaniem, wyraźnie poważne brać wypadek (nie osobę), znaleźć drogę do osoby przez rzeczowe wypytywanie o członków jej otoczenia.

Do tej grupy muszę zaliczyć, tych wszystkich, którzy z powodu trudności życiowych, jakie się ujawniły, zostali poddani przez troskliwych rodziców lub opiekunów kuracji psychoterapeutycznej lub analitycznej i nie doznali poprawy pomimo dłużej trwającego leczenia. Dla rodziców to długie trwanie leczenia staje się stopniowo nie do zniesienia, nietylko z powodów materjalnych, ale i z rodzicielskiego poczucia odpowiedzialności. Wtedy starają się oddać młodzieńca do zawodu uwzględniając jego szczególną sytuację.

Te wypadki są w zasadzie trochę inne niż poprzedni, ponieważ większa część tej młodzieży już dokonała *ucieczki* z otoczenia, a mianowicie uciekli „w kurację". Wytworzenie kontaktu z niemi jest utrudnione z innego powodu: podczas kuracji nabyli rzekomej wiedzy o teorji i technice ich leczenia i dzięki temu usiłują utopić w „naukowo" prowadzonej dyskusji wszelką próbę nawiązania kontaktu. Oto drastyczny przykład: młodzieniec, który tylko co się przywitał, oświadcza: „Ze mną nie może Pan nic zrobić, ja mam kompleks Edypa" (młodzieniec ma 16 lat). Inny znów 15-letni człowiek na zasadzie intensywnie a bez zrozumienia uprawianej lektury dzieł terapeuty, który go leczył, wypracował sobie pogląd, że jest beznadziejnie chory psychicznie, ponieważ z powodu złych warunków materjalnych nie może wyrosnąć na poetę. Pod względem światopoglądu jest on nihilistą, pozatem chronicznym onanistą. Trzeci (ma 21 lat), który pomimo zdolności, ze strachu przed egzaminem kilka razy nie zdał matury, stał się erotycznym mistykiem. Freud, Nietzsche, Opowieść o Tristanie, D. H. Lawrence, Franciszek z Assyżu, Jakób Böhme, Mistrz Suso, Henryk Stendhal stali się kierownikami jego życia i marzeń przez egotystyczne wypaczenie ich mądrości. Znów inny, pewien prymityw, powiązał swoje brutalne fantazje onanistyczne z poglądami nabytemi podczas kuracji w jedną konstrukcję uczuć upośledzenia. Ten jest głęboko przekonany, że musi połączyć te fantazje wraz ze swemi przekonaniami, aby pewnego dnia dojść w onanji aż do samobójstwa. Jest to jedyna godna dążenia i możliwa dla niego forma „dobrowolnej śmierci".

Szereg tego rodzaju przykładów jest zbyt długi, aby je wszystkie w ich wielu odcieniach tu naszkicować. Wiek przed wstąpieniem do zawodu sięga w opracowanych przeze mnie wypadkach aż do 33 roku życia! Nawiązanie zewnętrznego kontaktu udaje się tu łatwo. Osoby te są przyzwyczajone do seansów, na których wszystko jest dokoła nich skoncentrowane. Dynamiczny kontakt osiągamy jednak dopiero wtedy, gdy się nam uda prze-

łamać stałe zajmowanie się klienta swoją konstrukcją i na ten czas zachwiać jego przywiązaniem do terapeuty.

Trudno podać regułę, jakie istnieją punkty zaczepienia dla tego przełamania. W obrębie omawianej tu podgrupy trudno znaleźć cechę, która byłaby wspólna dla wszystkich wypadków i ważna dla utorowania drogi do kontaktu. Przy przeglądaniu dużej ilości protokułów okazało się, że nawiązanie do kwestji zdolności w wielu wypadkach spowodowało przełom. Wyjaśnijmy, co mamy przez to na myśli:

Neurotyk naszej podgrupy najczęściej przedstawia płynnie lub w dobrze skonstruowanej mowie tę część swej nieudolności życiowej, która mu najbardziej dolega. Zużywa wiele sprytu, aby swej relacji nadać siłę przekonywającą. Często już wtedy ujawniają się niepoślednie zdolności językowe. Ale ważniejszy punkt leży gdzieindziej. W ramach tej relacji wynurzają się ciągle nanowo opisy cierpienia z powodu niepowodzeń w karjerze zawodowej. Z tych opisów interesują nas te, które przekonywają nas, że szukający rady kiedyś naprawdę czegoś chciał od siebie, a co wydawało mu się możliwe do urzeczywistnienia w tym czy innym zawodzie. Chodzi więc o zdolność w jakimś kierunku, rzeczywistą albo przypisywaną sobie. Spocządku więc nawiązujemy do tych spraw bez względu na to, czy możemy je uważać za podstawę przyszłego wyboru zawodu. W ten sposób wkraczamy z szukającym rady na teren rzeczowy, ale jednocześnie osobisty, co pozwala mu nawracać do swych „usprawiedliwień" i oporów. Dla doradcy wskazane jest znaleźć drogę, któraby wyprowadziła klienta z zaczarowanego kręgu jego konstrukcyj myślowych. Tak np. w wypadku wyżej wymienionego mistyka przygodne napomknienie o rysunkach dostarczyło pożądanego punktu zaczepienia. Doradca zatrzymał się na tych rysunkach, ponieważ one w myśl tego, co mówili ojciec i syn, objawiały pewne skromne zdolności, a z drugiej strony wykazywały silny zarys erotyczno-dekadencki, który właściwie całkiem nie odpowiadał kulturze domu rodzicielskiego młodzieńca. Tam zatem, gdzie mamy jako punkt zaczepienia pewne wytwory, ujawniające takie dwoiste cechy, szukający porady daje się stopniowo wciągnąć do tego, by jego postawa zmieniała się na coraz bardziej rzeczową. Im bardziej taki drobny choćby wytwór uda się powiązać z obrazami przyszłości zawodowej, tem bardziej milknie negatywizm szukającego porady. Stopniowo coraz bardziej przełamujemy przywiązanie pacjenta do terapeuty. Ukazując klientowi perspektywy jego ewentualnego zawodu, dobrze jest kłaść nacisk na los osób, które w tym zawodzie pracują, posuwają się naprzód i osiągają powodzenie. Uważamy to za szczęśliwy zbieg okoliczności jeżeli znamy kogoś, kto pracuje w danym zawodzie. Wtedy zaczynamy od historji zawodowej tej znanej nam osoby. (Doświadczony doradca powinien

często mieć do rozporządzenia (stosowne!) przykłady. Wedle naszego doświadczenia tak podsunięte myśli o zawodzie, jeśli są dostatecznie silnie zabarwione uczuciowo, niełatwo opuszczają szukającego porady. Podczas udzielanych w dalszym ciągu porad — takich wypadków nie można załatwić podczas jednej czy dwóch rozmów — osoba szukająca rady chętnie wraca spowrotem do tych myśli.

U kobiet, szukających rady, stwarzanie kontaktu zachodzi przez skierowanie rozmowy na — nietyle ich zdolności — ile na ich cechy swoiście kobiece. Te cechy należy rozumieć jaknajszerzej, powinny się w nich mieścić zarówno głęboko zakorzeniona postawa etyczna, jak i arcykobiece cechy najbardziej powierzchowne. (Tak np. z pewną 17-letnią dziewczyną, której nikt od dłuższego czasu nie mógł doprowadzić do mówienia lub uczestniczenia w rozmowie, udało się nawiązać kontakt, przez uwagę, dotyczącą jej ubrania, która wywołała jej sprzeciw. Z gustownej sukni dziewczyny było widać, że jest specjalnie dla niej uszyta. Po słowach pełnych uznania o ładnej sukni, doradca pyta: „Ta suknia była przecież kupiona gotowa". Na to nagłe przeczenie: „Uszyła ją moja *siostra*, a ona była krawcową". Po tej opozycji daje się przełamać opór, przyczem rozmowa toczy się jakiś czas na dwoisty osobisto-rzeczowy temat: „suknie i krawiectwo".

Na zasadzie własnego doświadczenia mogę stwierdzić, że dla tej podgrupy najlepszym tematem do nawiązania kontaktu jest kwestja ich zdolności (lub u kobiet: sposób wyrażania się ich kobiecości). Ten temat zwłaszcza wtedy posuwa sprawę naprzód, gdy wywołuje u szukającego porady pewne napięcie uczuciowe; doradca powinien starać się o to, żeby to napięcie skierować na tory rzeczowe. Ważne jest dalej, żeby te rzeczowe cele nie były ukazane jako takie in abstracto, lecz możliwie jaknajbardziej związane z osobą, która je sobie stawia.

V.

Jeśli się teraz zwrócimy do *pewnych siebie*, to najpierw musimy ich odgraniczyć od neurotyków, pragnących uznania. Nasi pewni siebie są to zdrowi psychicznie, którzy 1° bądź błędnie oceniają samych siebie wskutek obcych wpływów, bądź są to 2° młodzieńcy, którzy dzięki wrodzonemu usposobieniu (dysthymicy) źle siebie ocenili w swem odosobnieniu, bądź też wreszcie 3° prawdziwie pewni siebie, którym silne zdolności umysłowe lub cechy charakteru pozwoliły już wcześnie zdać sobie sprawę ze swego powołania życiowego i zbyt silnie wybić się wśród otoczenia. Wspólna cecha grupy — niezwykłe przecenianie siebie — czyni wszystkie trzy podgrupy bardzo ważne dla psychotechniki poradnictwa, ponieważ wszyscy oni mogą

mało albo wcale nie poddawać się kierującym wpływom. Ich duchowa postawa, z jaką zjawiają się przed doradcą, rozmaicie się wyraża: bądź zachowują się czynnie ,jako ci, co zawsze wszystko wiedzą lepiej, ze świadomem lekceważeniem, ironją, steniczną drażliwością, bądź też biernie pozostają z rezerwą, w wyczekującem milczeniu. Scharakteryzujmy całkiem krótko, nie wyczerpując ich, motywy takiej wyniosłości: wybijające się duchowo sfery rzemieślnicze i sklepikarskie, które dają swoim dzieciom wyższe wykształcenie szkolne, zaszczepiają im czasem fałszywą dumę z wykształcenia. Tak samo tradycja starych rodów, które wciąż występują w życiu państwowem lub publicznem, przenosi się na potomstwo, wraz z uroszczeniem do tego samego poważania, którem ich przodkowie lub współcześni cieszyli się dzięki swym zasługom. Podobna postawa występuje też u dzieci bardzo bogatych rodzin, w szczególności świeżo zbogaconych. Z usposobienia samotne, wskutek zbyt małego kontaktu z młodzieżą w swoim wieku, czerpią swoje kryterja wartości z siebie samych i bardzo łatwo też odczuwają siebie jako coś jedynego i osobliwego. Stąd rozwija się czasem postawa wyniosła. Wśród tych, którzy mają duże zdolności i silny charakter specjalnie są narażeni na niebezpieczeństwo zniekształcenia swego prawidłowego samopoczucia ci, których nie rozumie ich przeciętne otoczenie, a którzy muszą się do niego dostosować. Zamykają się w sobie i przenoszą swoją pogardę dla otoczenia na wszystkich i wszystko.

Osobami, które w ten sposób życie przeczuliło, które cenią się zabardzo, — jak każdy może się przekonać — można kierować, można na nie wpływać i radzić im tylko zapomocą prawdziwych faktów. Ponieważ tu jedynie rzeczy i zdarzenia mogą być prawdziwymi wychowawcami, nie będziemy przy poradzie starali się o kontakt dynamiczny, t. j. nie będziemy dążyli do celu przez wzajemne osobiste oddziaływania doradcy i osoby szukającej porady. W przeciwieństwie do omówionych powyżej grup, odpada tu wszelki osobisty moment. Jeśli kiedy, to wtedy właśnie musi doradca swój przedmiot, życie zawodowe i zdolność dostosowania do niego ludzi całkowicie opanować. Osoby szukające porady, nazwane aktywnemi, mają w przeważającej liczbie wypadków wyraźnie postawiony cel zawodowy. Jeżeli patrzymy na nie zzewnątrz, to wydaje się, że przychodzą do poradni tylko po to, aby otrzymać jeszcze kilka informacyj, dotyczących kształcenia się zawodowego i t. p. Nowe informacje przyjmują przeważnie w ten sposób, jakby właśnie już sobie sami tak myśleli, albo jakby były one bez znaczenia w porównaniu z tem, co sami wiedzieli. Taka postawa może zachwiać równowagą ducha, zirytować, uczynić niechętnym lub niezadowolonym doradcę, który pracuje nad wykonaniem zadania, doniosłego dla społeczeństwa. To nie powinno się zdarzać, gdyż doradca nie pracuje dla swej

osobistej przyjemności, lecz dla dobra gospodarki narodowej. Jeżeli doradca pamięta o tem, to nigdy nie powinno go dotykać to, że ktoś wobec niego zachowuje się wyniośle; doradca powinien wtedy dążyć tylko do tego, aby z danego wypadku wydobyć możliwie największą gospodarczą lub kulturalną korzyść ogólną. Jeżeli szukający porady oznajmia, jakiego zawodu pragnie, — pragnienia te są zazwyczaj bardzo wygórowane — to nic innego nie pozostaje do zrobienia, jak tylko zapytać się, jakie wyjaśnienia chciałby *jeszcze* otrzymać. Nawet wtedy, gdy doradca odrazu zorjentował się, że musi starać się zmienić chęć do pewnego zawodu na chęć do innego, to najpierw może zadać tylko powyższe lub podobne pytanie. Przez to, że szukający porady sam wypowiada swój zamiar, powstaje droga do wytworzenia rzeczowego kontaktu. To daje doradcy sposobność do tego, żeby tak dokładnie jak tylko można, wniknąć w szczegóły, opisać zadania, sytuację gospodarczą i karjerę w danym zawodzie. Jego przewagę stanowi to, że jego wiedza jest solidna, odpowiadająca faktom, i przez swój objektywny charakter zmusza także szukającego porady stopniowo ale pewnie do zajęcia bardziej objektywnego stanowiska. Czasami to bardziej objektywne stanowisko powstaje przez to, że szukający porady przestaje traktować doradcę zgóry. Jeżeli trzeba zwrócić uwagę osobie szukającej porady na inny zawód, niż ten, który sama sobie wybrała, to nie należy nigdy mówić: „To nie jest dobre z takich a takich powodów", lecz: „Z *takich* powodów ta droga będzie odpowiednia i będzie Pan miał na niej powodzenie". Ci wywyższający się rzadko zaakceptują radę w obecności doradcy. Później jednak często idą za tą radą. Przytem mówią swemu otoczeniu, że plan pochodzi od nich samych i że doradca mógł go tylko pochwalić; dzięki temu nie mają sobie nic do „wyrzucenia". Doradca musi sobie jasno zdawać sprawę z tego, że jego zadaniem nie jest wychowywanie tych młodych ludzi w ciągu jednej czy kilku godzin udzielania porad. Pośrednie i uboczne działanie wychowawcze daje się niekiedy wyczuć podczas następnych odwiedzin, jako zmiana postawy klienta względem doradcy.

W wypadkach tych wywyższających się ważne jest przeprowadzenie psychologicznych badań zdatności i gruntowne, rzeczowe ich omówienie. Przytem bezwarunkowo należy unikać wydawania i wypowiadania ujemnego wyroku na podstawie jakichś słabych miejsc wśród uzdolnień osoby badanej. Tak samo nie będziemy specjalnie podkreślali dobrych wyników. Z gruntu niesłuszne już i to nietylko w tych wypadkach — jest ilościowe przeciwstawienie sobie poszczególnych uzdolnień. Regułą techniki poradnictwa powinno być, aby wyniki badań psychotechnicznych opisywać jako pewien objektywny stan rzeczy, który powinien działać na osobę szukającą porady sam przez się, a nie za pośrednictwem doradcy. Szukającemu

porady należy pozostawić, jakie wnioski ma wysnuć co do własnej osoby. Tylko jego własne zapytania powinny nas skłaniać do wysnuwania takich wniosków.

Mówiąc o psychotechnicznym wyniku badania sięgamy już głęboko w akt porady. Nie jest to więc już stadjum nawiązywania kontaktu, które zwykle zachodzi na początku aktu porady. Raczej staramy się o *utrzymanie rzeczowego kontaktu.* Dla tej grupy badanych znamiennem jest, że przez cały czas aktu porady trzeba strzec się, żeby nie utracić raz nawiązanego rzeczowego kontaktu.

Tak samo wywyższający się, oznaczeni przez nas jako bierni, zasadniczo nie wymagają żadnej innej formy nawiązywania kontaktu, prócz ściśle rzeczowego. Wewnętrzna postawa doradcy ulega pewnej zmianie tam, gdzie — między innemi — wybitne zdolności spowodowały, że szukający porady odosobnił się, gdyż otocznie nie rozumiało go. W myśl naszego zadania powinniśmy w miarę możności pomóc do wybicia się tych uzdolnień. To też, dowiedziawszy się, jakie są jego zamiary i cele zawodowe — jeżeli leżą na linji jego zdolności, — przyjmujemy taką postawę jakbyśmy jego cel czynili swoim własnym. Tego jednak nie mówimy szukającemu porady; on powinien to wyczuwać, (jeżeli jest odpowiednio wrażliwy) albo rozumieć (jeżeli jest dostatecznie inteligentny), gdy na początku naszej rozmowy zajmujemy się jego otoczeniem i staramy się wykryć jego osobliwe cechy. Tak wykrywamy opory, które w sposób jawny lub ukryty hamują rozwój klienta. Szukający porady zazwyczaj odrazu rozumie sens tej procedury. Zaznaczamy jeszcze raz, że nie ujawniamy naszego celu: że chcemy dopomóc mu do wybicia się. Nic o tem nie mówiąc, pozwalamy, aby szukający porady sam to zrozumiał. Tego rodzaju typy nie dają wmówić w siebie ani narzucić sobie żadnych sprzymierzeńców. Natomiast biorą ich sami, tam gdzie ich znajdują. Gdy sprzymierzeniec nie jest już potrzebny, przestają się nim interesować, gdyż interesowali się tylko danym celem, a nie osobą. (Być może, szczególnie charakterystyczne jest tu pewne doświadczenie z jednym młodzieńcem ze starej, znanej rodziny oficerskiej, który musiał walczyć z tradycją, aby nie zostać także oficerem. On pragnął życia i twórczości poety. Przez kompromis, zapomocą którego zamaskował spoczątku przed rodziną swój cel, udało mu się uzyskać wolną drogę. Dzisiaj jest uznanym w Niemczech pisarzem. W swojej pierwszej silnej noweli wystawił mi „pomnik", ale nie z wdzięczności. Zabrakło mu wyobraźni do odtworzenia postaci psychologa-rzeczoznawcy sądowego, która była mu potrzebna w noweli. Wobec tego kazał on temu rzeczoznawcy robić to wszystko i tak postępować, jak ja kiedyś względem niego postępowałem. Nie obeszło się bez tego, że względem działalności tego rzeczoznawcy autor

zajął stanowisko dość zjadliwe. Dawniejszy „sprzymierzeniec" stał się poprostu przedmiotem jego twórczości, i chociaż dawniej działał na korzyść szukającego rady, musiał podlec krytyce, jaka często spotyka rzeczoznawcę sądowego. Jak obojętnym względem mnie był szukający porady, najlepiej z tego widać, że przysłał mi tę nowelę w dłuższy czas po jej ukazaniu się bez słowa dedykacji, lub czegoś w tym rodzaju. Wydaje mi się, że postąpiłem w tym samym duchu, odłożywszy ją do aktów „kontrola prognoz").

Streśćmy: w wypadku osób wywyższających się — wszystko jedno jakiego rodzaju — chodzi nietyle o to, aby stworzyć dynamiczny kontakt, ile o to, aby nie utracić takiego kontaku, który prowadzi do celu. Najmniej prawdopodobna jest tu utrata wtedy, gdy na szukającego porady wywieramy wrażenie przez to, że zachowujemy się najzupełniej rzeczowo i wykazujemy najdokładniejsze opanowanie wchodzącego w grę przedmiotu. W żadnym wypadku zachowanie się osoby wywyższającej się nie powinno zachwiać równowagi duchowej doradcy, pomnego swego zadania względem społeczeństwa.

VI.

Grupa tych, którzy mają otwarty konflikt z otoczeniem, jest pod pewnemi względami wyraźniej określona. Często jawny konflikt ma także znaczenie publiczne. Mamy wtedy do czynienia z młodocianymi, których skierowują do nas zakłady lub organy władzy, odpowiedzialne za wychowanie tych, których rozwój już teraz jest lub będzie szkodliwy dla społeczeństwa. U kresu ich społecznie spaczonego rozwoju stoi walka z domem rodzicielskim, z porządkiem społecznym i wreszcie z ładem w przeznaczonej dla nich instytucji wychowawczej.

Zacząć pracować w jakimś zawodzie — znaczy dla nich zaniechać walki i poddać się innemu porządkowi, gdzie „zemsta" za „niesprawiedliwość", im rzekomo wyrządzoną, będzie bardzo trudna lub niemożliwa. Z tego powodu wolą najpierw doprowadzić do końca swoją walkę i wtedy dopiero wybrać sobie zawód z własnej woli.

Inna podgrupa to ci, którzy popadli w jawny konflikt ze swem naturalnem otoczeniem, najczęściej z rodziną, ale często też ze szkołą. Mają tę wspólną cechę z pierwszą podgrupą, że oni także chcą najpierw doprowadzić walkę aż do zwycięstwa i dopiero potem powziąć ważne dla całego ich życia decyzje, które dadzą im inne miejsce w porządku społecznym. Jak pierwszych publiczni wychowawcy, tak tych zmuszają do przyjścia do poradni rodzice, zapomocą resztki rodzicielskiej władzy, jaka im pozostała. Często młodzieniec zawiera z rodzicami kompromis, gdy rozumie, że wyłącznie jedna z obu stron, będących w konflikcie, nie może już usunąć jego

źródła. W sprawie wstąpienia do zawodu obie strony zgadzają się poddać się kierownictwu, a nawet decyzji kogoś trzeciego, objektywnego. Albo też tacy młodociani działają pod wpływem wewnętrznego przymusu; znajdują się wtedy w stadjum, w którem wprawdzie walczą jeszcze, ale już zgóry przewidują, że ulegną. Wtedy między innemi starają się i zawód przekuć na broń. Zawód ten musi być wtedy taki, aby ułatwił odniesienie ostatecznego zwycięstwa.

Tak w grubszych zarysach przedstawia się sytuacja osobników, należących do tej grupy, gdy oni się zjawiają przed doradcą zawodowym. Nie może być naszem zadaniem rozwiązać konflikt lub ofiarować pomoc przy jego rozwiązaniu. To może być konieczne tylko w wyjątkowych wypadkach, a mianowicie w takich, gdy konflikt bezpośrednio przeszkadza wstąpić do odpowiedniego zawodu. Ale tu pomińmy ten wyjątkowy wypadek. Nas interesuje dominująca w takiej socjo-psychologicznej sytuacji wewnętrzna postawa, z jaką osoba szukająca rady zjawia się przed nami. Z początku jesteśmy dla niej też kimś z tego właśnie otoczenia, z którem jej stosunki są napięte, i przeciwko któremu ona się buntuje. Jesteśmy nim poprostu przez to, że też jesteśmy dorośli, że służymy instytucji publicznej, albo takim instytucjom, które pracują dla dobra publicznego. Dlatego też szukający porady patrzy na nas z uprzedzeniem i nieufnie. Nieufność wyraża się w niezliczonem mnóstwie zachowań się — wszystkich nie możemy tu opisać. Istota nieufności da się mniejwięcej tak opisać: „ty także chcesz i powinieneś mną pokierować, dlatego, że jesteś starszy i że masz taką funkcję oficjalną. Ty też stoisz po tej stronie, z którą ja walczę i którą chce i muszę pokonać. Więc muszę się mieć na baczności żebyś mnie w jakiś sposób nie zgwałcił, nie usidlił". Pogląd ten jest wprawdzie fałszywy, ale nie można o tem przekonać szukającego porady przez pełne namaszczenia mówki. Dlatego też już na początku, w stadjum torowania drogi do kontaktu, musimy uczynić coś, aby ułatwić przejście nieufności w zaufanie.

Jest jeden szczególnie ważny moment w nastawieniu psychicznem tej grupy. Oni walczą, ponieważ mniemają, że są upośledzeni, gdyż utracili należne im w życiu społecznem miejsce. Stąd pochodzi poczucie zdeklasowania. To poczucie nie powinno przeszkadzać nam w naszej pracy. Musimy dążyć do zrównania w hierarchji społecznej doradcy i klienta na czas aktu porady. A przedewszystkiem nie powinniśmy odczuwać, że sytuacja podczas udzielania porady człowiekowi obciążonemu takim konfliktem jest bardziej specjalna, niż podczas innych porad.

Kilka początkowych pytań stwarza prywatne, nie mające urzędowego charakteru przyjęcie osoby szukającej porady. Po nich następują pytania, dotyczące wieku, mieszkania, szkoły i wreszcie całkiem mimochodem zada-

ne pytania o sposób spędzania wolnego czasu podczas zabawy, w domu rodziców i w gronie kolegów szkolnych. Wśród przeżyć, które osoba szukająca porady przedstawia po swojemu bądź lakonicznie, bądź też wylewnie, znajdują się zawsze takie, co do których w pewnym momencie zdajemy sobie sprawę, że myśmy także to, albo coś podobnego przeżywali, żeśmy tak lub podobnie postępowali lub myśleli. Ten moment sytuacji chwytamy w lot, żeby całkiem krótko opowiedzieć, jak to i myśmy to samo lub coś podobnego przeżywali, zbroili lub myśleli. Przytem z jednej strony podkreślamy zadowolenie, żeśmy to robili, z drugiej strony opowiadamy, cośmy przez ten postępek ucierpieli. Ucierpieli dlatego, że na młodzieńca pada wyrok świata dorosłych, który ocenia jego postępowanie jako młodzieńcze, niedojrzałe, a zatem potępia, co w młodzieńcu przytłumia całą gotowość działania i przeżywania. W takiej sytuacji jest właśnie aktualnie osoba szukająca porady, dorosły zaś, przypominając sobie, przeżywa ją nanowo, w najlepszym wypadku z uśmiechem rezygnacji.

Gdy się tak wewnętrznie zrównywamy z młodzieńcem, to schodzimy z terenu społecznego, na którym istnieje przewaga i podleganie. W ten sposób wydobywamy się z obrębu tego „podłego świata" i na tę chwilę żyjemy w świecie, w którym istnieje tylko wzajemny stosunek obu uczestników rozmowy i ich wspólne dążenia.

Doradca, porównywując siebie z czasów swej młodości z klientem, może zwierzać mu się tylko w pewnych granicach. Weźmy grupę naszych obciążonych konfliktami. Tu niewątpliwie może zajść wypadek, że moje analogiczne przeżycie, które wtrącam do rozmowy, ma charakter społecznie ujemny. Pamiętam tu o wszystkich zarzutach, które można mi postawić, dlatego, że wtrącam do rozmowy swoje ujemne społecznie rysy i przeżycia. Nie chcę tu dyskutować wszystkich tych zarzutów, które streszczają się w następującem: młodociany może być jeszcze bardziej popchnięty w społecznie ujemnym kierunku przez to, iż dowiaduje się, że ktoś, kto miał być jego kierownikiem, sam miał przeżycia dyskwalifikujące go do tej roli. Tak argumentować, to znaczy powracać nanowo do barjer społecznych. W takich chwilach jestem psychologiem fanatykiem. Jestem nim o tyle, że w żadnym wypadku nie pozwalam prawom, prawidłom i zwyczajom dyktowanym przez społeczeństwo wkroczyć na teren, który nazywam wyspą psychologiczną, gdyż odczuwa się ją, jako leżącą poza całą resztą świata. Gdyż dopóki pozostajemy w ramach stosunków istniejących między ludźmi w społeczeństwie, w którem żyjemy, dopóty musi panować zasada przewagi i podlegania. I wszelki zamiar i wszelka wola zniesienia różnic pozostaje tylko zamiarem i nie staje się rzeczywistością. Na tej „wyspie" jednak panuje atmosfera zaufania, o której zawsze tyle się mówi, że należy ją

stworzyć, a istnieje już choćby dlatego, że obaj partnerzy nietylko mają te same radości i te same cierpienia, ale, jak w danym wypadku, nawet te same winy.

Po takiem zrównaniu się osobistem udawały mi się nawet najtrudniejsze wypadki. Brutal i zabijaka, mieszkaniec zakładu wychowawczego, który chciał być tylko wtedy przyzwoitym człowiekiem, jeśli mu się pozwoli być zegarmistrzem, chętnie poszedł za swoją zdatnością do zawodu i został mleczarzem. Maturzysta, który w sprawach politycznych był ze swoim ojcem na noże, który nie chciał ani studjować, ani wziąć się do żadnego zawodu, pod wpływem całkowitego zaufania do doradcy poszedł za swojem najsilniejszem osobistem powołaniem i został dzielnym pracownikiem handlowym w poważnem przedsiębiorstwie przemysłowem. Inny znów, który z tęsknoty do filmu został aspołecznym włóczęgą, wykierował się po paru załamaniach na zdolnego księgarza. Młody, 16-letni „hochsztapler", który sprzeniewierzył już wiele tysięcy marek i, ciągle nanowo walcząc, wymykał się swemu opiekunowi, dzisiaj ma powodzenie jako pracownik handlowy w dużem elektrycznem przedsiębiorstwie instalacyjnem. U nich wszystkich i jeszcze u wielu innych można było osiągnąć cel przez postawienie na zupełnie tym samym poziomie społecznym doradcy i osoby szukającej porady. Dla kontroli naszego postępowania specjalnie ważną jest okoliczność, że właśnie te wypadki w razie trudności życiowych najłatwiej wracały do doradcy.

VII.

Być może, że zbyt obszernie mówiliśmy tu o niektórych metodach postępowania przy poradach. Dobry doradca opanowuje je sam z siebie, często nie wiedząc o tem. Tym jednak, którzy z natury nie posiadają takich zdolności, te obszerne opisy mogą się na coś przydać. One zachęcą ich także, aby przyczynili się do stworzenia techniki poradnictwa.

Jeszcze ważniejszą rzeczą jest zwrócenie uwagi na to, że akt porady jest faktem społecznym, nie zaś czysto indywidualnym. Na to specjalnie zwrócić uwagę było drugim celem mego sprawozdania z praktyki.

BADANIA UZDOLNIEŃ TECHNICZNYCH W SZKOŁACH ZAWODOWYCH.

Dr. B. BIEGELEISEN

Wpływ doboru testów na diagnostyczność badania psychotechnicznego (doświadczenie z r. 1929).

Wszyscy wiemy, że rodzaj testów wpływa bardzo silnie na wynik badania, nie pomogą bowiem najdokładniejsze obliczenia wyników i korelacji, skoro dany test sam w sobie nie jest diagnostyczny. Nikt jednak w tym kierunku dotychczas doświadczeń nie przeprowadzał dla skonstatowania sposobu, w jaki wpływ ten się wyraża. Wobec tej zasadniczej luki poddaliśmy przy egzaminie wstępnym do Szkoły Przemysłowej w Krakowie w r. 1929 kandydatów badaniu psychotechnicznemu, obejmującemu dwa różne zespoły testów.

Pierwszy zespół testów, który oznaczać będziemy literą M obejmował następujące testy:

M. 1. *Test Bourdona.*

M 2. *Test wyginania drutu* podług wzoru, który każdy badany otrzymywał.

M 3. *Test analogji* w brzmieniu Zakładu Psychotechnicznego przy Szkole Budownictwa w Warszawie.

M 4. *Test pamięci rysunku* w układzie tegoż Zakładu.

M 5. *Test pamięci sześcianu* jak wyżej.

M 6. *Test wypełniania luk* podług *Friedricha.*

M 7. *Testy zasady szeregów* podług *Dunajewskiego.*

M 8. *Test porównywania wielkości kątów* w układzie Zakładu Psychotechnicznego przy Szkole Budownictwa w Warszawie.

M 9. *Test porównywania wielkości linij* jak wyżej.

Ponieważ ci sami kandydaci poddani byli pedagogicznemu egzaminowi wstępnemu z przedmiotów szkolnych, przeto porównano wyniki badania psychotechnicznego testami M z egzaminem wstępnym, przyczem okazało się, *że spółczynnik korelacji między badaniem psychotechnicznem a egza-*

minem wstępnym wyniósł 0,02 (podług *Pearsona)* [1]. Wobec tak niekorzystnego wyniku, który zresztą przez parę lat powtarzał się i który zgodny jest z poglądem *S. Studenckiego* (S. L. 77) [2]) okazała się potrzeba wyjaśnienia tego zjawiska.

Test Bourdona wykazał korelację *0,16* z wynikami egzaminu wstępnego. Na innem miejscu (S. L. 5) poddano ten test analizie psychologicznej, czytelników odsyłamy więc do tej pracy, która tłómaczy dostatecznie, dlaczego test ten nie może być diagnostyczny dla badania uzdolnień i czas już najwyższy, aby zaprzestać używania go w tym celu.

Test wyginania drutu wykazał ujemny spółczynnik korelacji — 0.49 z egzaminem wstępnym. Skąd to pochodzi? Nasuwa się następujące przypuszczenie: Test ten wprowadził — o ile się zdaje — pierwotnie *Heilandt* do badania pracowników przemysłu metalowego, odpowiada on więc raczej wymaganiom zawodów takich jak ślusarz lub tokarz aniżeli dla średnich szkół technicznych. Przypuszczenie nasze nabiera dużego prawdopodobieństwa, skoro zważymy następujące względy: 1) ten sam test okazał dodatnią korelację w badaniach Instytutu Psychotechnicznego w Krakowie nad ślusarzami. 2) Ponieważ staraniem naszem było podczas badań ile możności złagodzić tremę egzaminową, przeto prowadziliśmy z uczniami podczas testów manualnych krótkie rozmowy względnie notowaliśmy spontaniczne uwagi. Otóż w protokółach testu M 2 mamy zanotowane uwagi: „To dobre dla kowala" albo „Ja nie idę do rzemiosła" i t. p. Uwagi te — zresztą rzadkie — pochodziły od uczniów zdolniejszych, jak później przekonaliśmy się, których instynkt nie omylił. Istotnie trudno sobie wytłómaczyć, co wspólnego ma ten test ze zdolnościami, jakich potrzebuje uczeń wydziału budownictwa lub meljoracji.

Test Friedricha (M 6) ma spółczynnik korelacji *0,27*, wprawdzie niewielki, ale wyróżniający się korzystnie od innych testów M.

Test analogji (M 3) wykazał spółczynnik korelacji ujemny — *0.22* Psychologicznie wynika to stąd, że test ten może być dobrym sprawdzianem zdolności intelektualnych lingwistycznych, które ze zdolnościami technicznemi nie zawsze się łączą. Tę ujemną korelację potwierdzają opinje profe-

---

[1]) Badanie, o którem mowa, odnosiło się do 284 kandydatów do Szkoły Przemysłowej w r. 1929. Materjałów do wyliczeń, jakoteż tablic korelacyjnych nie podajemy tutaj ze względu na znaczny koszt ich druku. To samo odnosi się do wszystkich innych obliczeń korelacyjnych w niniejszej pracy. Wszystkie te materjały, bardzo obszerne, są do przejrzenia w naszym Instytucie, wyliczenia statystyczne wykonywała przeważnie asystentka Instytutu p. Przeorska.

[2]) Odnośniki bibljograficzne odnoszą się do Spisu literatury, podanego w 3 zeszycie „Psychotechniki" z roku 1933.

sorów Szkoły Przemysłowej, z którymi o tej kwestji mówiliśmy, mianowicie często zdolny technik łatwiej przeleje swe myśli na papier za pomocą rysunku aniżeli za pomocą słownych opisów [3]).

Test pamięci rysunku (M 4) ma spółczynnik korelacji *0,16*. Małą diagnostyczność tego testu tłómaczy nam poprzednia analiza zdolności technicznych. Tosamo odnosi się do *testu pamięci bryły* (M 6), którego spółczynnik korelacji wynosi *0.12*.

Dla *testu Dunajewskiego* wypadł niski spółczynnik korelacji *0,115*. Próbowaliśmy zmienić sposób obliczania wyniku, ale i to niewiele pomogło, wskutek czego w instytucie naszym tego testu coraz rzadziej używamy.

Test porównywania kątów (M. 8) okazał korelację ujemną — *0,17*. I tu psychologiczne wytłómaczenie tego faktu zdaje się na tem polegać, że test ten bada najprostsze funkcje psychiczne do zmysłowych zbliżone, a te są dla zdolności technicznych — jak widzieliśmy — najmniej charakterystyczne. Potwierdzają to wyniki badań *Bramesfelda*. To samo odnosi się do *testu porównywania linij* (M 9).

Tabela 4. Zawiera zestawienie spółczynników korelacji dla wszystkich testów zespołu M.

Tabla 4.

L. p.	Zespół testów M	Spółczynnik korelacji z oceną szkolną	Błąd prawdopodobny
M 1	Test Bourdona (błędy)	0,16	0,39
M 2	Wyginanie drutu	—0,49	0,03
M 3	Test Friedricha	0,27	0,04
M 4	Test analogji	—0,22	0,04
M 5	Pamięć rysunku	0,16	0,39
M 6	Pamięć bryły	0,12	0,39
M 7	Test Dunajewskiego	0,12	0,39
M 8	Porównywanie kątów	—0,17	0,39
M 9	Porównyanie linij	—0,09	0,04

Wyniki te usprawiedliwiają dostatecznie potrzebę wprowadzenia innych testów, gdyż nieodpowiedni ich dobór uspasabia szkoły zawodowe niekorzystnie dla psychotechniki, czemu nie można odmówić słuszności. Po dwuletnich próbach wprowadziliśmy *testy „T"*. Do poniższego ich opisu

[3]) Oprócz tego na zły wynik testu wpłynął (prawdopodobnie) nieodpowiednio ustalony sposób oceny wyników tego testu. Praktyka wykazuje, że ilekroć instrukcja dla oceny wyniku testu nie jest należycie i jednoznacznie ustalona, i pozostawia dużo wątpliwości, test staje się odrazu mało diagnostyczny.

dołączony jest krótko ujęty cel psychologiczny, który przy tworzeniu przyświecał.

T 1 *Test arytmetyczno-techniczny* zawierał zadania matematyczne w następującym rodzaju:

Jeżeli szyna stalowa waży 30 kg na 1 metr bieżący, ile ton szyn trzeba do ułożenia 3 km jednotorowej linji kolejowej? (1 tona 1000 kg). Budowniczy stawia czteropiętrowy budynek, którego wewnętrzne wymiary są 60 m długości i 15 m szerokości. Ile m^2 podłóg trzeba wykonać w tym budynku?[1]).

Jeżeli wykonanie jednego chodnika kosztuje 65 zł. za 1 metr, ile będzie kosztowało wykonanie tej roboty po obu stronach ulicy długości 500 m? i t. p.

W zadaniach tych chodzi nietylko o rozumowanie matematyczne ale także o *wydobycie z formy matematycznej treści technicznej*. W zadaniu 2) samo obliczenie powierzchni podłóg jest działaniem czysto rachunkowem, polegającem na mnożeniu, ale jak niewielu chłopców potrafi sobie wyobrazić ten budynek i pomyśleć, że w nim nietylko poszczególne piętra, ale i parter muszą mieć podłogę! To samo w zadaniu 3), gdzie trzeba znowu uwzględnić, że przecież robota układania chodnika ma się odbyć po obu stronach chodnika. Ponieważ to ujęcie treści technicznej jest ważniejsze od formy matematycznej, przeto przy ocenie wyniku testu zwracaliśmy uwagę na jakość rozwiązania, a nietylko na ostateczną cyfrę. Przez śledzenie drogi myślowej, po której szedł badany, uzyskaliśmy wgląd w sposób rozumowania ucznia, nieraz ciekawy. Weźmy dla przykładu zadanie 1) o czteropiętrowym budynku. Dla myślącego kategorjami technicznemi nie ulega wątpliwości, że budynek ten wymaga od parteru począwszy a skończywszy na 4-tem piętrze 5 podłóg, każda o powierzchni 60 x 15 = 900 m^2 x 5 czyli 4500 m^2 podłóg. A jednak rozwiązania tego zadania przez 261 kandydatów na uczniów Szkoły Przemysłowej w Krakowie dały następujące wyniki:

36.000 3600 360 36 3400 4.500 4525 450 4200 900 90 9
950 930 300 8100 2520 6000 5200 2400 1440 4750 5400 2700
225 740 860 190 156 75 16 50 5 4.

Nie postępowałby psychologicznie ten, ktoby mechanicznie uznał tyl-

[1]) Tu w zadaniu opuszczono założenie, niezbędne, że budynek nie ma żadnego podziału w rzucie poziomym. Że jest na każdem piętrze tylko jedna izba. — Jeżeli zaś między podłogami izb na piętrach wszystkich ciągną się grube mury, zadanie jest nieoznaczone. Przyp. Redakcji.

ko wynik 4.500 za dobry, a wszystkie inne odrzucił, jak to wynika z następującego przykładu: Pewien uczeń rachował

60 x 15
305
60
. 905 x 5 = 4525

Mamy tu do czynienia ze zwykłym błędem w mnożeniu, 60 x 15 = 905 zamiast 900, spowodowanym nieuwagą, natomiast wyobraził on sobie 5 kondygnacji budynku zupełnie trafnie, czego dowodzi, że pomnożył wynik przez 5.

Z braku miejsca nie podajemy tu ciekawej statystyki tych rozwiązań, okazało się z niej, że wyobrażenie sobie 5 podłóg nastąpiło tylko u najzdolniejszych, przeważna część sugerowała się wyrazem „czteropiętrowy" i mnożyła wynik przez 4, byli tacy, którzy mnożyli wynik przez 3 i 2, ba nawet tacy, którzy dzielili przez 5, 4 i 2.

Że test tego rodzaju zdaje się odpowiadać złożonemu charakterowi zdolności technicznych, tego dowodzi następujący przypadek. Jeden z chłopców nieprzyjętych do Szkoły Przemysłowej przyszedł do Instytutu celem zasięgnięcia porady w wyborze innego zawodu. Istotnie testy „T" wypadły u niego słabo, po przedstawieniu mu jego błędów rozwinęła się na ten temat rozmowa i w odniesieniu do testu T 1 podniósł on, że przecież w szkole powszechnej stał dobrze z rachunków. Wynik jego rozwiązania zadania 1) był następujący:

Powierzchnia a x b a = 60 b = 15 60 x 15 = 90

Na pytanie, skąd wziął ten wynik odpowiedział nie bez pewnej dumy, że pamięta doskonale wzór na obliczenie powierzchni axb, więc wstawiwszy wartości za a i b, otrzymał żądaną powierzchnię. W takim typie rozwiązania nie widać ani śladu wniknięcia technicznego, czysto pamięciowo ujęte jest obliczenie powierzchni, symbole pamięciowe przesłoniły kombinacje techniczne.

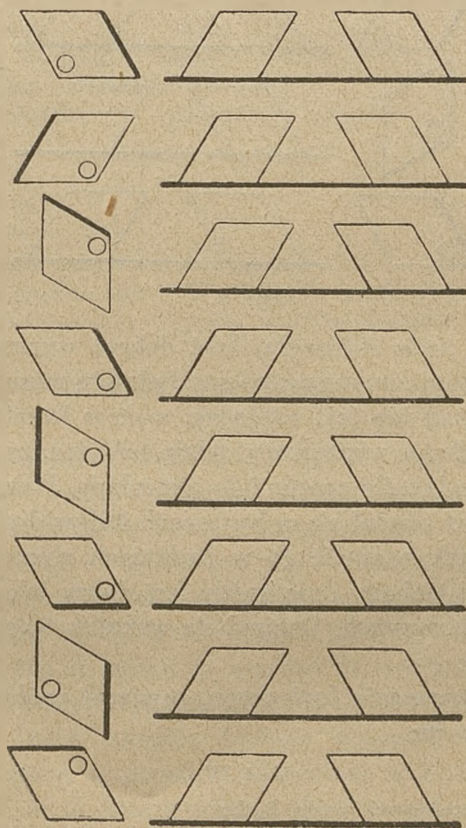
Spółczynnik korelacji tego testu z egzaminem wstępnym wynosi 0,43, temsamem znajdują potwierdzenie nasze przypuszczenia o wartości tego testu.

T 2 Test szeregów liczb zawiera 20 szeregów, w których pewne liczby zostały opuszczone, chodzi o wpisanie liczb brakujących np.:

1 8 15 22 .. 36 43 50 .. 64 71
6 10 14 .. 22 26 30 .. 38 42 46 i t. d.

Ocenę wyniku testu stanowi ilość dobrze wstawionych liczb. *Spółczynnik korelacji tego testu z egzaminem wstępnym okazał się bardzo niski bo 0,01.*

T 3 Test wyobraźni przestrzennej ułożony przez *Rogersa* przedstawiony jest na Rys. 1, objaśnienie do niego brzmi tak: Wyobraźmy

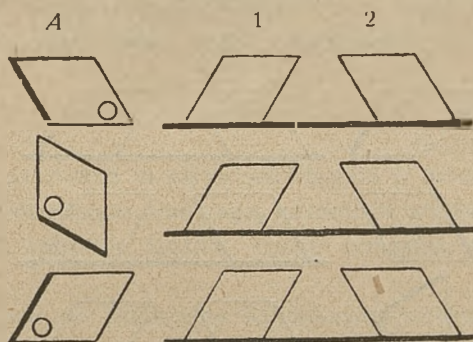


Rys. 1.

sobie, że fig. A wykrojona jest z kartonu, ma jeden bok grubszą kreską wyciągnięty a nadto posiada okrągły otwór w jednym rogu. Jeżeli tę figurę będziemy obracali[5]) tak, aby jej bok z grubszą kreską leżał na linji czarnej, to zajmie ona jedno z dwóch położeń, narysowanych, albo położenie 1 albo 2. Chodzi o to, aby rozstrzygnąć, które z tych dwóch położeń figura owa zajmie i w tem właśnie położeniu wyrysować, gdzie będzie wówczas

[5])Opuszczone niezbędne założenie „nie odwracając kartki" tak, jak jest — obroty na drugą stronę nie są wykluczone. Przyp. Redakcji.

znajdował się otwór. Badani rozwiązywali naprzód trzy przykłady dla ćwiczenia, a dopiero gdy to zrozumieli, przystępowali do właściwego testu, którego część przedstawiają rys. 1 i 2.



Rys. 2.

Ocenę wyniku testu stanowiła ilość dobrze wyrysowanych otworów. Mimo iż podczas badania pokazywano kandydatom model wykonany z kartonu, okazał się jednak ten test niedobry, wykres liczebności był zupełnie zły. Już podczas badania wyczuliśmy, gdzie leży trudność tego testu: zbyt wielu nie zrozumiało lub źle zrozumiało instrukcję. Mimo iż test ten wprowadziliśmy dlatego, iż okazał się w badaniach indywidualnych diagnostyczny, musieliśmy jednak zarzucić go w badaniach zbiorowych. Te ostatnie wymagają specjalnej techniki i nie każdy test dobry jako indywidualny nadaje się do badań zbiorowych. Oczywiście wskutek tego korelacji dla tego testu nie obliczano[6]).

T. 4 Test rozumowania logicznego, zawierał próby logiczne i kombinacyjne w tym rodzaju:

Test IV.

1. Przyjrzyj się szeregowi pięciu liczb:

1 4 5 2 3 . . . . (3)

Gdyby te liczby ustawić w porządku podług ich wzrastającej wielkości (tj. 1 2 3 4 5), to liczba 3 byłaby w samym środku tego szeregu i dlatego jest ona umieszczona w nawiasie po prawej stronie szeregu.

Podobnie przyjrzyj się następującym pięciu wyrazom:

milimetr metr kilometr decymetr centymetr . . . . **(decymetr)**

---

[6]) W badaniach przeprowadzonych w następnych latach wprowadziliśmy inny test wyobraźni przestrzennej, jak też wogóle skorzystaliśmy z analizy przedstawionej w niniejszej pracy, aby testy ulepszyć. Obecnie używamy testów T w nowem zmienionem wydaniu, którego tu nie opisujemy, bo staraniem naszem jest przedstawić czytelnikom „Psychotechniki" całe zagadnienie genetycznie, jak ono w Instytucie naszym powstawało i jakie przechodziło fazy rozwoju.

Wyraz **decymetr** jest tu umieszczony w nawiasie, gdyby bowiem te miary ułożyć w porządku podług ich wzrastającej wielkości, wyraz decymetr znajdowałby się w samym środku szeregu.

Przejdź taksamo poniższe szeregi wyrazów i liczb i umieść w nawiasie ten wyraz, względnie tę liczbę, które będą znajdować się w samym środku szeregu, gdyby wszystkie wyrazy, względnie liczby, każdego szeregu uporządkować podług wielkości:

stopa metr kilometr cal mila . . . . ( )
rozdział książka stronica zdanie słowo . . . . ( )
liść konar gałąź drzewo pień . . . . ( )
miłość niechęć obojętność sympatja przyjaźń . . . . . ( )
3 9 6 15 12 . . . . ( )
$7\frac{1}{2}$ 9 $4\frac{1}{2}$ 6 3 . . . . ( )
$\frac{1}{2}$ $\frac{1}{4}$ $\frac{5}{8}$ $\frac{1}{8}$ $\frac{3}{8}$ . . . . ( )
2 3 $1\frac{1}{2}$ $1\frac{3}{4}$ $1\frac{1}{4}$ . . . . ( )

3. Leszek z Tarnowa był o 5 dni młodszy od Tomasza z Krakowa, Leszek urodził się o godzinie 11 rano 28 grudnia 1605 r. W roku 1630 wigilja Bożego Narodzenia wypadła w piątek. Na jaki dzień tygodnia wypadły urodziny Tomasza w r. 1630? Napisz ten dzień w nawiasie ( ) i t. d.

Test ten okazał się dosyć diagnostyczny, *spółczynnik korelacji wynosi 0,33.*

T 5 Test zrozumienia treści czytanego ustępu, miał — wedle opinji profesorów szkoły — badać ważną dla przyszłego technika cechę: czy potrafi oddać myśl przewodnią przeczytanego ustępu, ułożyć opis jakiegoś urządzenia technicznego i t. p. Podano więc uczniom ustęp z historji techniki, mieli go uważnie przeczytać i odpowiedzieć na pytania, zawarte na końcu testu, a odnoszące się do treści ustępu. *Spółczynnik korelacji dla tego testu wyniósł 0,48*, tak iż można go uważać za dostatecznie diagnostyczny.

T 6 Test informacyj technicznych. Myślą przewodnią tego testu było skonstatowanie, w jakim stopniu badany objawiał zainteresowania dla techniki. Doświadczenia w poradni zawodowej w Krakowie doprowadziły nas do przekonania, że ci, którzy pragną obrać zawód techniczny, objawiają zainteresowania w tym kierunku i albo sami zajmują się konstruowaniem przyrządów (radjo, elektryka i t. p.) albo czytają popularne książki i pisma treści technicznej. Poszliśmy więc drogą odwrotną i uważaliśmy pewien zasób informacji w dziedzinie techniki ze sprawdzian zainteresowań technicznych.

Oto próbka z tego testu:

Test VI.

W każdem zdaniu poniżej kreski znajdują się cztery ponumerowane wyrazy, z których tylko jeden odpowiada najlepiej znaczeniu tego zdania. Np. w zdaniu: Elektryczność doprowadzają

1) liny 2) druty 3) rury 4) sznury . . . . (2)

wyraz **druty**, opatrzony liczbą 2, odpowiada najlepiej znaczeniu tego zdania, gdyż tylko druty, a nie liny lub sznury, służą do doprowadzania elektryczności i dlatego w nawiasie w tejsamej linji umieszczona jest liczba 2, oznaczająca wyraz „druty"[7]).

Taksamo należy postąpić z każdem zdaniem poniżej kreski; napisz w nawiasie liczbę, oznaczającą ten wyraz, który ci się wydaje najtrafniejszy.

A) Magnes przyciąga

1) rudę 2) miedź 3) żelazo 4) platynę ( )

B) Spirytus wyrabia się z

1) nafty 2) kartofli 3) wódki 4) benzyny ( )

C) Lokomobile, pędzące tartaki, najlepiej opalać

1) węglem 2) torfem 3) trocinami 4) deskami ( )

D) Murarz stawiając ścianę wkłada między cegły warstwę

1) zaprawy wapiennej 2) gipsu 3) cementu 4) betonu ( )

E) Jeżeli masz wykonać silny pręt metalowy, a nie masz stali, to użyjesz[8])

1) żelaza 2) ołowiu 3) miedzi 4) cyny[9]) ( )

F) Cegły wytwarza się z

1) gliny 2) granitu 3) łupku 4) żwiru ( )

G) Do fabrykacji papieru używa się

1) skóry 2) gałganów 3) kauczuku 4) korku ( )

H) Beton zawiera

1) asfalt 2) cement 3) szkło 4) gumę ( )

I) Edison jest wynalazcą

1) samolotu 2) lokomotywy 3) żarówki elektryczn. 4) radja ( )

J) Gaz świetlny wytwarza się z

1) węgla 2) benzyny 3) eteru 4) nafty ( )

Że przypuszczenia nasze co do wartości diagnostycznej tego testu nie okazały się fałszywe, świadczy o tem spółczynnik korelacji, który wynosi *0,33.*

W *tabeli 5* mamy zestawienie spółczynników korelacji dla wszystkich testów T wraz z błędami prawdopodobnemi.

---

[7]) Elektryczność doskonale doprowadzają „sznury", np. do lamp wiszących i biurkowych, do dzwonków i t. d. Pojęcia drutu i sznura krzyżują się, a nie wykluczają, jak zakłada instrukcja tu podana. Niektóre sznury są drutami złożonemi. Przyp. Redakcji.

[8]) Murarze kładą nad oknami i drzwiami istotnie cement między cegły, a nie zaprawę wapienną. Przyp. Redakcji.

[9]) Silny pręt metalowy można doskonale zrobić z miedzi, jeżeli nie ma być zbyt długi w stosunku do grubości. Nie tylko ze stali lub żelaza, jak zakłada test. Przyp. Redakcji.

Tabela 5.

L. p.	Zespół testów T	Spółczynnik korelacji	Błąd prawdopodobny
T 1	Test matematyczno-techniczny	0,42	0,03
T 2	Test szeregów liczb	0,01	0,04
T 4	Test rozumowania logicznego	0,33	0,04
T 5	Test zrozumienia	0,48	0,03
T 6	Test informacyj technicznych	0,33	0,04

Z doświadczenia naszego wynika, że badanie zespołem testów T w porównaniu z wynikami egzaminu wstępnego wykazuje wartość diagnostyczną znacznie wyższą od badania zespołem testów M. Widać stąd, *jak wielką rolę gra dobór odpowiednich testów*. Większa część zarzutów, jakie stawia się badaniom psychotechnicznym, ma źródło w doborze nieodpowiednich testów.

Ale na tem nie koniec. Gdzieindziej udowodniliśmy, że wynik badania zespołem testów jest często bardziej diagnostyczny, aniżeli dla każdego testu z osobna. (S. L. 6). W naszym wypadku konieczność wyrażenia wyniku z całości badania była tem większa, że oczekiwało go grono nauczycielskie, aby na podstawie egzaminu wstępnego i badania zakomunikować uczniowi wzgl. rodzicom, czy uczeń będzie przyjęty do szkoły czy nie. Po obliczeniu więc *wag*[1]) poszczególnych testów, otrzymaliśmy następujące spółczynniki korelacji (podług Pearsona) między wynikiem badania a egzaminem wstępnym:

Tabela 6.

badanie zespołem testów T	r = 0,65 ∓ 0,02
badanie zespołem testów M	r = 0,16 ∓ 0,04

W dalszej analizie testów nasunęło się następujące zagadnienie: Zgodność między wynikami egzaminu wstępnego a badaniem psychotechnicznem niekoniecznie przemawiać musi na korzyść tego ostatniego, skoro zachodzi możliwość, że myli się zarówno psychotechnik jak i profesor pytający przy egzaminie. Staraliśmy się więc *porównać wyniki badania psychotechnicznego ze świadectwem I półrocza,* kiedy niewątpliwie profesoro-

[1]) Zastosowano metodę obliczenia wag podaną w „Psychotechnice" (S. L. 4).

wie, którzy przez pół roku niemal codziennie stykając się z uczniami, mieli sposobność dokładniejszego ich poznania. Jak wypadło to porównanie? Kwestja ta jest ciekawa nietylko dla psychotechniki, ale i dla opinji pedagogicznej, przekonywamy się bowiem w ten sposób, jak w świetle codziennego obcowania z uczniem przedstawiają się wyniki egzaminu wstępnego, jaką zdolność przepowiadawczą mają zarówno nasze badania, jak i wyroki profesorów. Wyniki tych porównań podaje poniższa tabela 7.

Tabela 7.

Spółczynnik korelacji między świadectwem I półrocza a	
1) zespołem testów M.	— 0,08 (± 0,08) p/g Pearsona
2) zespołem testów T	0,41 (± 0,06) „ „
3) egzaminem wstępnym	0,33 (± 0,07) „ „

Dwie rzeczy uderzają w tem zestawieniu: 1) testy M wykazują korelację ujemną (choć w małym stopniu, co utwierdziło nas w zamiarze porzucenia ich), 2) *Wartość prognostyczna egzaminu wstępnego okazała się mniejszą od wartości badania psychotechnicznego.* Jest to czynnik nader ważny, przemawiający na korzyść psychotechniki. Nie zapominajmy, że były to przecież badania zbiorowe, a kontakt psychotechnika z badanymi minimalny, podczas gdy każdy z profesorów pytających przy egzaminie stykał się bezpośrednio z kandydatem, mógł go obserwować i rozmawiać z nim. Jak często słyszy się — zwłaszcza wśród sfer nauczycielskich — pogląd, że rutynowany pedagog potrafi przez osobisty kontakt z uczniem podczas egzaminu daleko lepiej przekonać się o wartości ucznia, aniżeli psychotechnik za pomocą testów. Rzecz ma się w istocie odwrotnie! Ponieważ często ci sami profesorowie pytali przy egzaminie wstępnym i uczyli na pierwszym kursie, widzimy stąd, że po ich stronie leży większa możliwość omyłki, aniżeli po stronie psychotechników, których badanie może przynieść szkole duży pożytek i uchronić ją od niejednej niesprawiedliwości.

Że zarówno testy T jak i M wykazują naogół korelację ze świadectwem I półrocza niższą aniżeli z egzaminem wstępnym, to stanie się nam zrozumiałem w ciągu dalszych rozpatrywań.

Mianowicie zadaliśmy sobie następujące pytanie: skoro istniała duża zgodność wyników badań testami T z opinją nauczycielską po półroczu nauki szkolnej, jak zachowają się te wyniki w porównaniu z postępami tych uczniów *w ciągu dalszej nauki szkolnej?* Wszak umysłowość młodzieńca podlega rozwojowi, a z drugiej strony — jak to wynika z progra-

mu nauk — przechodzą z rąk nauczycieli uczących przedmiotów ogólnokształcących lub matematyczno-przyrodniczych do nauczycieli przedmiotów zawodowych, już ściśle technicznych.

W tym celu zestawiliśmy postępy uczniów po 2 latach nauki w przedmiotach zawodowych z wynikami badań psychotechnicznych. Porównania takie przeprowadziliśmy dla każdego wydziału z osobna, a więc np. dla budownictwa zestawiono postępy w statyce, ustrojach budowlanych, rysunkach budowlanych, ćwiczeniach z budownictwa i t. p., dla wydziału chemji w chemji nieorganicznej, chemji analitycznej, pracowni chemicznej, mineralogji i t. p. Obliczono następnie *spółczynniki korelacji* (podług *Spearmana)* jaka zachodzi między wynikami poszczególnych testów T a sumą not w przedmiotach zawodowych. Jest to więc niejako *sprawdzenie wartości badania psychotechnicznego po 2 latach.* Wyniki tego sprawdzenia podaje tabela 8.

Bardzo pięknie wychodzi tu na jaw to, *co było myślą przewodnią przy tworzeniu testów T.* Widzimy, że testy T1, T2, T6 okazują większą korelację z nauką przedmiotów zawodowych od testów T4 i T5. Nic dziwnego, skoro te ostatnie dwa testy mają pewien charakter bardziej lingwistyczny.

Tabela 8.

Testy	Nazwa testu	Spółczynnik korelacji po dwóch latach (Spearman)	Błąd prawdopodobny
T 1	Test matematyczno-techniczny	0,51	0,08
T 2	Test szeregów liczb	0,37	0,09
T 4	Test rozumowania logicznego	0,15	0,11
T 5	Test zrozumienia	0,18	0,09
T 6	Test informacyj technicznych	0,48	0,08

Ze względu na to, że cała ta dotychczas przeprowadzona analiza testów jest bardzo pouczająca, zestawiliśmy razem wszystkie spółczynniki korelacji poszczególnych testów T w *tabeli 9.* Ponieważ korelacje z egzaminem wstępnym i świadectwem I półrocza obliczyliśmy podług *Pearsona* a korelację ze świadectwem II roku podług *Spearmana,* przeto w ostatniej rubryce tej tabeli przeliczyliśmy spółczynniki *Spearmana* na wartości *Pearsona* podług wzoru

$$r = 2 \sin \left(\frac{\pi}{6} r_1 \right)$$

Gdzie oznaczają r — spółczynnik Pearsona
r_1 — spółczynnik Spearmana

Tabela 9.

Testy „T“	Nazwa testu	Spółczynnik korelacji (podług Pearsona) z egzaminem wstępnym	ze świadectwem I półrocza	ze świadectwem II roku (przedmioty techniczne)
T 1	Test matematyczno-techniczny	0,42	0,35	0,53
T 2	Test szeregów liczb	0,01	0,34	0,39
T 4	Test rozumowania logicznego	0,33	0,23	0,16
T 5	Test zrozumienia	0,48	0,24	0,19
T 6	Test informacyj technicznych	0,33	0,31	0,50
	Wszystkie testy T	**0,65**	**0,41**	**0,68**

I ta tabela jest bardzo ciekawa i pogłębia analizę testów T. Widzimy z niej np., że test T1 ze wszystkich trzech porównań wychodzi korzystnie, spółczynnik korelacji zawsze duży, a że największy w porównaniu z postępami w przedmiotach technicznych, to świadczy, iż spełnia swój cel. Inaczej zachowuje się test T2 (szeregi liczb). Korelacja jego z egzaminem wstępnym była tak niska, że właściwie należałoby go porzucić. Okazał on jednak znaczną korelację po pół roku a jeszcze większą po 2 latach, widocznie myśl przewodnia tego testu jest dla studjów technicznych diagnostyczna, czego egzaminy wstępne stwierdzić nie mogły.

Test T3 (rozumowanie logiczne) otrzymuje w świetle tej analizy swoje należyte miejsce. W porównaniu z egzaminem wstępnym wypadł on widocznie zbyt korzystnie, jednak jego wartość diagnostyczna właściwa (jak widać z korelacyj po pół roku i po 2 latach) nie jest tak wielka, jeżeli chodzi o przedmioty zawodowe.To samo odnosi się do testu T5.

Potwierdzają się również nasze przypuszczenia co do wysokiej wartości diagnostycznej testu T6 (informacje techniczne), jest on dla nauki zawodowej szczególnie ważny.

Naogół testy T (wzięte wszystkie razem) *wykazują wcale wysoką korelację z opinją pedagogiczną,* a jeżeli chodzi o przedmioty zawodowe, to — jak widać z tabeli — *spółczynnik korelacji osiąga wartość 0,68, co świadczy o ich dużem znaczeniu diagnostycznem.*

Znaczenie badań psychotechnicznych dla szkolnictwa zawodowego występuje w tem korzystniejszem świetle, jeżeli podług tych samych metod zanalizujemy wartość diagnostyczną *egzaminów i świadectw szkolnych.* W tym celu obliczyliśmy spółczynniki korelacji, jakie zachodzą.

1) między egzaminem wstępnym a świadectwem I półrocza,
2) między egzaminem wstępnym a świadectwem po 2 latach nauki, spółczynniki te podaje *tabela 10.*

Tabela 10.

	Spółczynnik korelacji (Pearson)
Korelacja między wynikiem egzaminu wstępnego a świadectwem I półrocza	0,33 (± 0,069)
Korelacja między wynikiem egzaminu wstępnego a świadectwem po 2 latach nauki	0,21 (± 0,096)

Ten ostatni spółczynnik jest bardzo niski ze względu na duży błąd prawdopodobny, jeżeli porównamy z tem spółczynnik korelacji testów T ze świadectwem po 2 latach nauki, który wynosi *0,68*, a nadto uwzględnimy duży błąd spółczynnika pierwszego a mały drugiego, to dochodzimy do wniosku, *że wartość diagnostyczna badania psychotechnicznego przekracza znacznie wartość egzaminów wstępnych.*

Nie można dość nacisku położyć na okoliczność, że te dociekania matematyczno - psychologiczne mają wielkie znaczenie *społeczne i pedagogiczne,* nie zapominajmy o tem, że każde podwyższenie spółczynnika korelacji, to zmniejszenie liczby niesprawiedliwości i omyłek w ocenach szkolnych, a każde zmniejszenie łagodzi nieraz dramaty dzieci i rodziców.

O PUNKTOWANIU TESTÓW ZŁOŻONYCH.

INŻ. JAN WOJCIECHOWSKI

Mam tu na myśli testy, składające się z kilku lub kilkunastu oddzielnych zadań, jak np. testy analogji, Dunajewskiego, szeregów liczbowych i t. p. Sprawiedliwa ocena takich testów nie jest łatwa, ponieważ zadania wchodzące w skład testu złożonego są niejednakowej trudności i nawet przeważnie nie są ułożone kolejno w miarę wzrastających trudności.

Na łamach „Psychotechniki" poruszano parokrotnie sprawę trudności testów (patrz B. Biegeleisena „O wartości diagnostycznej badania psychotechnicznego" Nr. I r. 1931 str. 30 i dalsze; W. Kowalskiego. „Uwagi krytyczne w związku z powyższym artykułem" Nr. 3. r. 1931 i artykuły polemiczne obydwóch Autorów — Nr. I. r. 1932).

Nadsyłano też do Redakcji „Psychotechniki" artykuły, oparte na teorji Petersa i Dilgera, i usiłowano wskazać najbardziej zrozumiałą i matematycznie uzasadnioną metodę punktowania poszczególnych zadań, czy szeregów testu złożonego. Prace te jednak, wg. zdania Komitetu Redakcyjnego albo nie były zreferowane jasno i zrozumiale, albo nastręczały nie jakie wątpliwości natury matematycznej.

W podręczniku H. Garreta p. t. „Statistics in psychology and education" znalazłem prosty i zrozumiały sposób obliczania stopnia trudności względnej poszczególnych zadań, z których się składa test złożony.

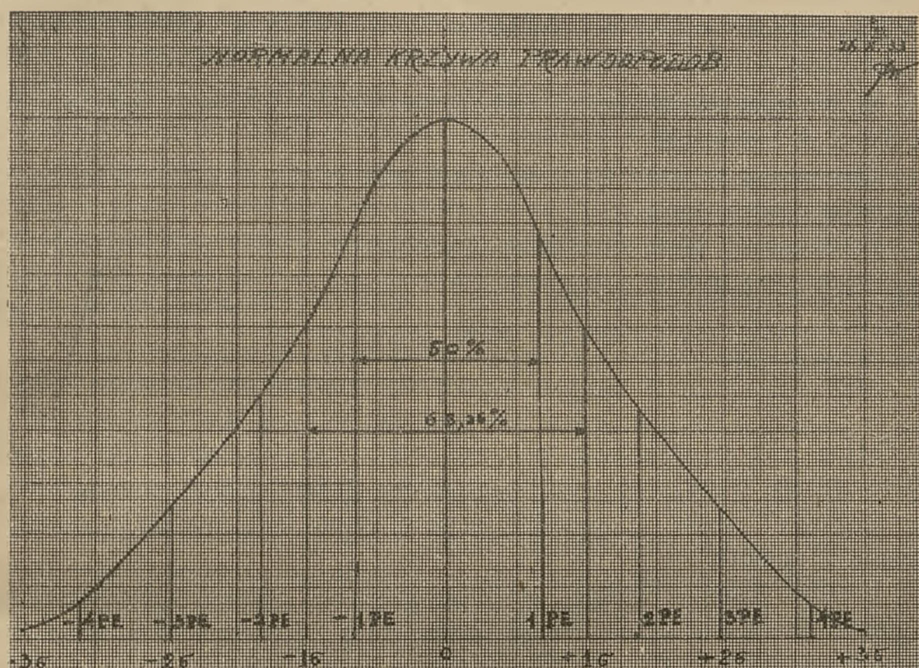
Starałem się streścić to, co napisał Garret na str. 97 — 99 swej książki w nadziei, że praca ta przyda się tym psychotechnikom, którzy nie mają czasu studjować obszerniejszych dzieł o statystyce matematycznej i o rachunku prawdopodobieństwa.

Idąc za wskazówkami Autora, zapoznajemy się przedewszystkiem z t. zw. normalną krzywą prawdopodobieństwa, przedstawioną na rys. I.

Jest to jak widzimy znana nam wszystkim krzywa liczebności Gaussa, której piękny i prawidłowy kształt zawdzięczamy następnym rozważaniom ujętym następnie w wykresie.

Liczebność pewnego zdarzenia wśród dużej ilości innych zdarzeń nazywamy liczebnością względną, albo prawdopodobieństwem. Jeżeli rzu-

camy monetę, albo kostkę, to prawdopodobieństwo wyrzucenia orła albo reszki wyrazi się przy każdym rzucie jako $^1/_2$, a jakiejkolwiek ścianki kostki jako $^1/_6$. Ułamki te nazywamy ilorazem, albo spółczynnikiem prawdopodobieństwa. Granice jego są O i 1. i oznaczają, że fakt jakiś nie zachodzi wcale, albo też zawsze jest pewny.



Wykres 1.

Gdy rzucamy monetę, to suma prawdopodobieństw wyrzucenia orła i resztki $^1/_2 + {^1/_2} = 1$.

Jeżeli rzucamy 2 monety a i b jednocześnie, możemy otrzymać następną kombinację:

a—b	a—b	a—b	a—b	orzeł—o
o o	o r	r o	r r	reszka—r

czyli prawdopodobieństwo wyrzucenia dwóch orłów będzie 1 raz na cztery rzuty, t. j. $^1/_4$, orła i reszki — 2 razy I/4 = $^1/_2$, a dwóch resztek — $^1/_4$.

Powiększmy liczbę monet do trzech, wtedy przy każdym rzucie możliwe są nastepnujące kombinacje:

a b c	a b c	a b c	a b c	a b c	a b c	a b c	a b c
o o o	o o r	o r o	o r r	r o o	r o r	r r o	r r r

widzimy, że prawdopodobieństwo wyrzucenia trzech orłów = 1/8

„ „ „ 2 orłów i 1 reszki = 3/8
„ „ „ 1 orła i 2 reszki= 3/8
„ „ „ 3 reszek = 1/8

W ten sam sposób można wykombinować różne wyniki rzutów przy 4,5, 6 i t. d. monetach.

Zauważmy, że fakty wyrzucenia orła albo reszki przy każdej monecie wyłączają się wzajemnie.

Porównajmy teraz otrzymane wyżej spółczynniki prawdopodobieństwa z rozwinięciem dwumianu $(o-r)^n$., gdy n równa się 2 lub 3.

1o —1 wypadek na 4 możliwe; iloraz prawdopodob. 1/4
2or —2 wypadki „ „ „ „ 1/2
1r —1 „ „ „ „ 1/4

Gdy n = 3, otrzymujemy $(o+r)^3 = o^3 + 3o^2r + 3or^2 + r^3$, w którym to wzorze spotykamy wyżej zaznaczone 8 kombinacyj, powstających przy rzucaniu 3 monet. (Poprzedni przykład odpowiada kombinacjom przy rzucaniu 2 monet).

Weźmy jeszcze bardziej złożony przykład, rzucajmy jednocześnie 10 monet. Przez analogię, tworząc kombinację jak wyżej, dojdziemy do przekonania, iż ilość i prawdopodobieństwo różnych połączeń orłów i reszek odpowie spółczynnikom liczbowym rozwinięcia dwumianu $(o + r)^{10}$.

Mianowicie:

$$o^{10} + 10\,o^9 r + 45\,o^8 r^2 + 120\,o^7 r^3 + 210\,o^6 r^4 + 252\,o^5 r^5 + 210\,o^4 r^6$$
$$+ 120\,o^3 r^7 + 45\,o^2 r^8 + 10\,o\,r^9 + r^{10}$$

Liczba wszystkich kombinacyj = sumie spółczynników wielomianu = 1024.

Prawdopodobieństwo wyrzucenia jednoczesnego 10 orłów = 1/1024

„ „ „ 9 orłów i 1 reszki — 10/1024
„ „ „ 8 „ i 2 „ — 45/1024
i t. d.

Gdy zbudujemy wykres, którego rzędne w pewnej skali wyrażać będą spółczynniki liczbowe otrzymanego wielomianu to otrzymamy syme-

tryczną krzywą lub histogram o podstawie 11 równych podziałek na osi X z wierzchołkiem o rzędnej 252 jednostek.

Jeżeli będziemy budowali podobne krzywe dla rozwinięcia dwumianu przy n =12, 14, 20 i t. d., to przy *n* bardzo dużem, otrzymamy krzywą jak rys. 1. Ta krzywa jest wykresem spółczynników prawdopodobieństwa względnego, czyli jej rzędne wyrażają, jak często zdarzać się mogą fakty występowania pewnych kombinacyj licznych elementów równoznacznych, podobnych i niezależnych, jeżeli tylko szanse występowania lub niewystępowania wszystkich elementów są zupełnie jednakowe.

Garret twierdzi, iż krzywą tę można stosować do zjawisk, odpowiadających prawu normalnej liczebności, które da się wyrazić tak: miary cech naturalnych, umysłowych lub społecznych mają dążność do symetrycznego grupowania się wzgędem swej wartości centralnej według zasady prawdopodobieństwa (szans).

W krzywej prawdopodobieństwa (rys. 1). Średnia arytmetyczna, medjana i modalna odpowiadają środkowej rzędnej, którą przyjmuje się za oś Y, wskutek czego lewa strona krzywej leży nad ujemną częścią osi X, a prawa nad dodatnią.

Dalsze własności krzywej prawdopodobieństwa są następujące.

Jeżeli odchylenie normalne (standard deviation) sigma (σ) odłożymy od środka krzywej w kierunku — X i + X, i przeprowadzimy w tych punktach rzędne, to pole między osią X, temi dwiema rzędnemi i samą krzywą mieści 68.26% całej powierzchni krzywej.

Jeżeli od środka na —X i +X odłożymy średnią arytmetyczną, a na końcowych punktach zbudujemy rzędne, to pole zawarte między temi rzędnemi, osią X i samą krzywą obejmuje 57,5% zbadanych wypadków.

Jeżeli przyjmiemy za autorem, że PE (błąd prawdopodobny), 0.6745 odłożymy również od środka po osi — X i + X, to pole zawarte między osią X, rzędnemi, zbudowanemi przy końcach —PE i +PE, oraz samą krzywą zawiera równo 50% całej powierzchni krzywej. Stąd wynika, że PE wyznacza t. zw. środkowe kwartyle (50%) zbadanych, przeto rzędne, odpowiadające ± PE odznaczają na osi X granice I-ego i IV-ego kwartyla.

Aby korzystać z krzywej przy rozważaniach trudności względnej zadań, wchodzących w skład testu złożonego, trzeba jeszcze zapoznać się z 2 tablicami, (I i II) jakie podajemy.

Na tab. I rubryka pierwsza pionowa mieści miary odległości od medjany liczone po osi X; miary te wyrażamy w sigmach. Zakładając, iż cała powierzchnia krzywej zawiera 10.000 jednostek, obliczono, jakiemu pro-

centowi odpowiada pole, między krzywą osi X, i rzędną, przechodzącą przez wytknięte punkty na odległości x/σ od medjany.

TABLICA I.

$\frac{x}{\sigma}$	.00	.01	.02	.03	.04	.05	.06	.07	.08	.09
0.0	0000	0040	0080	0120	0160	0199	0239	0279	0319	0359
0.1	0398	0438	0478	0517	0557	0596	0636	0675	0714	0753
0.2	0793	0832	0871	0910	0948	0987	1026	1064	1103	1141
0.3	1139	1217	1255	1293	1331	1368	1406	1443	1480	1517
0.4	1554	1591	1628	1664	1700	1736	1772	1808	1844	1869
0.5	1915	1950	1985	2019	2054	2088	2123	2157	2190	2224
0.6	2257	2291	2324	2357	2389	2422	2454	2486	2517	2549
0.7	2580	2611	2642	2673	2704	2734	2764	2794	2823	2852
0.8	2881	2910	2939	2967	2995	3023	3051	3078	3106	3133
0,9	3159	3186	3212	3238	3264	3290	3315	3340	3365	3389
1.0	3413	3438	3461	3485	3508	3531	3554	3577	3599	3621
1.1	3643	3665	3686	3708	3729	3749	3770	3790	3810	3830
1.2	3849	3869	3888	3907	3925	3944	3962	3980	3997	4015
1.3	4032	4049	4066	4082	4089	4115	4131	4147	4162	4177
1.4	4192	4207	4222	4236	4251	4265	4279	4292	4306	4319
1.5	4332	4345	4357	4370	4383	4394	4406	4418	4429	4441
1.6	4452	4463	4474	4484	4495	4505	4515	4525	4535	4545
1.7	4554	4564	4573	4582	4591	4599	4608	4616	4625	4633
1.8	4641	4649	4656	4664	4671	4678	4686	4693	4699	4706
1.9	4713	4719	4726	4732	4738	4744	4750	4756	4761	4767
2.0	4772	4778	4783	4788	4793	4798	4803	4808	4812	4817
2.1	4821	4826	4830	4834	4838	4842	4846	4850	4854	4857
2.2	4861	4864	4868	4871	4875	4878	4881	4884	4887	4890
2.3	4893	4896	4898	4901	4904	4906	4909	4911	4913	4913
2.4	4918	4920	4922	4925	4927	4929	4931	4932	4934	4936
2.5	4938	4940	4941	4943	4945	4946	4948	4949	4951	4952
2.6	4953	4955	4956	4957	4959	4960	4961	4962	4963	4964
2.7	4965	4966	4967	4698	4969	4970	4971	4972	4973	4974
2.8	4974	4975	4976	4977	4978	4978	4979	4979	4980	4981
2.9	4981	4982	4982	4983	4984	4984	4985	4985	4986	4986

TABLICA I *(ciąg dalszy)*

$\frac{x}{\sigma}$	.00	.01	.02	.03	.04	.05	.06	.07	.08	.09
3.0	4986.5	4986.9	4987.4	4987.8	4988.2	4988.6	4988.9	4989.3	4989.7	4990.0
3.1	4990.3	4990.6	4991.0	4991.3	4991.6	4991.8	4992.1	4992.4	4992.6	4992.9
3.2	4993.129									
3.3	4995.166									
3.4	4996.631									
3.5	4997.674									
3.6	4998.409									
3.7	4998.922									
3.8	4999.277									
3.9	4999.519									
4.0	4999.683									
4.5	4999.966									
5.0	4999.997133									

Przykład. Między medjaną i rzędną, przechodzącą przez punkt 1.3 σ ($\frac{x}{\sigma}$ = 1.3) znajdujemy z tablicy 40.32% całej powierzchni krzywej.

Uwaga. Tablica ułożona jest w założeniu, że całkowita powierzchnia krzywej zawiera 10.000 jednostek.

Tab. II, podobnie jak pierwsza, podaje w procentach części pola całej krzywej zawarte między krzywą, osią X i rzędną, przeprowadzoną w odległości x/PE od medjany. Cała różnica tedy polega jedynie na wyrażaniu odległości w sigmach lub w PE. Korzystanie z tych tablic wyjaśni się najlepiej na przykładzie.

Garret zakłada, że liczebności dobrych rozwiązań oddzielnych zadań testu złożonego dadzą się przedstawić jako rzędne normalnej krzywej Gaussa.

Przejdźmy teraz do przykładów i zapoznajmy się z użyciem tablic do określania trudności poszczególnych zadań.

Zadanie I. Pewne zadanie było rozwiązane przez 10% dużej nieselekcjonowanej grupy, II-ie zadanie rozwiązało 20% tejże grupy, a III-e rozwiązało — 30% tej samej grupy. Zakładając, że cecha badana rozsiewa się normalnie, jaki będzie stosunek względny trudności tych trzech zadań?

Zauważmy, że skoro zad. I rozwiązało tylko 10% całej liczby badanych, zatem 90% nie rozwiązało. Zatem krzywa liczebności między medjaną

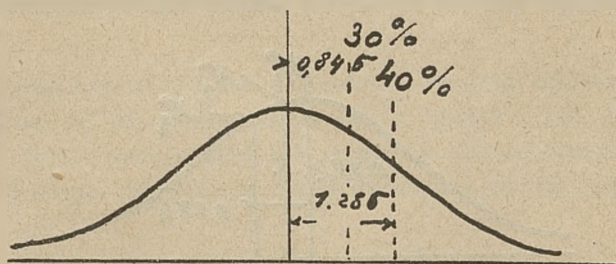
TABLICA II.

$\frac{x}{PE}$	.00	.05	$\frac{x}{PE}$	.00	.05
0	0000	0135	3.0	4785	4802
0.1	0269	0403	3.1	4817	4831
0.2	0536	0670	3.2	4845	4858
0.3	0802	0933	3.3	4870	4881
0.4	1063	1193	3.4	4891	4900
0.5	1321	1447	3.5	4909	4917
0.6	1571	1695	3.6	4924	4931
0.7	1816	1935	3.7	4937	4943
0.8	2053	2168	3.8	4948	4953
0.9	2291	2392	3.9	4957	4961
1.0	2500	2606	4.0	4965	4968
1.1	2709	2810	4.1	4971	4974
1.2	2908	3004	4.2	4977	4979
1.3	3097	3188	4.3	4981	4983
1.4	3275	3360	4.4	4985	4987
1.5	3441	3521	4.5	4988	4989
1.6	3597	3671	4.6	4990	4991
1.7	3742	3811	4.7	4992	4993
1.8	3896	3939	4.8	4994	4995
1.9	4000	4057	4.9	4995	4996
2.0	4113	4166	5.0	4996	4997
2.1	4217	4265	5.1	4997.1	4997.4
2.2	4311	4354	5.2	4997.7	4998
2.3	4396	4435	5.3	4998.2	4998.4
2.4	4472	4508	5.4	4998.6	4998.2
2.5	4541	4573	5.5	4999	4999.1
2.6	4602	4631	5.6	4999.2	4999.3
2.7	4657	4682	5.7	4999.4	4999.5
2.8	4705	4727	5.8	4999.55	4999.6
2.9	4748	4767	5.9	4999.65	4999.7

Przykład. Między medjaną a rzędną, przechodzącą przez punkt 1,55 PE — ($\frac{x}{Pe} = 1.55$) mieści się 35.21% całej powierzchni krzywej.

Uwaga. Całkowita powierzchnia krzywej przyjęta jest za 10000.

a rzędną, odcinającą 10% liczebności, obejmuje (50 — 10)% = 40%, co wyjaśnia wykres II.



Wykres II

Z tablicy I-ej widzimy, że 3997 : 10.000, czyli 39.97% t. j. prawie 40% odpowiada 1.28 σ (odciętej od środka). Oznacza to, że zadanie I-e posiada na osi odciętych krzywej normalnego rozsiania punkt, którego odległość od środka 1.28 σ daje miarę trudności tego zadania.

W podobny sposób zadanie, rozwiązane przez 20% całej grupy, winno odpowiadać (50 — 20)% = 30% powierzchni krzywej liczebności, liczonej od środka, a więc wg. tablicy I-ej 2995 : 10.000, czyli 30%, co odpowiada odległości od medjany 0.84 σ. Przeto stopień trudności zadania II wyraża się liczbą 0.84 σ.

W podobny sposób określimy stopień trudności zadania III-ego.

Rezultaty porównania trudności danych 3-ch zadań przedstawiają się jak następuje:

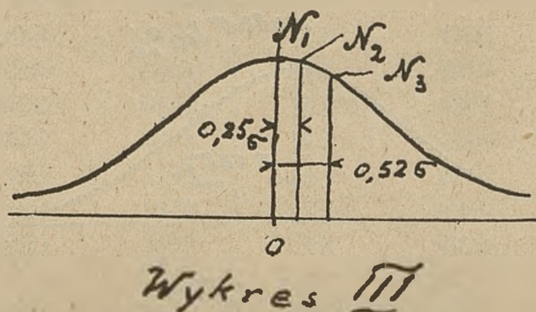
Zadanie	% rozwiązania	stopień trudn.	różnica w σ.
I	10	1.28	—
II	20	0.84	0.44
III	30	0.53	0.31

Różnica trudności między II-iem i III-iem zadaniem wynosi 0.31 σ a między I-em i II-iem — 0.44 σ Licząc okrągło, różnice te mają się do siebie jak 3 do 4, pomimo iż różnice procentowe są jednakowe.

Zadanie 2. Dane są trzy testy N_1, N_2 i N_3, rozwiązane odpowiednio przez 50%, 40% i 30% dużej grupy ludzi. Ile procent tej samej grupy powinno rozwiązać zadanie N_4 o tyle trudniejsze od Nr. 3 o ile Nr. 2 jest trudniejszy od Nr. I?

Zadanie rozwiązane przez 50% grupy odpowiada medjanie, a zatem test Nr. I posiada stopień trudności 0. (Wykres III).

Test Nr. 2 odpowiada punktowi odcinającemu (50—40)% = 10% powierzchni krzywej z prawej strony od środka. Zgodnie z tem stopień trud-



ności jego będzie 0.25 σ, ponieważ z tab. I widzimy, że 9.87% czyli okrągłe 10% odpowiada 0.25 σ.

Test Nr. 3 odpowiada punktowi, którego rzędne odcina (50 — 30)% powierzchni krzywej, a to, jak wynika z tab. I, daje przy odległości 19.85% czyli prawie 20% stopień trudn. — 0.52 σ.

Ponieważ test Nr. 2 co do trudności przewyższa test Nr. I o 0.25 σ, musimy przyjąć zgodnie z zadaniem, że test Nr. 4 winien o taką samą wartość przewyższać test Nr. 3, przeto trudność jego powinna się wyrażać sumą 0.52 σ + 0.25 σ czyli 0.77 σ. Według tab. I liczbie tej odpowiada 27.94% czyli 28% grupy badanej. Oznacza to, że test Nr. 4 powinno rozwiązać (50 — 28)% = 22% całej grupy.

Ażeby objaśnić do czego służy tab. II, zajmiemy się zagadnieniem tego rodzaju. Niech będzie szereg zadań A, B, C, D i E i dane liczby procentowe, wyrażające, ile osób badanej grupy rozwiązało te zadania. Chodzi o zbudowanie skali trudności zadań względem dowolnie wybranego zera.

Zakładamy, że zadania są jednorodne i wypróbowane na możliwie dużej liczbie osób. Posiłkujemy się tab. II w sposób taki jak tab. I i wynajdujemy odległości od środka krzywej tych punktów na osi X, których rzędne odcinają odpowiadające każdemu zadaniu części pola krzywej.

Otrzymujemy dla przykładu taką tabliczkę.

Zadanie	A	B	C	D	E
%% Rozwiązań	93	78	55	40	14
%% od środka	—43	—28	—5	10	36
Odległość od środka w jednostkach PE	—2.20	—1.15	—0.20	0.375	1.60

Aby otrzymać punkt, odpowiadający zeru trudności w danym szeregu zadań, zakładamy, że 5% całej grupy nie rozwiązało pewnego prostego zadania.

Taki punkt powinien leżeć u podstawy rzędnej, odcinającej 45% pow. krzywej wlewo od jej środka, czyli jak to widać z tab. II na odległości — 2.45 PE. Jeżeli przyjmiemy ten punkt za konwencjonalne zero, wtedy odległości od niego, mierzone w PE przedstawią się jak następuje:

Zadanie	A	B	C	D	E
Odległ. od środka	—2.20	—1.15	—0.20	0.375	1.60
Odległ. od konwenc. zera t. j. od punktu z odległ. —2.45 PE	0.25	1.30	2.25	2.83	4.05*)

Gdybyśmy dla różnych testów budowali podobne skale trudności, to musielibyśmy pogodzić się z faktem, że stopnie tych skal nie byłyby równe.

Przykłady podobnych skal Garret podaje na str. 104 — 105 swej książki. Pragnąc zastosować teorję punktowania do przykładu z praktyki, wziąłem nowy test Dunajewskiego, przeznaczony dla kandydatów do Politechniki, wypróbowany na razie tylko na 52 studentach.

Samego testu nie podaję dla łatwo zrozumiałych powodów. Nadmienię tylko, że większość szeregów zapożyczyłem od prof. F. Seracky'ego z Pragi. Test zawiera 14 szeregów.

Dla porównania ze sposobem Garreta zastosowałem też punktowanie, oparte na zupełnie prostej zasadzie, że stosunki trudności dwóch zadań, których liczby rozwiązań są dane bądź absolutne bądź też procentowe, można przyjąć jako liczby odwrotnie proporcjonalne do tych liczb. Np. jeżeli szereg pierwszy był rozwiązany przez 96% badanych, a szereg 2-gi — przez 63%, to jeżeli trudność pierwszego założymy jako I, to trudność 2-ga będzie 96/63 = 1.5 i t. d.

Stopnie trudności zostały zaokrąglone. Za zero warunkowe przyjąłem odciętą — 2.6 dla testu najłatwiejszego, rozwiązanego przez 96% badanych.

---

*) Liczby te otrzymano w taki sposób; A) — 2.20 — (— 2.45) = — 2.20 + 2.45 = 0.25
B) — 1.15 — (— 2.45) = 1.30
C) — 0.20 — (— 2.45) = 2.25 i t. d.

Otrzymałem następującą tablicę.

TABLICA III.

Nr. Szeregu	%% dobr. rozw.	Prawa (+) lub lewa (—) połowa krzywej	Odległ. od środka krzywej w PE.	Odległ od zera konwenc	Stop wg. Garreta	Stop. trud. względ.	Stop. wg. trudn. względ.
1	96	— 46	— 2.6	0	0	96/96	1
2	63	—13	—0.5	2.1	2	96/63	1.5
3	77	—27	—1.1	1.5	1.5	96/77	1.25
4	92	—42	—2.1	0.5	0.5	96/92	1.
5	70	—20	—0.8	1.5	1.5	96/70	1.5
6	77	— 27	—1.1	1.5	1.5	96/77	1.25
7	40	10	0.4	3.0	3.0	96 40	2.5
8	62	—12	0.45	2.15	2.0	96/62	1.5
9	42	8	0.3	2.9	3.0	96/42	2.5
10	0	—	—	—	—	—	—
11	67	—17	—0.65	1.95	2.0	96/67	1.5
12	13	37	1.65	4.25	4.5	96/13	7.0
13	27	23	0.9	3.5	3.5	96/27	3.5
14	39	31	1.3	3.9	4.0	96/19	5.0

Za rozwiązanie wszystkich 13 szeregów — 29.0 punktów Garreta i 31,0 punktów ostatniej kolumny. Test 10 nie był rozwiązany przez nikogo

Na zasadzie powyższej tablicy mogę stwierdzić co następuje:

1) Sposób punktowania wg. Garreta jest teoretycznie bardziej uzasadniony i należy go stosować, jeżeli szeregi testowe przyjmujemy za jednostki całkiem niezależne (jak kostki, albo monety rzucane).

2) Jeżeli szeregi pojedyńcze w teście złożonym są tego rodzaju, że rozwiązanie jednego z nich ułatwia rozwiązanie jednego lub kilku innych (np. z powodu analogji tych szeregów), wtedy szeregów tych nie można uważać za niezależne i lepiej punktowanie ustalić na zasadzie proporcjonalności odwrotnej liczb rozwiązań pojedyńczych szeregów.

3) W razie potrzeby szybkiego kwalifikowania osób badanych dogodniej stosować ten drugi sposób.

WPŁYW OTOCZENIA NA CZYNNOŚCI MOTORYCZNE.

(P. Schiller: „Wirkung des Umfelds auf motorische Leistungen“.. Z. f. Ps. Bd. 132, Heft. 1—3, 1934).

Autor zajął się eksperymentalnie niezmiernie doniosłą dla stosowanej psychologji sprawą zależności wyników dokonanej pracy od środowiska, w którem się ta praca odbywa.

Oto w paru słowach opis tych ciekawych eksperymentów:

Eksperyment I. Przed ekranem, na który pada światło z lampy projekcyjnej, stoi na stole szklanka, wypełniona po brzegi wodą. Zadaniem os. bn. było przelewanie wody z tej szklanki do probówki, po każdej próbie mierzono ilość wylanej na stół wody i ponownie napełniano całkowicie szklankę. Lampa projekcyjna była jedynem źródłem światła w pokoju. Na ekran rzucano następujące barwy: jasno-szarą (lux 144), ciemno szarą (lux 4, 5), czerwoną, zieloną, niebieską i żółtą, o zbliżonej jasności. Następnie przy niezmiennie oświetlonym ekranie jasno szaro, grano blisko ucha os. bn. na piszczałce w ciągu 15 sek., dwa tony: jeden wysoki, o częstości 760 drgań/sek., drugi niższy, 250 drgań/sek. Pozatem stawiano na wysokości głowy os. bn. miseczki z pachnącemi cieczami: benzolem i octanem amylu, oba te zapachy były dla os. bn. obojętne uczuciowo. Os. bn. było 12,6 kob. i 6 mężcz. wszyscy studenci. Wyniki tego eksperymentu były nast.: przy ciemno szarem oświetleniu os. bn. wylewały przeciętnie 24% więcej wody, niż przy jasno szarem, przy czerwonem 22,4% więcej niż przy zielonem, przy niebieskiem 9,2% więcej, niż przy żółtem. Przy niższym dźwięku było przeciętnie 16,3% więcej wylanej wody, niż przy wyższym, przy zapachu benzolu 19% więcej, niż przy octanie amylu. Przy wszystkich tych próbach różnice w ilości wylanej wody przekraczają znacznie wartość odchylenia średniego (M. V.).

Autor, powołując się na pracę Hornbostela (Pflügers Arch. 227, 1931) rozróżnia zapachy wyższe, do których np. zalicza octan amylu, i niższe jak np. użyty w eksperymentach benzol. Wyższe tony muzyczne uważa autor za jaśniejsze od niższych. Podobnie w zakresie barw: zieleń jest, według autora, o wiele „jaśniejsza“ od czerwieni, a barwa niebieska od barwy żółtej, pomimo tego, że były one wszystkie tej samej, w przybliżeniu jasności.

Wobec tego, możnaby na podstawie pierwszego eksperymentu Schil-

lera powiedzieć, że „jaśniejsze" barwy, tony i zapachy bardziej sprzyjają pracy motorycznej od „ciemniejszych".

Zobaczymy, czy wniosek ten potwierdzają dalsze badania, przeprowadzane przez Schillera.

Eksperyment II. Zadaniem os. bn. jest oznaczanie środków kół, narysowanych na małych kartkach papieru handlowego. Kartki te kładzie się na dużych arkuszach barwnych, po oznaczeniu przez os. bn. środka w 6 kołach zmienia się barwną podkładkę. Pozatem poddawano os. bn. działaniu podniet słuchowych, używając tych samych tonów, co w eksp. I. przyczem kartki z kołami leżały na neutralnej podkładce. Os. bn. było 14 (8 kob. i 6 mężcz.). Okazało się, że na czarnym papierze średnie odchylenie od geometrycznego środka koła było 39% większe, niż na białym. Przy czerwonym tle odchylenie było 39% większe, niż przy zielonem, a przy niskim tonie 35% większe, niż przy wysokim. Umieszczanie koła z boku arkusza barwnego pogarszało wyniki doświadczenia.

Eksperyment III. Os. bn. miały możliwie jaknajszybciej przyciskać, w ciemności, w ciągu ½ minuty guzik, połączony z licznikiem elektrycznym. Po kilku takich półminutowych próbach następowała pauza i zmiana podniety. Dla każdej z os. bn. zmieniano porządek podawanych podniet. Jako podniety służyły: dwa tony o wysokości 80 drgań/sek. i 2000 d/sek. i dwa smaki: cukru palonego i cytryny. Mierzono przeciętną szybkość naciskania guzika. Okazało się, że os. bn. pracowały przy wysokim tonie 20% prędzej, niż przy niższym i 9% prędzej, niż w ciszy. Z cukierkiem karmelowym w ustach (niski smak, zdaniem autora) pracowały 6% wolniej, niż bez cukierka, zato z karmelkiem cytrynowym 20% szybciej. Os. bn. wolały pracować przy wysokim tonie i smaku cytrynowym, niż bez tych podniet.

Zbliżony eksperyment przeprowadził autor z 6 żołnierzami, którzy musieli naciskać guzik po ciemku dwa razy po ½ minuty przy wysokiej i niskiej podniecie słuchowej, i raz po ciemku w ciszy. W przerwie między dwiema pierwszemi próbami musieli żołnierze w ciągu 15 min. wykonywać ciężką pracę fizyczną. Praca ta wywołała znaczne pogorszenie wyników przy następującej po niej próbie, ale nie u wszystkich os. bn. Eksperymenty z żołnierzami były z tego względu ciekawe, iż przy nich po raz pierwszy ujawniły się różnice indywidualne, między badanymi. Na dwóch żołnierzy, o pyknicznej budowie ciała, nie wpływało ani poprzednie wykonanie pracy fizycznej, ani podniety dźwiękowe, oni naciskali guzik zawsze z tą samą szybkością, inni pracowali 20% lepiej przy wysokim tonie, niż przy niskim i 3% lepej przy wysokim tonie niż w ciszy.

By uzupełnić wyniki poprzedniego doświadczenia Schiller przeprowadził kilka eksperymentów z chorymi umysłowo. Os. bn. byli: 8 schizo-

freników i 4 chorych na psychozę manjakalno-depresyjną. Zadaniem os. bn. było, podobnie jak w eksp. II oznaczanie środka kół, przy zmiennych polach barwnych, dźwiękach, smakach i zapachach. Następnie os. bn. musiały przelewać wodę ze szklanki do probówki, w takich samych warunkach, jakie opisaliśmy przy eksp. I. W wynikach tych eksperymentów okazało się, że badani chorzy umysłowo reagowali podobnie do ludzi zdrowych na zmiany w otoczeniu, z tą jednak różnicą, że na schizofreników podniety działały silniej, niż na ludzi zdrowych, t. zn. przy „ciemniejszych" barwach, smakach, dźwiękach i zapachach schizofrenicy pracowali gorzej, znacznie, niż przy „jasnych" podnietach. Cyklicy okazali mniejszą wrażliwość na zmiany w otoczeniu z wyjątkiem podniet smakowych, na które reagują silniej niż os. bn. zdrowe i chore na schizofrenję. — Autor przerabiał jeszcze eksp. I i II z 6 dzieci, troje z nich miało od 4 — 6 lat, a troje od 10 — 11. Okazało się, że dzieci bardzo silnie reagują na zmiany w otoczeniu, silniej nawet od schizofreników, wyjątek stanowią tu reakcje najmłodszych dzieci na barwy w eksp. II, podczas którego zmiana tła barwnego bardzo nieznacznie wpływa na wyniki pracy dzieci badanych. Na podstawie wymienionych tu badań Schiller dochodzi do następujących wniosków:

Otoczenie wpływa, zdaniem autora, przedewszystkiem na dokładność pracy, mniej na koordynację ruchów a najmniej na ich szybkość. Z barw najbardziej sprzyja pracy motorycznej barwa zielona, poza nią wszystkie barwy jasne, dźwięki wysokie, jasne smaki i zapachy; smaki mają naogół silniejszy wpływ na pracę motoryczną od zapachów. Z os. bn. okazały się najwrażliwsze na zmiany otoczenia dzieci, następnie dorośli schizofrenicy, dorośli zdrowi, a najmniej wrażliwi dorośli cyklicy.

Zdaniem autora, wyniki jego badań mogą być przydatne w diagnozach psychopatologicznych. Należy o rezultatach tych pamiętać przy ocenianiu miary w oku, przy mierzeniu dokładności pracy i koordynacji ruchów. Przez odpowiedni dobór otoczenia można, według Schillera, polepszyć warunki pracy motorycznej.

Praca Schillera jest niewątpliwie bardzo ciekawa, a wyniki jej mogłyby mieć wielkie znaczenie dla psychotechniki, gdybyśmy mogli je uważać za dostateczne uzasadnione prawa ogólne. Na podstawie samej pracy autora trudno przypisywać dużo prawdopodobieństwa jego uogólnieniom; przedewszystkiem ze względu na znikomą ilość os. bn.; trudno n. p. mówić o djagnostycznem znaczeniu reakcji na podniety smakowe u chorych umysłowo gdy się zbadało tylko 8 schizofreników i 4 cyklików, podobnie nie wiele można wnosić po zbadaniu tylko 6 dzieci i to od lat 4 do 11. — Wartoby powtórzyć eksperymenty Schillera, przy większej ilości os. bn. dorosłych i dzieci, by przekonać się, czy potwierdzą się jego wyniki.

Jest jeszcze jedna strona badań Schillera, która budzi duże zastrzeżenia: to dowolność w ocenianiu pewnych barw, smaków i zapachów, jako jaśniejszych od innych. Stąd, nazywając wyższe tony również jaśniejszemi, dochodzi się łatwo do zbyt efektownie brzmiącego wniosku, że podniety jaśniejsze bardziej sprzyjają pracy motorycznej od ciemniejszych. Należałoby ten wynik, o ile je potwierdzą dalsze badania sformułować ostrożniej, wymieniając te jakości barw, smaków i zapachów, przy których os. bn pracowały dokładniej i szybciej.

Dr. Aniela Meyer-Ginsbergowa.

CZY WARTO WPROWADZAĆ DO SZKÓŁ NAUKĘ O BEZPIECZEŃSTWIE?

W doskonale redagowanym przez Międzynarodowe Biuro Pracy miesięczniku „Chronique de la sécurité industrielle" znajdujemy pod powyższym tytułem sprawozdanie z badań przeprowadzonych w Stanach Zjednoczonych a szczególniej w New Yorku nad rezultatami, które osiągnęła prowadzona w szkołach akcja, mająca na celu uświadamianie dzieci co do grożących im na ulicy niebezpieczeństw. Cyfry, które przytacza doskonały w tej dziedzinie specjalista p. Whitney w czasopiśmie „Safety Education" są zdumiewające i warto się z niemi zapoznać.

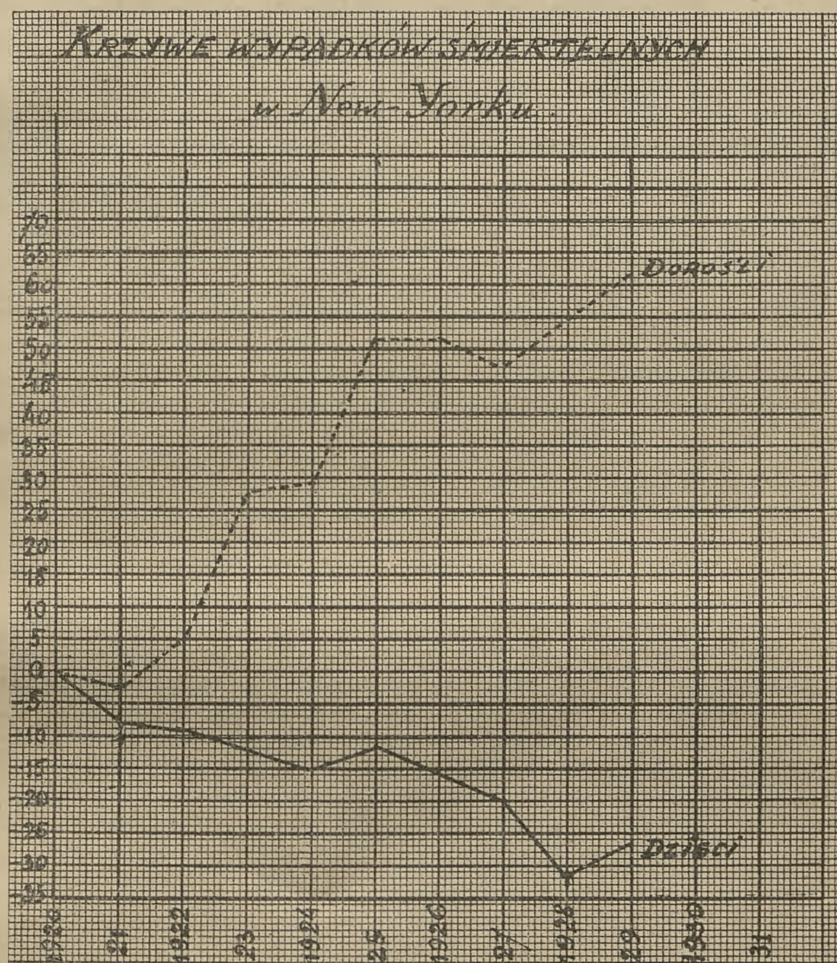
Badania dotyczą okresu przedkryzysowego.

Liczba dorosłych zabitych w nieszczęśliwych wypadkach w r. 1928 wynosi dla całych Stanów Zjednoczonych 74476 i wzrosła w stosunku do r. 1922 o 32%. Ten sam okres 7-o letni — okres w którym systematycznie prowadzono naukę bezpieczeństwa w szkołach, nie wykazuje żadnego prawie zwiększenia (zaledwie 0.06%!) wypadków śmiertelnych wśród dzieci. Gdyby proporcja dzieci ginących od wypadków zwiększała się w tem samem tempie, co ilość zabitych dorosłych, ginęłoby rocznie ok. 6000 dzieci, można więc śmiało powiedzieć, że jeśli wszystkie te dzieci zostały uratowane, to jest to zasługą akcji uświadamiającej. Oczywiście jednak nietylko „nauki o bezpieczeństwie", wprowadzonej do programu szkolnego, lecz umiejętnego współdziałania policji i innych społecznych czynników.

Miasto New York zebrało dane jeszcze charakterystyczniejsze, wynika z nich bowiem jasno rola szkoły w uświadamianiu. Podczas gdy ilość *wypadków nieszczęśliwych* dla dorosłych wzrosła o 35%, ilość wypadków dzieci w wieku przedszkolnym wzrosła o 15%, zaś ilość wypadków dzieci między 5 i 16 rokiem spadła dla tego samego okresu o 24%.

Krzywe *wypadków śmiertelnych* dla miasta New Yorku nakreślone

przez Amerykańskie Biuro Zakładów Ubezpieczeniowych od wypadków przebiegają w sposób następujący:



Pozostaje pytanie, czy te, tak uderzające wyniki, osiągnięte zostały przez naukę, czy raczej są skutkiem szczególnej zdolności dzieci do przystosowywania się do warunków? Pedagodzy amerykańscy są raczej skłonni przypisywać zasługę osiągniętych rezultatów dobrze prowadzonej nauce. Pan Whitney przecież, autor powyżej streszczonych badań, słusznie stwierdza, że jest to spór raczej akademicki. Jeśli bowiem nawet przyrodzone zdolności dzieci ułatwiają ich uświadomianie, nie wynika z tego, abyśmy mieli zaniedbywać ich naukę w szkołach.

M. Sokalowa.

DOBÓR NASTAWNICZYCH NA KOLEI PÓŁNOCNEJ W PARYŻU.

Prof. J. M. Lahy, którego nasze poczynania na P. K. P. zachęciły do wprowadzenia psychotechniki na jednej z kolei francuskich, nadesłał nam krótki zarys stosowanej przez siebie metody doboru nastawniczych.

Aby wybrać odpowiednie testy, Lahy zbadał dwie grupy nastawniczych: dobrych i złych. Zespół testów składał się z testów poprzednio wycechowanych i posiadających odpowiednią stałość. Przyrządy i pomoce techniczne były również dokładnie sprawdzone, aby uniknąć niejasności i zmienności wyników.

Dla możności możliwie bezstronnej oceny służbowej posługiwano się pokazami przewinień i kar, ponieważ w Paryżu, tak jak i wszędzie na stałość i bezstronność ocen służbowych liczyć nie można.

Po kilku miesiącach sumiennych studjów nad czynnościami i umysłowością nastawniczych, czyli po zanalizowaniu pracy zawodowej Lahy postanowił badać następujące dyspozycje:

1) inteligencję, 2) podzielność uwagi i jej czujność, 3) pamięć natychmiastową, skojarzeniową w różnych odmianach: słuchowej, wzrokowej, topograficznej i kinetycznej, 4) wyobraźnię przestrzenną, 5) szybkość decyzji i ruchów, 6) przytomność umysłu, 7) odporność na zmęczenie fizyczne i umysłowe, 8) czynność umysłową wieloraką.

Po dokonaniu badań i przeprowadzeniu statystyki wyników osoby zbadane były podzielone na 5 klas: b. dobrych, dobrych, średnich lepszych, średnich gorszych i nieodpowiednich.

Nadawanie osobom zbadanym pewnych ocen zawodowych dokonane było na podstawie wykazu przewinień i ich motywów. Gdy porównano te ostatnie oceny z ocenami zwierzchników, stwierdzono, że istnieje zgodność bardzo dobra między ocenami zwierzchników i średnią roczną błędów zawodowych. Zgodność ta jednak przytrafia się dość rzadko. Natomiast zachodzą duże rozbieżności, np. pracownicy notowani, jako „dobrzy" mają znaczną liczbę kar i odwrotnie. Podobna rozbieżność zdarza się i między ocenami psychotechnicznemi, a wykazami przewinień. Wobec tego Lahy podzielił zbadanych na trzy grupy, a każdą grupę na dwie kategorje, a mianowicie:

Grupa A. Zgodność zupełna między oceną szefów i orzeczeniem psychotechnicznem.

Kateg. I. Ocena służbowa dobra. Ocena psychotech.: b. dobry, dobry, średni lepszy.

Kateg. II. Ocena służbowa: mniej dobry i zły. Ocena psychotech.: średni gorszy, nieodpowiedni.

Grupa B. Niezgodność oceny służbowej z psychotechniczną, która ze swej strony zgadza się z wykazem kar.

Kateg. III. Według wykazu kar — dobry. Ocena psychot. — średni lepszy.

Kateg. IV. Według wykazu kar — zły. Ocena psychot. — średni gorszy lub nieodpowiedni.

Grupa C. Niezgodność między wykazem kar i oceną psychotechniczną.

Kateg. V. Według wykazu kar — dobry. Ocena psychot. — średni niższy lub nieodpowiedni.

Kateg. VI. Według wykazu kar — zły. Ocena psychot. — średni lepszy.

Zdawałoby się, że kategorje II i IV zasługują na odsunięcie ich od służby. Tu jednak ostrożność p. Lahy podyktowała mu zbadanie głębsze przyczyn ich niepowodzeń.

Przedewszystkiem oceniono trudności każdego posterunku nastawniczego stop-

niami od I do 5. Wyjaśniono, że faktycznie kategorje od I do III zajmowały posterunki najtrudniejsze, ocenione stopniami 4 i 5. Okazało się zatem, że te właśnie kategorje są zastosowane właściwie i zadowalają jak zwierzchność, tak i psychotechników (średnia ich błędów nie jest zbyt wysoka, 0,95—0,97).

Ażeby wyjaśnić przyczyny rozbieżności, należało zdać sobie sprawę, czy popełniane błędy są jednej i tej samej ważności i czy nie wynikają z jakiejś przyczyny psychologicznej.

We wszystkich wykazach kar wynaleziono procentową liczebność błędów dla każdej kategorji pracowników.

Z porównania liczby przewinień różnych kategoryj pracowników wynika:

1) różnica między proporcjami błędów przypadających na dobrych i złych nastawniczych w zakresie przewinień pewnej natury jest słaba (innemi słowy, pewne przewinienia są popełniane zarówno często przez dobrych jak i przez złych).

2) w pewnych błędach „dobrzy" mają liczebną przewagę nad „złymi";

3) w innych znowu „źli" mają liczebną przewagę nad „dobrymi".

Jeżeli weźmiemy pod uwagę błędy zawodowe pracowników I i II kategorji zupełnie dobrze określonych służbowo i psychotechnicznie, to okaże się, iż **błędy wspólne dla dobrych i złych** są następujące: wstrzymywanie pociągów, nieuwaga, niedbalstwo, przeoczenia i zapomnienia różne.

Błędy, zdarzające się paradoksalnie **częściej u dobrych, niż u złych** są: przekładanie zwrotnic i sygnałów nie we właściwym czasie, niewczesne zamykanie, omyłki.

Błędy, zdarzające się częściej złym, niż dobrym: rozkazy omyłkowe, wpuszczenie pociągu na tory zajęte, opóźnione otwieranie sygnałów, błędy w manewrowaniu sygnałami, spowodowanie skrzyżowania pociągów, brak inicjatywy, zaniedbanie instrukcji, złe prowadzenie rejestru, nieregularna obecność, sen podczas dyżuru, zwada z kolegami albo z szefem, pijaństwo na służbie, symulacja wypadku.

Ciekawie przedstawia się fakt przestawiania zwrotnic i sygnałów w nieodpowiednim czasie, jest to błąd popełniany przez wszystkie kategorje pracowników: wynika z niezdolności zastosowania się do pewnego rytmu pracy. Tylko osobniki wyjątkowo uzdolnione mogą się do niego przystosować. Ludzie o przeciętnych zdolnościach usiłują się do niego przystosować i to wywołuje u nich pośpiech, doprowadzający czasem do stałego nerwowego niepokoju.

Kategorja III posiada znaczne wykazy liczbowe takich przewinień, jak: pijaństwo, kłótliwość, nieusprawiedliwiona nieobecność, sen na służbie, niezachowanie ważnych przepisów. Są to przeważnie wady charakteru, które w opinji szefów są czynnikiem złej kwalifikacji, pomimo tego, że ci pracownicy nie popełniają więcej błędów zawodowych, niż inni. Całkiem odwrotnie mają się rzeczy w kategorji IV, w której ludzie wykazują mniej przewinień z powodu charakteru, niż inni, wobec czego uzyskują kwalifikację dobrą, a jeżeli popełniają błędy, to z braku inicjatywy (6,11%).

Tego rodzaju analiza przewinień pozwala nam połączyć kategorje I, III i V i utworzyć grupę „dobrych", zaś grupy II, IV i VI włączyć do złych. Wtedy wszyscy zbadani będą się składali z 92 dobrych i 106 złych. Mając ustalone opinje: psychotechniczną i zawodową, L a h y obliczył wartość selekcyjną każdego testu i wybrał zespół testów, najbardziej odpowiednich.

Usprawiedliwienie wartości przepowiadawczej tego zespołu testów wyraża się następującemi liczbami:

Z grupy 92 dobrych nastawniczych otrzymujemy wg. klasyfikacji psychotechnicznej:

bardzo dobrych . . .	4,	czyli	%	4,35
dobrych	15	„	%	16,30
śred. lepszych . . .	57	„	%	61,96
śred. gorszych . . .	11	„	%	11,96
słabych	5	„	%	5,43

Ze 106 nastawniczych złych wykazano:

bardzo dobrych . . .	0			
dobrych	0			
średn. lepszych . . .	7,	czyli	%	6,60
śred. gorszych . . .	31	„	%	29,24
słabych	68	„	%	64,15

Spółczynnik Yula między oceną zawodową a psychotechniczną . . . 0.971

Powyżej streszczona metoda dała takie wyniki, że mogła być stosowana i potwierdzona na ciągle wzrastającej liczbie badanych. Jednakże Lahy nie uważa jej za ostateczną i proponuje uzupełnić ją przez badanie pobudliwości uczuciowej (émotivité).

Inż. J. Wojciechowski.

O PRACY CHARAKTEROLOGICZNEJ

W POLSKIEM TOWARZYSTWIE PSYCHOTECHNICZNEM.

Komisja Charakterologiczna przy Polskiem Towarzystwie Psychotechnicznem została powołana do życia w listopadzie 1932 roku na wniosek, zgłoszony przez p. S. Studenckiego i opracowany wspólnie z Dr. Z. Lipszycową na II Ogólnopolskiej Konferencji Psychotechnicznej. Wniosek ten wyłonił się w związku z wygłoszonemi referatami: S. Studenckiego „O metodach badania charakteru": Dr. Z. Lipszycowej: „Przyczynek do badania charakteru w zakresie poradnictwa zawodowego" i brzmiał: „Ogólnopolska Konferencja Psychotechniczna uważa, że badania zdatności do zawodu i poradnictwo zawodowe powinny być pogłębione. W tym celu należy dążyć do ujęcia właściwości charakteru oraz temperamentu osób badanych. Konferencja zwraca się jednocześnie do Pol. Tow. Psych. z prośbą o powołanie do życia Komisji Charakterologicznej, którаby ześrodkowała konkretne poczynania psychotechników w tej dziedzinie, pomagała w opracowywaniu nowych metod, oraz popierała nowe pomysły w dziedzinie badania charakteru". Intencją referentów i autorów wniosku było pogłębienie pracy psychotechnicznej przez większe, niż dotychczas uwzględnienie tak ważnego czynnika, jakim jest charakter oraz uzbrojenie psychotechników w środki, umożliwiające badanie eksperymentalne charakteru względnie obserwację przejawów charakteru osób badanych.

Wnioskodawcy zwrócili się za pośrednictwem „Psychotechniki" do ludzi chętnych z prośbą o zgłoszenie swej współpracy, zaznaczając jednocześnie, że członkami Komisji mogą być osoby, pracujące nad zagadnieniami charakterologicznemi i mające w tej dziedzinie prace naukowe, ogłoszone drukiem, bądź też w rękopisie, to też wkrótce Komisja ukonstytuowała się w składzie: Dr. Z. Lipszycowa, S. Studencki i Dr. B. Zawadzki. Skład Komisji uległ już na samym początku zmianie, ponieważ Dr. B. Zawadzki ustąpił z niej wskutek wyjazdu zagranicę, natomiast przystąpił do Komisji p. A. Olekiewicz.

Komisja, wyłoniona przez Zarząd Pol. Tow. Psychotechnicznego, w składzie: dr. Z. Lipszycowa, p. St. Studencki i dr. B. Zawadzki ustaliła następujący program prac Komisji Charakterologicznej.

Zadaniem Komisji miało być opracowanie wszelkiego rodzaju środków pomocniczych, umożliwiających uprawianie diagnostyki charakterologicznej dla celów poradnictwa zawodowego i selekcji psychotechnicznej.

Takiemi środkami są:

a) kwestjonarjusze, mające na celu wykrycie zainteresowań, dążeń i właściwości charakteru młodzieży;

b) życiorysy,

c) schematy, służące do ułatwienia obserwacji psychologicznej, zachowania się badanych w czasie wykonywania testów;

d) testy charakterologiczne, służące do bezpośredniego badania charakteru.

Dla realizacji tych celów Komisja opracowuje własne wzory, tłumaczy, względnie modyfikuje istniejące w tej dziedzinie środki pomocnicze i przyswaja je polskiej literaturze psychotechnicznej. Do zadań Komisji należy również weryfikacja stosowanych metod i przeprowadzanie badań charakterologicznych na własną rękę. Nakreślony program, o bardzo szerokim zakresie, wymaga oczywiście, metodycznie rozplanowanej pracy, obliczonej na długie lata. Komisja wysunęła na pierwszy plan zagadnienie metodyki obserwacji podczas badań psychotechnicznych. W tym celu przystąpiono do zaznajomienia się z istniejącemi w tej dziedzinie pracami. Poddano szczegółowej analizie i krytycznemu rozpatrzeniu arkusz charakterologiczny p. Baumgarten (referuje p. Lipszycowa).

Nasunęły się przytem następujące uwagi:

1) Arkusz obserwacyjny powinien być dostosowany do określonych sytuacyj i do określonego materjału ludzkiego (szkoła, warsztat, pracownia psychotechniczna, dom rodzinny, dzieci, młodzież starsza, zawodowcy, kandydaci do zawodu).

2) Arkusz powinien być poprzedzony przez część ogólno-informacyjną (anamnezę), zawierającą następujące punkty:

a) stan zdrowotny (zdrów, rekonwalescent, niedyspozycja, ból głowy, zęba i t. p.),

b) usposobienie (samopoczucie, nastrój, przeżycia aktualne),

c) stosunek do badania (życzliwy, niechętny, podejrzliwy i t. p.),

3) Arkusz powinien zawierać wszelkie przejawy zaobserwowane, charakteryzujące nietylko stosunek do samej pracy, lecz również wszelkie inne manifestacje (gryzienie paznokci, zacieranie rąk i t. p.). (Teza proponowana przez p. Studenckiego).

4) Arkusz powinien zawierać objektywne formy zachowania się i ich interpretacje, a nie formy już zinterpretowane.

5) Do arkusza powinna być dołączona część syntetyczna, umożliwiająca zaliczenie danego osobnika do pewnego typu charakterologicznego. Typologja ta (w znaczeniu ujęcia struktualnego zespołu cech) powinna być oparta na zespole tych cech, które zostały zaobserwowane zapomocą arkusza. (Teza proponowana przez p. Studenckiego). Zaznacza się tu sceptyczne stanowisko p. Olekiewicza w stosunku do typologicznego ujmowania charakteru. W związku z tem rozpatrzono również arkusz, ułatwiający obserwację układu p. M. Adlerówny. Obydwa schematy wyróżniają rozmaite formy zachowania się, nie przestrzegając jednak zasady, że przedmiotem obserwacji są objektywne przejawy. Obserwator, notując je, powinien wstrzymywać się na razie od subjektywnej oceny. Sama czynność obserwowania wymaga zatem:

1) ujmowania i notowania objektywnych przejawów, 2) ich interpretacji, 3) powiązania zaobserwowanych cech w pewien całokształt strukturalny. U Baumgartenówny i Adlerówny pierwsza i druga faza są pomieszane, trzeciej fazy brak w zupełności.

W dalszym ciągu Komisja zajmuje się pracami Błońskiego i Hutha. (Referat p. Studenckiego).

1) Praca Błońskiego wyróżnia symptomatyczne formy zachowania się, łączy je w pewne zespoły (niedość spoiście ujęte), szuka korelacji z inteligencją, temperamentem i t. d., opiera się na objektywnych formach zachowania się i klasyfikuje nietylko ze względu na swoiste sytuacje, ale również i ze względu na właściwości, tkwiące w psychice dziecka. Należy poddać głębszej analizie typy, wyróżnione przez Błońskiego.

2) Praca Hutha pod względem swej budowy nie wykazuje ani systemu, ani konsekwencji. Huth podkreśla konieczność wydobycia momentów charakterologicznych w każdej próbie pracy i ułożenia schematu do poszczególnych sytuacyj, wywołanych przez dany test.

Analiza typu Błońskiego nasuwa przypuszczenie, że zaobserwowane przez niego różne formy zachowania się dzieci przy wysłuchiwaniu instrukcyj mogą być uwarunkowane przez istnienie kontaktu dziecka z otoczeniem ludzkiem lub brak tego kontaktu (teza p. Lipszycowej). Poza tem mogą być one uwarunkowane jeszcze przez inne czynniki (właściwości woli i intelektu). Komisja uznaje za pożądane, by możliwe interpretacje przy obserwacji znalazły potwierdzenie: 1) w obserwacji zachowania się przy wykonywaniu innych testów, 2) w obserwacji innych osób (opinja nauczycieli, rodziców i t. p.), 3) w specjalnie zaaranżowanym eksperymencie, mającym na celu badanie wyróżnionej cechy (teza p. Olekiewicza). Są to dezyderaty ogólno metodyczne do wszelkich obserwacyj charakterologicznych.

Dr. Lipszycowa referuje pracę p. Betty Katzenstein „Die eignungspsychologische Erfassung des Arbeitscharakters". Ang. Psych. B. D. 41 H. 1—3.

Wywiązuje się dyskusja nad zagadnieniem, czy cechy charakteru człowieka, występujące w pracy, występują również i poza pracą i czy na podstawie obserwacji tych cech wolno wnioskować o jego charakterze wogóle. Wbrew stanowisku p. Katzenstein uznaje się, że jeżeli sytuacje, występujące w pracy, nie są całkiem różne lub niepodobne do sytuacyj, występujących u danego człowieka w życiu, wówczas istnieje duże prawdopodobieństwo, że jego zachowanie się w pracy będzie podobne do jego zachowania się poza pracą. Istnieją cechy, które występują u człowieka w jednakowy sposób nawet w różnych sytuacjach. Im bardziej charakter człowieka jest jednolitą strukturą, tem większe jest prawdopodobieństwo analogicznego zachowania się tego człowieka w różnych niepodobnych do siebie sytuacjach. (Teza p. Studenckiego o jedności zachowania się człowieka, jako struktury jednolitej, podczas pracy i poza pracą wywołuje różnicę poglądów o organizacji cech charakteru człowieka).

Podczas, gdy p. Lipszycowa i p. Studencki są zwolennikami teorji jednolitej organizacji charakteru, w myśl której każdy objaw manifestujący charakter jest wyrazem całej struktury charakterologicznej (mimo pozornej autonomiczności niektórych cech), p. Olekiewicz jest zwolennikiem teorji uznającej częściowo jednolitą, a częściowo niejednolitą organizację charakteru. W myśl tej teorji pewne tylko cechy łączą się w strukturalną jedność, inne zaś (jest ich prawdopodobnie więcej) są specyficzne, autonomiczne i nie powiązane w jednolitą strukturę charakteru.

Symptomatyczne znaczenie mają tylko objawy tych cech, które należą do jednolitej struktury, objawy cech autonomicznych nie uprawniają do wyciągania wniosków o charakterze w sytuacjach innych, niż te, w których zostały zaobserwowane. Jakie objawy należą do strukturalnej grupy cech charakteru, a jakie do grupy niestrukturalnej — zgóry określić nie można. Niektóre prace szkoły Spearmanowskiej przeprowadzające analizę matematyczną t. zw. „czynników" mogą pozwolić na pewną orjentację w tym względzie.

Kardynalne znaczenie ma pytanie: czy na podstawie obserwacyj cech, występujących w pracy, wolno wnioskować o charakterze człowieka wogóle? Można się zado-

wolić następującą odpowiedzią: wnioskować bezpośrednio nie wolno, natomiast wolno i należy wysuwać możliwe interpretacje, stawiać hipotezy, które należy sprawdzać w dalszym przebiegu badań, względnie obserwacyj. O ile hipoteza znajdzie swe potwierdzenie, może wówczas stać się podstawą do charakterystyki osoby badanej.

Dla ułatwienia pracy charakterologicznej należałoby przygotować szereg testów kontrolujących, dostosowanych do potrzeb obserwacji.

Przykład: na samym początku przed rozpoczęciem badania i wypowiedzenia instrukcji osoba badana wykazuje niepokój, brak swobody zachowania się i nierówność usposobienia (negatywizm, przesadną pewność lub niepewność siebie, ironję i t. d.). Przy interpretacji nasuwają się różne przypuszczenia. 1) dotyczą one bądź stosunku osoby badanej do siebie samej, 2) bądź do otoczenia (osoby badającej, bądź najbliższego otoczenia). 3) bądź do oczekiwanego zadania (jego treści lub materjału). Jeżeli po pewnym czasie ustają te symptomaty i osoba badana spokojnie w skupieniu pracuje, kontrola powinna iść w tym kierunku: czy osoba badana opanowała swój niepokój, wywołany przez nadmiar lub brak pewności siebie, czy też oswoiła się z otoczeniem. Należałoby doświadczalnie wytworzyć nową sytuację pracy w tem samem otoczeniu (np. dać do wykonania odmienny test, zapowiadając przytem, że teraz nastąpi coś zupełnie innego) lub też, nie zmieniając samego zadania, zmienić otoczenie (zastąpić osobę badającą przez inną, usunąć obecnych, przenieść się do innej sali i t. p.). W ten sposób można się przekonać, która z tych dwóch hipotez jest słuszna (osoba badana z trudem przystosowuje się do każdego nowego zadania lub z trudem nawiązuje kontakt z otoczeniem).

W dalszym ciągu Komisja dyskutując nad pracą p. Katzenstein Komisja uważa, że aczkolwiek wrażenia nieumotywowane o ludziach odgrywają rolę w naszym stosunku do nich, to jednak ze względu na brak kryterjów w tym względzie nie można narazie zajmować się tem zagadnieniem. Komisja zaleca zająć się analizą pytan, stawianych przez osobę badaną badającemu. Ze względu na to: 1) w jaki sposób pytanie jest zadawane (głośno, cicho, nieśmiało z pewnością siebie), 2) dlaczego jest zadawane (niezrozumienie, szukanie kontaktu i t. p.), 3) kiedy jest zadawane (na początku. w trakcie pracy, przy końcu) (tezy p. Lipszycowej i p. Studenckiego).

Dużo trudności sprawia trzecia faza obserwacji: połączenie zaobserwowanych przejawów w pewną strukturę, zaliczenie obserwowanej osoby do pewnego typu.

Rozważania o istocie typowości doprowadzają do następujących wniosków:

1) Typ powinien się zasadzać nie na jednej cesze, a na pewnych zespołach.

2) Istnieją 2 kryterja typowości:

a) kryterjum statystyczne (typem jest to, co występuje częściej, modalność),

b) kryterjum biologiczne (typem jest to, co łączy się organicznie ze sobą i tworzy zespół, co może występować w czystej postaci rzadko, wskutek ingerencji innych czynników).

3) W klasyfikacji typologicznej pożądane jest stosowanie kryterium biologicznego. W wypadkach, gdy takie kryterjum nie da się zastosować, można oprzeć się na kryterjum statystycznem (teza p. Studenckiego).

Rzeczą nieodzowną było zajęcie stanowiska wobec metod eksperymentalnych badania charakteru, a przedewszystkiem rozpatrzenia metody Henninga („Ziele und Möglichkeiten der experimentellen Charakterprüfung" (Jahrbuch der Charakterologie 1929). (Referuje p. Lipszycowa). Komisja uznaje, że przewodnia myśl Henninga jest słuszna. Osoba badana powinna być obserwowana nietylko jako jednostka izolowana, lecz również i w momentach sprzężenia z innemi jednostkami.

1) Komisja stwierdza zarazem, że nie jest rzeczą obojętną, z jaką osobą ta

jednostka jest sprzężona. Metoda Henninga nie zwraca na to dostatecznej uwagi (teza p. Studenckiego).

2. Czynności wykonywane przez osobę badaną, powinny mieć dla niej pewną dodatnią wartość subjektywną, czego niema w badaniach Henninga (teza p. Lipszycowej).

Resumując powyższe, opracowane zostały tezy, dotyczące obserwacji psychologicznej, uprawianej podczas przeprowadzania badań psychotechnicznych.

1) Badania psychotechniczne, dokonywane dla celów selekcji i poradnictwa zawodowego, powinny być uzupełnione przez systematyczną obserwację zachowania się osoby badanej.

2) Obserwacja ta powinna obejmować nietylko stosunek osoby badanej do samego zadania, do osoby badającej, do siebie samej i do otoczenia, lecz również i manifestacje, występujące przed badaniem, podczas badania i po badaniu (np. pocieranie czoła i rąk, sposób otwierania i zamykania drzwi, chód, sposób usadowienia się).

3) Dla ułatwienia takiej obserwacji należy ułożyć arkusz, zawierający wykaz najbardziej typowych i często występujących przejawów.

4) Przed rozpoczęciem badania i obserwacji należy drogą wypytywania przekonać się, jaki jest stan zdrowotny osoby badanej oraz w jakiem ona jest usposobieniu.

5) Osoba badająca powinna notować same przejawy zaobserwowane, a nie własne sądy o zachowaniu się tej osoby.

6) Zanotowane przejawy stanowią materjał, na podstawie którego osoba badająca stwarza ogólną charakterystykę typologiczną osoby badanej.

7) W klasyfikacji typologicznej pożądane jest stosowanie kryterjum biologicznego typowości.

8) Interpretacja przejawów zaobserwowanych powinna, o ile możliwe, być skontrolowana przez zestawienie z opinją innych osób, oraz zapomocą specjalnych eksperymentów, mających na celu badanie wyróżnionej cechy.

9) Przedmiotem obserwacji są cechy charakteru, występujące w pracy, lecz celem obserwacji jest ujęcie charakteru wogóle.

10) W związku z powyższem sam przebieg badania psychotechnicznego powinien ulec zmianie, by umożliwić przeprowadzanie obserwacji charakterologicznej.

Dla celów charakterologicznych należy: 1) rozróżniać zachowanie się „konwencjonalne" i zachowanie się w stanie „prób i błędów", 2) istotną wartość dla badań charakteru mają objawy w stanie „prób i błędów". W związku z tem wyłania się konieczność takiego zorganizowania badań, by: 1) umożliwiło ono wprawienie osoby badanej w stan „próby i błędu", 2) umożliwiło rozpoznanie objawów ze względu na to, czy zachowanie się tej osoby jest konwencjonalne, czy nie (teza p. Olekiewicza).

Tezy te odnoszą się do całokształtu zachowania się osoby badanej podczas badania i do danych charakterologicznych, zaczerpniętych z innych źródeł. Komisja stwierdziła, że realizacja tych tez wymaga przemyślenia całego przebiegu badania psychotechnicznego i dostosowania go do potrzeb obserwacji charakterologicznej.

Komisja wyróżnia następujące etapy badania:

1) Anamneza (zbieranie dat, na podstawie informacyj zaczerpniętych i opinji osób trzecich).

2) Wypełnianie kwestjonarjusza przez osobę badaną.

3) Nawiązywanie pierwszego kontaktu (Fühlungnahme).

4) Rozmowa psychologiczna, nastawiona na określony cel.

5) Wykrystalizowanie metody postępowania.

6) Przerwa, wykorzystana dla celów psychologicznych.

7) Samo badanie.

8) Ewentualne badanie kontrolujące.
i postanawia wziąć za podstawę dalszej pracy opracowany poprzednio zarys przebiegu badań.

A) **Anamneza** obejmuje:

1) charakterystykę osoby badanej przez osoby trzecie (szkołę, pracodawcę, rodziców, opiekunów, lekarzy),

2) charakterystykę środowiska (domowego i środowiska szerszego).

W dalszym ciągu dyskusji nad anamnezą, przedyskutowano część drugą arkusza obserwacyjnego (zmodyfikowanego przez poradnię zawodową im. Kraushara, arkusza Sekcji Psychologów Szkolnych Tow. Psychologicznego im. Józefy Joteyko) oraz kwestjonarjusz dla młodzieży, opracowany przez zespół warszawskich poradni zawodowych. W odniesieniu do części II arkusza obserwacyjnego (warunki domowe) Komisja uznała, że zawiera ona minimum wiadomości, niezbędnych do charakterystyki dziecka, jednocześnie jest to maksimum tego, co nauczycielstwo wiedzieć może o warunkach domowych ucznia. Komisja wprowadza następujące poprawki: do pytania II „niesnaski" dodać uwagę: „o ile wychowawca stwierdził niesnaski w domu, należy, o ile możliwe, podać bliższe informacje"; do pytania III „stosunek do ojca". W odniesieniu do kwestjonarjusza poradni zawodowych Komisja uznała, że należałoby nadać im formę językową bardziej odpowiednią do psychiki młodzieży (zastąpić formę bezosobową pytań, formą osobistą, pytaniem o charakterze abstrakcyjnym nadać charakter bardziej konkretny).

W wypadkach trudnych, zawikłanych, jest wskazane, aby anamneza zawierała również dane, otrzymane drogą wywiadu z rodzicami. Zwracanie się do rodziców jest wskazane wówczas, gdy samo dziecko uważa to za pożądane.

B) Kwestjonarjusz obejmuje zasadniczo te same dziedziny co anamneza w zwięzłej formie, aby umożliwić kontrolę danych anamnezy ze stanowiska samego podmiotu.

Ponadto kwestjonarjusz usiłuje wydobyć z osoby badanej motywy tego lub innego zachowania się. Z powyższych względów sama budowa kwestjonarjusza powinna być równoległa do budowy anamnezy.

Wytyczne do sposobu nawiązania pierwszego kontaktu. Osoba badająca powinna w stosunku do osoby badanej zajmować taką postawę, która sprzyjałaby powstaniu bliższego wewnętrznego kontaktu i wzbudzała zaufanie do siebie ze strony osoby badanej. Jest również rzeczą pożądaną, by osoba badająca przed rozpoczęciem badania wprawiła siebie w odpowiednie nastawienie, umożliwiające wnikliwe traktowanie badanego. Celem zaktualizowania nastawienia życzliwości i sympatji oraz gotowości do przyjmowania wrażeń w wymienionym kierunku należałoby między innemi stworzyć układ zdań sugestywnych, przypominających badanemu konieczność zajęcia tej postawy. Przedewszystkiem osoba badająca powinna, o ile to jest możliwe, wyzbyć się lub przytłumić w sobie wszelkie uprzedzenia, które utrudniają zajęcie takiej postawy. W każdym razie sądy, wydawane przez psychotechnika, powinny być uniezależnione od subjektywnie zabarwionego stosunku do osoby badanej.

Rozmowa psychologiczna (referuje p. Lipszycowa).

Składa się z 2-ch części: 1) wyjaśniającej, 2) usposabiającej. Pierwsza część ma za punkt wyjścia niejasności poprzedniej anamnezy i kwestjonarjusza i ma na celu pogłębienie znajomości charakteru osoby badanej. Druga część ma na celu usposobić życzliwie i szczerze do siebie i do samych badań, rozproszyć obawy osoby badanej oraz wywołać zainteresowanie do samych badań.

Na podstawie danych, zebranych w poprzednich etapach, osoba badająca uświadamia sobie metodę postępowania w stosunku do osoby badanej. W niektórych wypadkach przeprowadzanie dalszych badań może być zbyteczne.

Wytyczne do prowadzenia rozmów.

Rozmowa psychologiczna ma trzy etapy: 1) etap informacyjny, 2) rozmowa pogłębiająca (kontrola danych, zebranych w anamnezie i badaniu, wyjaśnienie sprzeczności, pogłębienie danych charakterologicznych przez pytania, dotyczące skłonności, zamiłowań, dążeń w stosunku do otoczenia oraz przez niektóre pytania charakterologiczne; przykład takich pytań: jakich ludzi jest więcej dobrych, czy złych, cobyś zrobił, gdyby ktoś powiedział, że jesteś głupi i zarozumiały, czy byłeś obity kiedykolwiek przez kogo i za co i jak na to reagowałeś), 3) po przerwie, wykorzystanej dla celów interpretacji zebranego materjału i obserwacji zachowania się osoby badanej następuje 3-ci etap rozmowy o charakterze psychologicznym. Celem tej rozmowy jest wpływanie na osobę badaną w określonym kierunku w zależności od otrzymanych wyników. O ile zachodzi potrzeba rozmowa ta zdąża do zmiany nastawienia osoby badanej w stosunku do planów na przyszłość, względnie do siebie samego i do otoczenia.

Końcowym aktem badania jest moment uzgodnienia zamierzeń osoby badanej z orzeczeniem osoby badającej.

W wyniku przeprowadzonej dyskusji wyjaśnia się, że pierwszy etap rozmowy ma na celu nietylko zbieranie informacyj i nawiązanie kontaktu, lecz w równej mierze, a może nawet przedewszystkiem, zmierza do wywołania odpowiedniego usposobienia, sprzyjającego samym badaniom (wywołanie dobrej woli, zupełnego zaufania i sympatji do osoby badającej, chęć życzliwego przyjmowania jej zleceń). W dalszej dyskusji wyjaśnia się, że nawet w wypadkach, w których doradca jest w posiadaniu danych informacyjnych, tem niemniej w rozmowie z osobą badaną moment usposabiania nie jest zbyteczny. Z powyższych względów wyłania się kwestja kwalifikacji moralnych i kultury uczuciowej i intelektualnej osoby badającej, które obok przygotowania fachowego stanowią warunek niezbędny wartościowej pracy. Komisja ze specjalnym naciskiem podkreśla ten moment (teza p. Studenckiego).

Przeprowadzono dyskusję nad kwestjonarjuszem Miejskiej Pracowni Psychotechnicznej. Kwestjonarjusz ten różni się nieznacznie od kwestjonarjusza Sekcji Psychologów Szkolnych i Poradni Zawodowej im. Kraushara. Komisja uchwala opracować kwestjonarjusz na podstawie wyżej wymienionych. Ponadto Komisja stwierdza, że obecnie stosowane kwestjonarjusze różnią się od dawnych tem, że: 1) są bardziej zbliżone do życia, 2) uwzględniają w większym stopniu psychologję głębi, 3) większą zwracają uwagę na uspołecznienie jednostki.

Wytyczne do sposobu przeprowadzania badań psychotechnicznych.

1) Do badań psychotechnicznych, mających dostarczyć badającemu materjału charakterologicznego, szczególnie nadają się takie testy, które umożliwiają różne charakterystyczne sposoby wykonania.

2) Testy, wprawiające osobę badaną w stadjum „próby i błędów" testy, zawierające momenty nieoczekiwane, operujące nieznanym materjałem, wymagajace szybkiej decyzji i samodzielnego oryginalnego podejścia, testy zaskakujące, wprawiające w zakłopotanie.

Wytyczne do wykorzystania przerwy (opracował p. Olekiewicz).

Pauza, wyznaczana celem wypoczynku i odprężenia w trakcie badań, powinna być wyzyskana pod względem obserwacji charakterologicznej. W czasie pauzy ustaje zazwyczaj kontakt pomiędzy osobą badaną, a osobą badającą, lecz ta ostatnia powinna czujnie, a niepostrzeżenie zwracać uwagę na zachowanie się osoby badanej, zwłaszcza przy badaniach zbiorowych, gdy występuje wymiana zdań pomiędzy badanymi. Obserwacje, czynione w czasie przerwy, mogą dać bardzo bogaty i wartościowy materjał.

Wymienione kwestjonarjusze nie uwzględniają natomiast dziedziny gier i zabaw i zachowania się podczas przerw lekcyjnych.

Prowadzenie obserwacyj podczas badań zbiorowych. (Referuje p. Lipszycowa).

1) Badania zbiorowe nastręczają możliwość czynienia obserwacyj charakteru, 2) wartość tych obserwacyj polega na tem, że zachowanie się jednostki występuje na tle gromady i w pewnym stopniu jest uzależnione od wpływu grupy, 3) obserwacje te w myśl poprzednio wypowiedzianych zasad powinny być ujęte w formie objektywnych notatek, dotyczących faktów zaobserwowanych, a nie gotowych interpretacyj, 4) zanotowane jak wyżej fakty stają szczególniej symptomatyczne, o ile różnicują jednostkę na tle całej grupy (zachowanie się jej w stosunku do grupy lub poszczególnych członków grupy, lub też do samej siebie), 5) fakty te wymagają kontroli na podstawie materjału, zebranego z innych źródeł, 6) interpretacja zaobserwowanych form zachowania się ucznia w klasie, powinna liczyć się z faktem, że środowisko szkolne i życie gromadne w klasie posiadają swoją osobliwą strukturę, częstokroć wywołującą znaczne odchylenia w zachowaniu się jednostki. Sytuacja rozwiązywania testów o tyle utrudnia obserwację, że wywołać może w jednostce formy zachowania się nie symptomatyczne. Z powyższych względów należy sformułować cały szereg zastrzeżeń przy interpretowaniu zaobserwowanych faktów.

Uzasadnienie konieczności obserwacji charakteru.

Motywy te wynikają z samej istoty badań: w poradnictwie zawodowem przedmiotem badań jest całokształt psychiki w związku z podstawową strukturą pracy zawodowej. Zarówno wśród czynników wrodzonych (konstytucjonalnych), jak i nabytych (konstelacyjnych) dominują właściwości emocjonalne i wolicjonalne (temperament, instynkty, popędy, pożądania, odruchy warunkowe, nawyki afektywne i t. p.). W selekcji psychotechnicznej stwierdzamy wpływ tych czynników zarówno na powstawanie wyczynów i wytworów, jak i na powodzenie w życiu praktycznem, w pracy zawodowej. W dyskusji wyłania się konieczność zajęcia się stanowiskiem, które uznaje niezależność charakteru robczego od charakteru życiowego oraz stanowiskiem, które neguje konieczność liczenia się wogóle z czynnikiem gotowości do wyczynów i uważa za kryterjum wydolności maksymalny wyczyn (Kreutz).

Z konieczności Komisja poświęca dużo uwagi pracy, która wyszła w międzyczasie: P. Studencki referuje pracę Baumgartenówny „Charaktereigenschaften". Autorka podkreśla wieloznaczny stosunek miedzy formami zachowania się, a cechami charakteru i skłonna jest upatrywać motywy autyzmu niemal w każdem postępowaniu ludzkiem.

W dyskusji wyłania się konieczność liczenia się z wieloznacznością objawów. Nieodpowiednie zachowanie się może być uwarunkowane bądź przez sytuację, bądź

przez czynniki dziedziczne (konstytucja schizoidalna). Występuje ona nie u wszystkich ludzi i tam, gdzie występuje nie jest zupełna. Człowiek maskujący się zdradza swą właściwą istotę częstokroć w drobnych, lecz symptomatycznych przejawach (osobliwe spojrzenia, ruchy mimowolne, pozornie niczem nie uwarunkowane, np. skłon głowy przy kłamstwie, odruchy, tiki i t. p. (teza p. Lipszycowej).

Postawa przybrana, zachowanie się zamaskowane, może być również zinterpretowane, jako zachowanie się symboliczne. Powyższe względy przemawiają na korzyść samej możliwości obserwacji psychologicznej, wymagają jednak stosowania subtelniejszych metod badania.

Wskazana jest metoda zaskakiwania maskującego się przez nieoczekiwane pytania, wprowadzające w kłopot, wywołujące żywą reakcję uczuciową (wprowadzania w stadjum „prób i błędów".

Ostatecznie wyłania się metodyka czynienia obserwacji charakterologicznej.

Plan pracy.

I. Przedmowa. Część historyczna obserwacji psychologicznej charakteru.
Wstęp: nasze credo.
Przedmiot obserwacji (zachowanie się).
Interpretacja form zachowania się.
II. Stadja badania.
Metodyka badania.
Metodyka zbierania dat.
Metodyka nawiązywania kontaktu.
Metodyka rozmowy psychologicznej.
Ogólne wytyczne do badania.
Wykorzystanie przerwy.
Technika obserwacji.
Kontrola
Ocena jakościowa i ilościowa.

Z. Lipszycowa. A. Olekiewicz. S. Studencki.

PRACA PSYCHOLOGICZNA NA TERENIE SZKÓŁ ZAWODOWYCH PAŃSTWOWYCH I MIEJSKICH W WARSZAWIE.

Na podstawie referatu wygłoszonego dn. 3.XI.34 r. na I-ej Polskiej Konferencji Psychologów pracujących na polu wychowania.

Szkolnictwo zawodowe państwowe i miejskie w Warszawie od szeregu lat korzysta z pomocy Pracowni Psychotechnicznych i Poradni Zawodowych. Zakład Psychotechniczny przy Państwowej Szkole Budownictwa i Państwowej Szkole Budowy Maszyn i elektrotechniki w Warszawie*) opiekuje się państwowemi szkołami męskiemi—Porad-

*) W dalszych częściach artykułu będziemy używali nazwy „Zakład psychotechniczny".

nia Zawodowa dla dziewcząt warszawskiego Koła Stowarzyszenia „Służba Obywatelska" państwowemi szkołami żeńskiemi, a Miejska Pracownia Psychotechniczna przy Inspektoracie Szkolnictwa Zawodowego Wydziału IX Oświaty i Kultury Zarządu miejskiego m. st. Warszawy w zasadzie współdziała z całem szkolnictwem zawodowem miejskiem.

Wszystkie wyżej wymienione placówki psychotechniczne usiłują obecnie w działalności swej realizować nietylko zadania psychotechników, lecz i psychologów szkolnych. Działalność ich, zgodnie zresztą z przebiegiem prac na terenie samej szkoły, podzielić można na dwa okresy. Okres I-y poprzedza koniec i początek roku szkolnego. Okres II-gi obejmuje jego resztę.

W okresie I-ym działalność Pracowni ma wyraźnie psychotechniczny charakter. W czasie egzaminów szkolnych lub w bezpośredniej z nim styczności, Pracownie Psychotechniczne przeprowadzają badania selekcyjne kandydatów i kandydatek, mające na celu dobór jaknajodpowiedniejszego, pod względem uzdolnień i skłonności, materjału uczniowskiego. Programy badań tych różnią się w swym zakresie. Poradnia Zawodowa S. S. O. przeprowadza tylko zbiorowe badania inteligencji, Zakład Psychotechniczny i Pracownia Psychotechniczna Miejska stosują ponadto próby, dotyczące najważniejszych uzdolnień zawodowych, przyczem Pracownia Miejska bada funkcje psychomotoryczne indywidualnie, systemem dusseldorfskim. Zaznaczyć należy, że obie ostatnio wymienione pracownie włączają do programu badań wstępnych kwestjonarjusz osobisty, w celu zorjentowania się w środowisku. zainteresowaniach i życzeniach zawodowych kandydatów i kandydatki. Wyniki testowe, uzyskane na podstawie badań w okresie egzaminacyjnym, komunikowane są szkołom ustnie na posiedzeniu Rad Pedagogicznych, lub pisemnie w postaci wykazu wyników i ocen. Ten ostatni sposób stosuje Zakład Psychotechniczny.

W okresie II-gim swej działalności Pracownie Psychotechniczne coraz bardziej usiłują współpracować ze szkołami w realizowaniu ich zadań wychowawczych i pedagogicznych. Ściśle mówiąc, działalność o tym charakterze rozpoczęła się dopiero przed dwoma laty, zapoczątkowana w r. szk. 1932/33 przez Miejską Pracownię Psychotechniczną. Nic więc dziwnego, że praca ta pod wieloma względami jest jeszcze niedostatecznie rozbudowana i uzgodniona. Cel jest dla wszystkich 3-ch Pracowni wspólny. Pragną one służyć pomocą psychologiczną nauczycielstwu i młodzieży. W organizacji tej pracy jednak, podobnie jak i w doborze metod i środków, zachodzą między poszczególnemi Pracowniami pewne różnice. Różnice te zależą i od ram organizacyjnych samych pracowni i od ich możliwości faktycznych, do których zaliczyć, np. trzeba liczbę personelu, i od szkół, z któremi współpracują i wreszcie od stadjum rozwojowego, na jakiem zastajemy je w chwili obecnej.

Poradnia Zawodowa S. S. O. i Miejska Pracownia Psychotechniczna przydzielają pewne szkoły pewnym określonym osobom zpośród swego personelu psychologiczgicznego. W ten sposób każda szkoła posiada własnego psychologa, a psycholog ten, związany ściśle z Pracownią, ma ze swej strony możność korzystania z wszelkich jej pomocy i urządzeń oraz, co jest bardzo ważne, kontrolowania swej pracy i zestawiania jej, nawet w szczegółach, z pracą kolegów. W przydzielonych sobie szkołach psychologowie ustalają dnie dyżurów, podczas których omawiają aktualne sprawy z nauczycielstwem i nawiązują bezpośredni kontakt z młodzieżą. Zaznaczyć należy, że Pracownia Miejska zdołała dotychczas pracę swą zorganizować w ten sposób tylko na terenie szkół żeńskich. Zakład Psychotechniczny przy Państwowej Szkole Budownictwa w okresie selekcyjnym obsługuje wszystkie państwowe szkoły techniczne i przemysłowe. Następnie jednak, ze względu na szczupłość personelu, ściślejszą opiekę psycholo-

giczną roztacza tylko nad niektóremi szkołami, przyczem w roli psychologa szkolnego występuje jako jednostka zbiorowa, t. zn. nie przydziela poszczególnych szkół poszczególnym członkom personelu psychologicznego.

A teraz przejdźmy do omówienia metod i środków, z pomocą których Pracownie Psychotechniczne usiłują realizować swe zadania, jako psychologowie szkolni.

A. **Współpraca z nauczycielstwem.**

1. **Kontakt bezpośredni. Jego najważniejsze zadania i odmiany.**

Psychologowie wszystkich trzech Pracowni utrzymują bezpośredni kontakt z nauczycielstwem. Najważniejszemi zadaniami tego kontaktu są: 1-o—wzajemnie informowanie się o właściwościach psychicznych, postępach szkolnych, zachowaniu się, stosunku do pracy i t. p. uczniów lub uczenic, 2-o—określanie kierunku i sposobów dalszego ich poznawania, 3-o—wykrywanie przyczyn zachowań odbiegających od normy, 4-o—obmyślanie indywidualnych środków wychowawczych. Zaznaczyć nawiasem należy, że kontakt ten ponadto zachęca nauczycielstwo do psychotechnicznej obserwacji młodzieży i zaostrza jego uwagę pod tym względem. Kontakt z nauczycielstwem odbywa się na drodze konferencyj, z których jedne są zgóry przewidziane i ustalone co do tematów i składu osobowego, inne wyznaczane są przez potrzeby chwili. D o k o n f e r e n c y j s t a ł y c h Zakładu Psychotechnicznego oraz Poradni Zawodowej S. S. O. z nauczycielstwem należą okresowe posiedzenia Rad Pedagogicznych szkolnych. Poradnia Zawodowa bierze ponadto udział w t. zw. konferencjach wychowawczych. Miejska Pracownia Psychotechniczna uczestniczy tylko w posiedzeniach Rad Pedagogicznych, kwalifikujących kandydatki. W ciągu roku szkolnego natomiast psychologowie jej odbywają z nauczycielstwem t. zw. konferencje działowe, w gronie szczuplejszem, złożonem z psychologa, wychowawczyni i zawodowczyni danego działu. Na konferencjach tych omawia się możliwie dokładnie właściwości psychiczne, postępy szkolne, zachowanie się, stosunek do pracy, warunki domowe i t. p. zbadanych dziewcząt, poświęcając, rzecz jasna, szczególniejszą uwagę t. zw. trudnym wypadkom. W stosunku do nich omawia się wspólnie ewentualne środki zaradcze i ocenia potrzebę dodatkowych badań psychologicznych. Szczegółowej dyskusji podlegają ponadto wszelkie przypadki rozbieżności orzeczeń Pracowni z opinją szkoły. Oprócz tego typu konferencyj stałych Miejskiej Pracowni Psychotechnicznej ze szkołami, w jednej ze szkół, a mianowicie w I-ej Miejskiej Szkole Rękodzielniczej, istnieją t. zw. miesięczne konferencje psychologiczne. Uczestniczy w nich psycholog Pracowni oraz członkowie grona nauczycielskiego, stanowiący t. zw. komisję psychologiczną szkoły. Na konferencjach tych wypełnia się wspólnie arkusz dla uczenic trudnych, omawia się opracowane przez Pracownię próby charakterystyk uzdolnionych poszczególnych działów, zapoznaje się z testami Pracowni, z wynikami badań ankietowych i t. p. K o n f e r e n c j e n i e s t a ł e Pracowni Psychotechnicznych ze szkołami mają najczęściej charakter rozmów psychologa z wychowawcą lub wychowawczynią. Tematem ich są przeważnie uczniowie lub uczenice nastręczający trudności w nauczaniu lub wychowaniu.

Jednem z zadań konferencyj jest, jak to już zaznaczono, zapoznawanie nauczycielstwa z materjałem zdobytym przez Pracownię w odniesieniu do każdego ucznia lub uczenicy. Zadanie to spełniają ponadto

2) **odpisy badań selekcyjnych.** Wkrótce po rozpoczęciu roku szkolnego Pracownie Psychotechniczne przesyłają do szkół odpisy wyników badań psychotechnicznych wstępnych. Poradnia Zawodowa S. S. O. i Zakład Psychotechniczny czynią to w postaci wspólnego dla każdego zbadanego zespołu wykazu wyników i ocen, zaopatrzonego

w razie potrzeby w uwagi dodatkowe. Miejska Pracownia przesyła szkołom orzeczenia indywidualne, syntetyzujące załączone wraz niemi wyniki badań.

3) Następną grupę form współpracy z nauczycielstwem stanowią **dodatkowe badania psychologiczne** indywidualne lub zbiorowe. Wszystkie trzy Pracownie Psychotechniczne przeprowadzają w ciągu roku szkolnego badania psychologiczne. Niektóre z tych badań służą dokładniejszemu poznaniu uczniów lub uczenic, inne naświetlać mają zagadnienia ważne dla życia lub zadań szkoły. Jedynym wspólnym dla wszystkich trzech Pracowni typem tych badań są szczegółowe badania indywidualne uczniów lub uczenic trudnych do wychowania lub kształcenia i skierowanych przez szkoły do Pracowni w celu wykrycia lub sprawdzenia ewentualnych źródeł tych trudności. Inne rodzaje badań psychologicznych poszczególnych pracowni nie pokrywają się już ze sobą. Zakład Psychotechniczny poświęca badaniom indywidualnym stosunkowo bardzo wiele czasu. W szkołach, w których rozwija działalność psychologa szkolnego, obejmuje niemi wszystkich uczniów I-ych kursów. Celem tych badań jest dokładniejsze poznanie uzdolnień i zainteresowań świeżego elementu uczniowskiego. Poradnia Zawodowa S. S. O. przeprowadza na terenie swych szkół szereg zbiorowych badań charakterologicznych, a więc np. stosuje ankietę skłonnościową, życiorysy, wypracowania na różne tematy, jak np. dlaczego obrałem mój zawód i t. p. Badania te mają służyć pomocą nietylko nauczycielstwu, lecz również, a może nawet głównie, uczenicom. Ułatwiać im one mają poznanie i wychowywanie siebie samych. Miejska Pracownia Psychotechniczna w latach ubiegłych stosowała indywidualne badania wszystkich dziewcząt I-ch kursów. Od dwóch lat uszczuplona znacznie w swym personelu, ogranicza się naogół do badań indywidualnych na życzenie szkoły. Badania te jednak nie dotyczą tylko wypadków trudnych. I tak np. w końcu ostatniego roku szkolnego, na życzenie jednej ze szkół, zbadano IV-y kurs krawiecki. Poza badaniami na życzenie szkoły, Miejska Pracownia Psychotechniczna usiłuje naświetlać eksperymentalnie różne zagadnienia ważne dla życia i zadań szkoły zawodowej. W ubiegłym roku szkolnym przeprowadzono w tym celu ankietę wśród wszystkich uczniów i uczenic I-ych kursów w sprawie motywów i przyczyn, które skłoniły młodzież tę do wyboru danego kierunku kształcenia. W roku szkolnym 1932/33 zbadano, zapomocą ankiety o skłonnościach, wszystkie klasy wszystkich działów szkół rękodzielniczych. Celem tych badań było poznanie ewentualnych różnic rozwojowych i działowych. Zagadnienie tak ważne dla szkolnictwa rzemieślniczo-przemysłowego, jakiem jest zagadnienie wyćwiczalności funkcyj psychomotorycznych, znajduje się również na warsztacie Pracowni. Zaznaczyć w końcu należy, iż wespół z Zakładem Psychologji Wychowawczej Un. W. przeprowadzono na terenie szkół męskich i żeńskich badania antropologiczne młodzieży ostatnich kursów.

4) **Opracowywanie arkuszów obserwacyjnych.**

W celu ułatwienia nauczycielstwu robienia obserwacyj nad uczenicami i uczniami, Poradnia Zawodowa S. S. O. i Miejska Pracownia Psychotechniczna opracowały arkusze obserwacyjne, uwzględniające charakter zawodowy szkół. Pracownia Psychotechniczna Miejska ułożyła ponadto specjalny arkusz obserwacyjny dla uczniów i uczenic trudnych.

5) Do zadań psychologa szkolnego należy m. innemi poznawanie różnych zespołów szkolnych. Pracownie psychotechniczne usiłują zadanie to w pewnym choćby stopniu realizować na drodze z e s t a w i e ń statystycznych wyników badań. Poradnia Zawodowa S. S. O. śledzi w ten sposób różnice inteligencji oraz różnice skłonności uczenic różnych szkół. Miejska Pracownia Psychotechniczna próbuje na podstawie wyników

badań selekcyjnych opracowywać statystycznie charakterystyki uzdolnieniowe poszczególnych działów zawodowych oraz określać porównawczo ich poziomy. Zestawienia Pracowni stają się w niektórych szkołach przedmiotem specjalnych debat.

5) Zaznaczyć w końcu należy, że Pracownie Psychotechniczne usiłują zapomocą metod statystycznych sprawdzać również wartość stosowanych przez siebie narzędzi badania oraz trafność wyprowadzanych wniosków. Znaczenie badań tego typu dla należytego postawienia współpracy ze szkołą jest jasne. Najobszerniej sprawą tą zajmował się Zakład Psychotechniczny, publikując uzyskane wyniki w „Psychotechnice". Próby badań z omawianego zakresu były również robione przez Pracownię Psychotechniczną Miejską.

B. **Kontakt z młodzieżą.**

Równolegle do współpracy z nauczycielstwem i szkołą, jako pewną organizacją o ściśle określonych celach i zadaniach, postawić należy w działalności Pracowni Psychotechnicznych na terenie szkół zawodowych bezpośredni kontakt psychologów z młodzieżą. Wszystkie trzy Pracownie kontakt ten utrzymują. Różne pod względem organizacyjnym drogi prowadzą do tego samego celu. Psycholog styka się w osobistej rozmowie z uczniem lub uczenicą, którzy sami pragną tego kontaktu i sami go szukają. Cel rozmów bywa bardzo różny. W szkołach średniego typu w pierwszej połowie roku szkolnego przeważają zapytania o wyniki badań psychotechnicznych. Później, coraz częściej, zjawiają się prośby o radę i wskazówki co do sposobów pokonywania trudności w nauce, w kształceniu swego charakteru lub w przystosowaniu się do życia szkolnego. W konsekwencji tych rozmów psychologowie muszą niejednokrotnie porozumiewać się z opieką domową. Niekiedy istotnym ukrytym motywem zgłoszeń jest potrzeba bodźca do pracy, do walki z niewiarą we własne siły, z nieśmiałością w stosunku do nauczycieli lub koleżanek czy kolegów. Młodzież ostatniego kursu szkół średniego typu przeważnie szuka rady co do swej przyszłości pozaszkolnej. To też często w rozmowie z psychologiem rzuca ona okiem wstecz na swój dotychczasowy rozwój, jakby pragnąc w ten sposób ułatwić mu syntetyczne ujęcie swej osobowości, a przez to samo trafną ocenę zgłoszonych zamiarów i projektów. Starsze dziewczęta, uczęszczające do szkół o podbudowie 6-u klas gimnazjalnych, niejednokrotnie zgłaszają się do psychologa ze sprawami i konfliktami bardzo osobistej uczuciowej natury. Sprawy te omawiają przytem nieraz całkowicie szczerze i otwarcie. Wśród zgłaszającej się młodzieży męskiej przeważają być może trudności i konflikty, związane z nauką szkolną.

Tak zatem przedstawia się w ogólnych zarysach obraz pracy psychologicznej na terenie szkół zawodowych w Warszawie. Praca ta w wielu szkołach znajduje się niewątpliwie dopiero w stadjum zaczątkowem: w wielu też szkołach nie napotyka dotychczas na należyte zrozumienie. Mimo to, wszystko jednak wystarczy porównać działalność obecną Pracowni Psychotechnicznych na terenie szkół zawodowych w Warszawie z działalnością ich z przed kilku lat, aby móc z całą pewnością stwierdzić, że praca psychologiczna w warszawskich szkołach zawodowych rozwija się i stale postępuje naprzód, pogłębiając metody swe i rozszerzając swój zakres.

Dr. Janina Budkiewicz.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI PORADNI ZAWODOWEJ TOWARZYSTWA „PATRONAT NAD MŁODZIEŻĄ RZEMIEŚLNICZĄ I PRZEMYSŁOWĄ W ŁODZI" ZA ROK 1933.

Działalność Poradni Zawodowej obejmuje następujące działy pracy:

1. Poradnictwo Zawodowe.
2. Badania psychotechniczne i lekarskie.
3. Świetlice dla młodzieży rzemieślniczej i przemysłowej.

1. Poradnictwo Zawodowe.

W zakres omawianego działu wchodzi: propaganda zawodowa i udzielanie porad.

Propaganda zawodowa. Poradnia Zawodowa, podobnie jak w latach ubiegłych, prowadzi propagandę zawodową wśród młodzieży, kończącej szkoły powszechne, przez wygłaszanie pogadanek na temat wyboru zawodu. W pogadance tej porusza się najważniejsze czynniki, które powinny decydować przy wyborze zawodu, jak zamiłowanie, uzdolnienie, stan zdrowia i rynek pracy; wskazuje się młodzieży zasadnicze grupy zawodów, zaznajamia się ją ze sposobem zdobycia wykształcenia i ostrzega się przed pracą w zawodach niewykwalifikowanych. Równocześnie prelegent rozdaje skrót tej pogadanki, jako rodzaj odezwy oraz spis zawodów w tym celu, aby skłonić młodzież do ponownych zastanawiań się nad przyszłą pracą zawodową oraz, aby ułatwić rozmowę z rodzicami na ten temat. Odezwa zaznacza, że Poradnia udziela wszelkich rad i wskazówek bezpłatnie.

Pogadanka była przeprowadzana w VII-ch klasach wszystkich szkół powszechnych w Łodzi, których w roku sprawozdawczym było 81. Poradnia Zawodowa objęła w ten sposób swą propagandę zawodową 3300 młodzieży, w tem 1450 chłopców i 1850 dziewcząt.

Pozatem Poradnia Zawodowa, pragnąc poglądowo zapoznać młodzież z pracą zawodową, wypożyczyła z Warszawskiej Poradni Zawodowej dla Dziewcząt Stowarzyszenia „Służba Obywatelska" film o zawodach rękodzielniczych kobiecych p. t. „Szkolnictwo zawodowe żeńskie na terenie Rzeczypospolitej Polskiej".

Omawiany film ilustruje zawody kobiece, których nauka odbywa się w warsztatach szkolnych. Wyświetlanie filmu połączone było z prelekcjami omawiającemi wymagania danego zawodu pod względem fizycznym i psychicznym oraz sposoby i warunki kształcenia się w danym zawodzie. Demonstrowano i omawiano następujące zawody: tkactwo, kilimkarstwo, koronkarstwo, hafciarswo, jubilerstwo i złotnictwo, introligatorstwo, fotografja, perukarstwo i fryzjerstwo, ogrodnictwo i zajęcia przy inspektach oraz maślarstwo i serowarstwo.

Dla spopularyzowania i zainteresowania szerokich mas społeczeństwa ideą poradnictwa zawodowego p. Dyr. Marja Więckowska wygłosiła przez radjo odczyt p. t.: „Społeczne znaczenie poradnictwa zawodowego". Pozatem na propozycję Związku Pań Domu dyrektorka Poradni wygłosiła prelekcję o genezie i rozwoju psychotechniki.

Poradnia Zawodowa, jak co roku, rozesłała do wszystkich VII klas powszech-

nych kartę indywidualną*), kartę tę wypełniono dla 1450 chłopców i 1850 dziewcząt-razem 3300 młodzieży. Przystąpiono do zestawienia i opracowania wyników tej ankiety.

Udzielanie porad. W okresie sprawozdawczym zgłosiło się do Poradni Zawodowej w celu zasięgnięcia porady

364 chłopców
346 dziewcząt

razem . . 710 osób

Wśród liczby młodzieży, zgłaszającej się do Poradni łódzkiej, znajduje się również młodzież z okolic Łodzi, jak ze Zgierza, Pabjanic, Marysina i t. p.

Zestawienie ilościowe, dotyczące przygotowania szkolnego młodzieży, zgłaszającej się do Poradni, przedstawia się następująco:

	Chłopcy		Dziewczęta	
	ukończ.	nieukończ.	ukończ.	nieukończ.
Szkoła powszechna	314	31	312	10
Szkoła średnia zawodowa . .	1	1	1	3
Szkoła średnia ogólnokształcąca .	4	13	1	19
Razem	319	45	314	32

Propaganda zawodowa, szerzona przez Poradnię, zaczyna oddziaływać już i na rodziców młodzieży szkolnej. Coraz częściej dzieci przychodzą po poradę z matką, ojcem lub opiekunem. Wśród zgłaszających się było w okresie sprawozdawczym z rodzicami 50 chłopców i 40 dziewcząt.

Porada zawodowa, zależnie od indywidualnego wypadku, może mieć przebieg różny; naogół jednak przedstawia się w następujący sposób: przedewszystkiem doradca przeprowadza wywiad za zgłaszającym się i z jego rodzicami, sprawdza wypełnioną kartę skłonnościową, przegląda cenzury, roboty ręczne i t. p., dokładnie zapoznaje się z treścią karty indywidualnej (t. j. wypowiedzeniem się kandydata, opinją nauczyciela-wychowawcy oraz orzeczeniem lekarskiem), sprawdza wyniki masowego badania psychotechnicznego, przeprowadzonego w szkole powszechnej. O ile zgłaszający się do Poradni Zawodowej nie posiada orzeczenia lekarza szkolnego względnie, o ile orzeczenie to pozostawia wątpliwości co do zdrowotnych możliwości zawodowych kandydata, doradca kieruje go do lekarza, który współpracuje z Poradnią Zawodową. Badaniu lekarskiemu w okresie sprawozdawczym poddano:

79 chłopców
21 dziewcząt

razem . . 100 osób

W wypadkach, kiedy dane, dotyczące psychiki dziecka, jakiemi doradca rozporządza, objawiają pewne sprzeczności lub w wypadkach, kiedy chodzi o zbadanie specjalnego rodzaju uzdolnienia, doradca kieruje kandydata do indywidualnego badania psychotechnicznego.

*) Patrz Sprawozdanie Poradni Zawodowej w Łodzi za rok 1930 wydanie T-wa „Patronat nad Młodzieżą Rzemieślniczą i Przemysłową w Łodzi".

Życzenia w sprawie wyboru zawodu i wskazania Poradni.

Zawód	Chłopcy		Dziewczęta	
	obrany	wskazany	obrany	wskazany
Mechanik	51	42	—	—
Wojskowy	44	18	—	—
Marynarz	26	3	—	—
Lotnik	23	11	—	—
Inżynier	18	4	—	—
Elektryk	16	19	—	—
Gospodarstwo wiejskie	15	14	6	—
Ślusarz	12	15	—	—
Stolarz	10	17	—	—
Artysta dramatyczny	9	—	4	—
Dziewiarz	8	25	8	13
Drukarz	8	9	—	—
Tkacz	8	21	1	8
Lekarz	7	1	10	—
Zawody biurowo handlowe	7	24	82	93
Kolejarz	7	—	—	—
Nauczyciel	6	—	38	13
Muzyk	6	—	—	—
Krawiec	6	5	47	38
Rzeźnik	6	11	—	—
Tokarz metalowy	4	5	—	—
Farbiarz	4	7	—	—
Piekarz	4	5	—	—
Technik dentystyczny	3	4	9	3
Szofer	3	—	—	—
Kucharz	3	4	—	—
Artysta malarz	3	—	4	—
Fryzjer	2	11	3	4
Szewc	2	4	—	—
Malarz pokojowy	2	2	—	—
Tapicer	2	2	—	—
Przędzalnik	2	7	—	—
Radjotechnik	2	2	—	—

Życzenia w sprawie wyboru zawodu i wskazania Poradni (c. d.)

Zawód	Chłopcy		Dziewczęta	
	obrany	wskazany	obrany	wskazany
Bibljotekarz	2	—	1	—
Ksiądz	2	2	—	—
Galanterja skórzana	2	3	—	—
Introligator . . . . , , .	1	1	—	4
Adwokat	1	—	1	—
Dziennikarz	1	—	2	—
Grawer pieczętarz	1	2	—	—
Snowacz	1	2	—	—
Kształcić się dalej ogólnie . .	11	46	26	38
Niezdecydowany	13	—	28	—
Kuśnierz	—	2	—	—
Odlewnik	—	4	—	—
Bednarz.	—	1	—	—
Litograf	—	3	—	—
Koszykarz	—	1	2	1
Szczotkarz	—	1	—	—
Powstrzymać na 1 rok od pracy	—	4	—	—
Pielęgniarka	—	—	15	6
Farmaceutka	—	—	11	1
Ochroniarka.	—	—	11	12
Modniarka	—	—	10	17
Gorseciarka	—	—	9	28
Bieliźniarka	—	—	5	37
Hafciarka	—	—	5	9
Fotografistka	—	—	2	4
Cerowaczka	—	—	2	4
Kwiaciarka . , ...	—	—	1	1
Zakonnica	—	—	1	—
Ortopedystka	—	—	1	—
Gospodarstwo domowe . . .	—	—	1	4
Motaczka	—	—	—	3
Manicurzystka	—	—	—	4
Jubilerka	—	—	—	1
Razem . .	364	364	346	346

Młodzież wybiera niejednokrotnie działy pracy, które ze względów psychicznych lub fizycznych są dla niej nieodpowiednie. Poradnia Zawodowa czuwać musi nad właściwym wyborem i nie dopuszczać do zasadniczo błędnego wyboru zawodu.

Największa ilość chłopców garnie się do zawodów wojskowych (podoficer zawodowy, marynarz, lotnik i t. p.). Zawody te były wybrane w 91 wypadkach, 25% ogólnej liczby. Na drugiem miejscu znajdują się zawody metalowe, wybrane w 82 wypadkach, co stanowi 22,5%. Zawody, wybierane przez chłopców, wykazują znacznie większą różnorodność, niż zawody, wybierane przez dziewczęta.

Dziewczęta garną się przedewszystkiem do grupy zawodów biurowo-handlowych — 82 wypadki, co stanowi 24% oraz do grupy zawodów odzieżowych, które obrało 76 dziewcząt, co stanowi 22%.

Niezdecydowanych co do wyboru zawodu jest wśród dziewcząt w roku sprawozdawczym znacznie więcej, niż chłopców, bo aż 28 dziewcząt, co stanowi 8%, podczas, gdy chłopców jest tylko 11, co stanowi zaledwie 3%.

2. Badania Psychotechniczne.

W okresie sprawozdawczym Instytut Badań Psychotechnicznych przeprowadził masowe badania wszystkich siódmych klas szkół powszechnych w Łodzi. Badania przeprowadzane były w klasie, w normalnych warunkach pracy szkolnej i trwały 4 godziny w każdej szkole.

W roku sprawozdawczym w szkołach powszechnych było 81 siódmych klas. Ogółem zbadano

	1437 chłopców
	1826 dziewcząt
Razem . .	3263 osoby.

Na całokształt masowego egzaminu psychotechnicznego złożyły się następujące testy:

Testy badania inteligencji: test Ebbinghausa, test analogij oraz test układania historyjek z podanych trzech wyrazów.

Testy badania sprawności ręcznej: test Ruppa — przedłużanie wzorów, test przecinanki, wyginanie figur z drutu (tylko dla chłopców), wyszywanie — test Langa (tylko dla dziewcząt). Dawano również test wykreślania liczb prof. Baleya. Prócz tego chłopcy rozwiązywali test Dunajewskiego.

Obliczono centyle dla wszystkich przeprowadzonych testów, oddzielnie dla chłopców, oddzielnie dla dziewcząt; w ten sposób otrzymaliśmy dla szeregu testów normy, oparte na badaniach wielkiej liczby nieselekcjonowanej młodzieży VII-ch klas szkół powszechnych.

Przeprowadzone badania masowe umożliwiły Poradni wyeliminowanie tych dzieci, które wyróżniły się wysokiem uzdolnieniem ogólnem. Poradnia zainteresowała się losem tych dzieci, z pośród których wiele jest w tak ciężkich warunkach materjalnych, że dalsze kształcenie się było dla nich niemożliwe. Dalsze kształcenie tych jednostek ma duże znaczenie dla społeczeństwa, gdyż właśnie one, odpowiednio pokierowane, mogą wnieść w przyszłości nowe wartości do życia społecznego i państwowego. Z tych względów Poradnia Zawodowa zapoczątkowała w roku sprawozdawczym akcję pomocy dla tych dzieci w tej formie, że uzyskała w gimnazjach łódzkich znaczne obniżenie czesnego i kilka miejsc bezpłatnych dla swoich kandydatów. Akcja ta w okresie sprawozdawczym miała mały zakres — umieszczono w gimnazjach bezpłatnie 1 chłopca i 5 dziewcząt i uzyskano znaczne ulgi dla 1 chłopca i 9 dziewcząt. Przewidywane jest rozszerzenie tej działalności w roku przyszłym.

W czerwcu i wrześniu roku sprawozdawczego Instytut przeprowadził selekcję psychologiczną kandydatów do wszystkich szkół zawodowych w Łodzi. Dla kandydatów różnych szkół przygotowano odpowiednie testy, dostosowane do typu danej szkoły, które, łącznie z poprzednio przeprowadzonemi badaniami w szkołach powszechnych, złożyły się na całokształt wstępnego egzaminu psychotechnicznego.

Dodatkowe testy **do szkół handlowych**: zadania handlowe, szeregi matematyczne, pamięć logiczna.

" " **do męskich szkół przemysłowych**: zadania techniczne, kompozycja barwna, badanie wrażliwości barwnej przy pomocy tablic Stillinga i włóczek Holmgrena.

" " **do żeńskich szkół przemysłowych**: okomiar, kompozycja barwna, kompozycja medaljonów, kompozycja sukienek.

Dyrekcja jednego z gimnazjów żeńskich zwróciła się do Poradni z prośbą o przeprowadzenie badań psychotechnicznych na terenie II-ej klasy gimnazjalnej. Zbadano tę klasę następującemi testami: test Ebbinghausa, test analogij, test układania historyjek z podanych 3-ch wyrazów, test definjowania pojęć abstrakcyjnych, test pamięci logicznej, test Schultego.

Ogółem więc selekcji psychologicznej poddano:

	chłopcy	dziew-częta
Państwowa Szkoła Handlowa Męska	34	—
Miejska Szkoła Handlowa Męska	74	—
Państwowa Szkoła Handlowa Żeńska	—	74
Państwowa Szkoła Przemysłowo-Handlowa Żeńska (dział handlowy)	—	65
Państwowa Szkoła Techniczno-Przemysłowa Męska	287	—
Szkoła Przemysłowa T-wa Szerzenia Oświaty i Wiedzy Technicznej wśród Żydów — męska	60	—
Państwowa Szkoła Przemysłowa Żeńska	—	88
Państwowa Szkoła Przemysłowo-Handlowa Żeńska (dział przemysłowy)	—	88
Szkoła Rękodzielnicza Żeńska Stow. „Przezorność"	—	30
Kl. II-ej Gimnazjum Żeńskiego	—	27
Razem	455	372

Dobór psychologiczny objął więc ogółem 827 osób.

Wyniki badań przedstawiono Radom Pedagogicznym zainteresowanych szkół.

W okresie sprawozdawczym Instytut Badań Psychotechnicznych przeprowadził ogółem następującą ilość badań zbiorowych:

	chłopcy	dziew-częta	razem
Badanie VII-ch klas szkół powszechnych . . .	1437	1826	3263
Selekcja do szkół zawodowych	455	334	789
Selekcja w gimnazjum	—	27	27
Ogółem . . .	1892	2187	4079

Indywidualnemu badaniu psychotechnicznemu, obejmującemu badanie inteligencji (przy pomocy testów), oraz badanie uzdolnień zawodowych (przy pomocy testów i przyrządów) poddano:

	58	chłopców
	58	dziewcząt
Razem	116	osób

Komisja dla spraw psychotechnicznych i poradnictwa zawodowego pod przewodnictwem Prof. Baleya, istniejąca przy Kuratorjum w Warszawie, zaprosiła do Zarządu p. Dyr. Marję Więckowską. Istnienie takiej Komisji oraz jej owocne prace wpływają dodatnio na uzgadnianie prac we wszystkich pracowniach i poradniach zawodowych.

W okresie sprawozdawczym zwiedziło Poradnię Zawodową 110 osób, wtem zbiorowo 92 osoby oraz indywidualnie 18 osób.

Zaszczycił Poradnię Zawodową swą obecnością p. Wojewoda Hauke-Nowak, p. Pułkownik Dr. Marcin Woyczyński, zwiedziła Poradnię przedstawicielka Poradni Wiedeńskiej.

Zbiorowo zwiedziły Poradnię następujące grupy osób:

1.	Nauczycielstwo Konferencji Rejonowej m. Tuszyna	20 osób
2.	Słuchacze Wydziału Pedagogicznego Wolnej Wszechnicy Polskiej w Łodzi	10 „
3.	V-ty Kurs M. Seminarjum Nauczycielskiego w Łodzi	42 „
4.	Koło Rodziców Tow. Żydowskich Szkół Średnich . . .	20 „
	razem	92 osoby

Poradnia Zawodowa, uzupełniając ciągle swoją bilbjotekę podręczną, posiada obecnie 144 książki, abonuje w dalszym ciągu 8 czasopism fachowych.

Personel Poradni Zawodowej składa się z 4-ch osób, pozatem w okresie sprawozdawczym pracowało w Poradni 11 wolontarjuszek.

W Poradni Zawodowej odbywają się co tydzień zebrania personelu Poradni, Miejskiej Pracowni Psychologicznej i wolontarjuszek, na których referowane są, na podstawie abonowanych czasopism i poszczególnych monografij, zagadnienia z zakresu psychologji i psychotechniki.

3. Świetlice.

Swietlice Poradni Zawodowej w Łodzi obejmują swą opieką młodzież rzemieślniczą i przemysłową. Do świetlicy męskiej uczęszcza 120 młodych ludzi, a do świetlicy żeńskiej uczęszcza 103 dziewcząt.

M. Więckowska.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

BULLETIN DE L'INSTITUT NATIONAL D'ORIENTATION PROFESSIONELLE.

Nr. 9. Listopad 1934 r.

Dr. F. Terrien, Profesor kliniki oftalmicznej wydziału lekarskiego. **Poradnictwo zawodowe w odniesieniu do stanu wzroku.** (L'Orientation professionnelle en fonction du degré de vision).

Autor podkreśla doniosłą, a nieraz nawet decydującą, rolę poradnictwa zawodowego przy wyborze odpowiedniego zawodu dla osób, dotkniętych tą lub inną wadą wzroku.

Następnie autor przelicza i omawia liczne cierpienia wzroku.

Zależnie od zdolności wzrokowych badanych osób, można je podzielić na trzy grupy: osoby, dotknięte prawie zupełną ślepotą; osoby o ograniczonej zdolności wzrokowej oraz osoby dobrze widzące, u których ostrość wzroku jednego oka (jeśli drugie wykazuje jakąś wadę) lub obu łącznie jest powyżej 0,3.

Osobom, dotkniętym prawie zupełną ślepotą można, według autora, zalecać wybór następujących zawodów: stroiciela fortepianów, szczotkarza, wyplatacza krzeseł, Wybitnie zdolne jednostki mogą być kierowane do zawodów muzycznych; znane są wypadki, gdy zupełnie ślepi zostawali, np. organistami.

Kobiety prawie niewidome mogą doskonale oczyszczać i zmywać narzędzia kuchenne, mleć kawę, obierać jarzyny, prać bieliznę, hodować kwiaty i jarzyny, pomagać na wsi przy hodowli drobiu, dojeniu krów, ubijaniu masła i t. p.

Czynności z zakresu galanterji mogą być także wykonywane przez osoby prawie niewidome: np. tekturowe pudełka i t. p.

Niewidomi są bardzo dobrymi masażystami.

Drogą metodycznego kształcenia się prawie zupełnie niewidomi niejednokrotnie zdobywają potrzebną rutynę do wykonywania szeregu precyzyjnych robót mechanicznych, jak np.: montowanie, naprawianie rowerów, gwintowanie i t. p.

Prawie zupełna ślepota, według autora, może nie stać na przeszkodzie w zajmowaniu się pszczelarstwem, a także ogrodnictwem. Oczywiście, wielką rolę odgrywają w tym wypadku osobiste uzdolnienia i zamiłowania kandydata, a także jego wiek.

Rzecz zrozumiała, iż tempo pracy osoby, dotkniętej prawie zupełną ślepotą, będzie zawsze znacznie wolniejsze, niż osoby normalnie widzącej.

Grupę drugą stanowią osoby o bardzo ograniczonej zdolności wzrokowej. Ostrość ich wzroku waha się w granicach 0,1—0,3.

W Anglji, Niemczech, Szwajcarji, Francji i w wielu innych krajach dzieci, któreby należało zaliczyć do omawianej grupy, kształcą się w specjalnych szkołach, gdyż zarówno szkoły dla niewidomych, jak normalnie widzących dzieci — są dla nich nieodpowiednie.

Autor sporo uwagi poświęca wspomnianym wyżej specjalnym szkołom, interesu-

jąc się zarówno zagadnieniami higjeny, jako też metodami nauczania oraz przedmiotami, które powinny być objęte programem nauczania.

Z zawodów, które w porozumieniu z okulistą, może doradca wskazywać, badanym jednostkom — należy wymienić: zawód maklera, agenta handlowego, ogrodnika, pewne działy w rolnictwie, następnie zawód maszynisty(tki) w biurze oraz, zdaniem autora, opiekę nad chorymi i krawiectwo (co do ostatnich zawodów — mam poważne zastrzeżenia). Zawód muzyka jest bardzo odpowiedni.

Osoby, dotknięte ograniczoną zdolnością wzrokową, mogą pracować w charakterze piekarzy, kucharzy, sprzedawców w niektórych działach, introligatorów, posłańców, gońców i t. p.

Oddzielną uwagę autor poświęca osobom jednookim (jedno oko dotknięte zupełną ślepotą lub o bardzo słabej ostrości wzroku).

W rubryce „Notatki" znajdujemy krótkie sprawozdanie z VIII-go Międzynarodowego Kongresu Psychotechnicznego w Pradze.

W dziale „Poradnictwo zawodowe zagranicą" — L. B. umieszcza krótką wzmiankę o studjum psychologicznem o zawodzie lotnika-pilota, które zostało ogłoszone drukiem przez Adolfa Azoy w „Revista de Psicologia i Pedagogia" (1933, I, str. 271—297).

W przeglądzie czasopism jest notatka o artykule p. Sedlaczka w Nr. 2 „Psychotechniki". **Dr. L. Karpowiczowa.**

BIBLJOTEKA OŚWIATY I WYCHOWANIA.

W drugiej połowie ubiegłego roku zaczęła ukazywać się **„Bibljoteka Oświaty i Wychowania"**, **wydawana przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego**, nakładem Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych. „Bibljoteka" ma nietylko znaczenie ogólne dla każdego obywatela, zwłaszcza posiadającego dzieci w szkołach, oraz specjalne dla sfer nauczycielskich, ale ponadto jest niezbędnym zbiorem informacyj i materjałów dla doradcy zawodowego i psychotechnika, psychologa, pracującego na terenie szkolnictwa lub w związku z niem. Zarówno pomoc w wyborze zawodu, w szczególności w wyborze dalszej drogi kształcenia się, jak praca mająca na celu poznanie młodzieży musi przecież uwzględniać przeszłość szkolną dziecka, a w tem znajomość zasadniczych linij wytycznych szkolnictwa i programów jest niezbędna.

Na razie wyszły trzy tomy tej bibljoteki.

Tom I. Program nauki w publicznych szkołach powszechnych trzeciego stopnia, z polskim językiem nauczania (tymczasowy) 15 × 9, str. XXIX+442+1 nlb. Książka zaczyna się od rozporządzenia Ministra W. R. i O. P. z dnia 12 lipca 1934 r. o nowym programie, zawartym w niej. W „Części wstępnej" przedstawiono „Podstawy ideowe szkoły ogólnokształcącej", „Stopnie i typy szkół", „Ogólne wytyczne pracy szkolnej", „Budowę, treść i wykonywanie programu". Następuje główna część wydawnictwa, „Program nauki" w poszczególnych klasach. Część ostatnią stanowią „Uwagi do całości programów poszczególnych przedmiotów".

Tom II. Program nauki w gimnazjach państwowych z polskim językiem nauczania (tymczasowy). 15×9, str. XXIX+389. Układ tego tomu jest analogiczny do układu Tomu I.

Tom III. Materjały do organizacji szkolnictwa zawodowego. 15 × 9, str. 1076. Obszerne to wydawnictwo, rezultat przeszło rocznej pracy Ministerstwa W. R. i O. P. i Państwowej Komisji Oświaty zawodowej przy udziale pracowników oświaty zawodowej, sfer gospodarczych i czynników społecznych, zasługuje na szczególną uwagę poradni

zawodowych i pracowni psychotechnicznych. Poza wyjaśnieniem zasadniczych podstaw nowej organizacji szkolnictwa zawodowego, mamy tu przeprowadzony i uzasadniony podział całego szkolnictwa zawodowego na „działy" i „grupy", a następnie ogólne charakterystyki grup i podgrup zawodowych, z danemi statystycznemi zatrudnionych, treściwemi opisami pracy w danym zawodzie wogóle i na poszczególnych stanowiskach (analizy czynności i kwalifikacyj pracowników). Następują informacje o odpowiednich szkołach w Polsce i zagranicą, wreszcie przedstawienie nowej organizacji szkolnictwa w danym dziale.

Działów szkolnictwa wyróżniono cztery: przemysłowy, handlowy, rolniczy, gospodarstw domowych. Najobszerniejszy dział przemysłowy obejmuje następujące grupy: górniczą, metalową, elektryczną, drzewną, garbarską, włókienniczą, papierniczą, gumową, mineralną (ceramika, cement i beton, wapno) technologiczno-chemiczną, budownictwa i miernictwa, komunikacyjną, spożywczą (cukrownictwo, młynarstwo i t. d.), odzieżową, galanterji, poligraficzną, kinematograficzną, instrumentów muzycznych, kosmetyczną. Dział szkolnictwa handlowego ma tylko dwie grupy: kupiecką i administracyjno-handlową. Szkolnictwo rolnicze dzieli się na grupę rolniczą, ogrodniczą i leśną. Szkolnictwo gospodarstw domowych ma grupę gospodarstw rodzinnych i gospodarstw zbiorowych, z podgrupami: gospodarstw wychowawczo-społecznych, hotelarską i gastronomiczną, sanatoryjno-djetetyczną. Ta klasyfikacja zawodów i szkolnictwa zawodowego, o ile mi wiadomo w polskiej literaturze fachowej po raz pierwszy systematycznie przeprowadzona, jakkolwiek może będzie wymagała uzupełnień i ulepszeń, to jednak winnaby się stać, jak mi się zdaje, podstawą do klasyfikacji zawodów wogóle, mającej dla pracy poradniczej ważne znaczenie.

Daleko większe jednak znaczenie praktyczne dla doradcy zawodowego mają analizy „czynności i kwalifikacyj". Ułatwią one zarówno orjentowanie się doradców w zawodach, jak i charakteryzowanie zawodów na użytek młodzieży mającej dokonać wyboru zawodu (i szkoły), oraz rodziców.

Dane statystyczne, dotyczące ilość przedsiębiorstw i osób zatrudnionych, jako z natury rzeczy zmienne, będą musiały w przyszłości ulegać sprostowaniom, jednakże na najbliższy okres mogą spełnić zadanie ogólnej orjentacji co do możliwości znalezienia pracy w danym zawodzie.

Autorzy unikają używania wyrazu „uzdolnienie zawodowe" czy „zdatność zawodowa", mówią o „kwalifikacjach pracowników", wyróżniając w nich „wiadomości zawodowe i usprawnienia" oraz „cechy psychofizyczne". Tak np. dla górników przodowych", stanowiących w górnictwie grupę wykonawców bezpośrednich, mamy taką charakterystykę „wiadomości zawodowych i usprawnień". Wiadomości zawodowe górnika ograniczają się do wiadomości elementarnych zasad górnictwa (sposób urabiania minerałów, odbudowy, przewozu, przewietrzania ratownictwa i t. p.), znajomości regulaminu pracy, przepisów górniczo - policyjnych, obchodzenia się ze środkami wybuchowemi i ich używania". Dalej wymienione są: „Cechy psychofizyczne. Górników winny cechować: zdolność orjentacji, niezbędna do znalezienia właściwej drogi w labiryncie słabo oświetlonych chodników; rozwaga i przytomność umysłu, konieczne wobec niebezpieczeństw zagrażających przy pracy, jak wybuch gazów, zatrucie niemi, zasypywanie, manipulowanie środkami wychowemi, poczucie odpowiedzialności, gdyż lekkomyślność jednostki może narazić na nieszczęście towarzyszy i całą kopalnię; poczucie solidarności górniczej, wobec konieczności niesienia pomocy w razie katastrofy".

„Pod względem fizycznym od górników wymaga się zupełnie zdrowego organizmu

z uwagi na ciężką pracę fizyczną, odbywającą się w szkodliwych dla zdrowia warunkach, jak brak światła dziennego, złe powietrze, przeciągi i wilgoć".

„Cechy psychofizyczne" naogół są ujmowane znacznie treściwiej, niż dla górnika, tak naprz. dla konstruktora (technika) drogowego są to: „inicjatywa, staranność, zdolność koncentrowania uwagi, szybkość decyzji, umiejętność postępowania z ludźmi".

Tyle dla przykładowego wyjaśnienia, co w tem wydawnictwie objęto nazwą „cechy psychofizyczne". Są w tem i pewne prostsze dyspozycje psychiczne: koncentracja uwagi, czułość słuchu, zmysł przestrzenny, dobra pamięć, spostrzegawczość, miara w oku, (przykłady z charakterystyk różnych zawodów), jak i cechy charakteru, jak także cechy cielesne (zdrowie, wytrzymałość i t. d.). Może szczęśliwsze zatem byłoby określenie „cechy fizyczne i psychiczne", przyczem usprawnienia i wiadomości zawodowe możeby się dały podporządkować cechom.

„Usprawienia i wiadomości... będą możliwie najdokładniej sprecyzowane przy opracowywaniu wytycznych programowych dla poszczególnych szkół". „Cechy psychofizyczne pracowników przytoczone są również (jak i wiadomości oraz usprawnienia — przyp. red.) w ogólnej formie przedewszystkiem dlatego, że opracowania psychotechniczne nie objęły wszystkich zawodów i mają charakter nader jeszcze niedoskonały. W analizie wytknięto dla każdego pracownika tylko cechy najbardziej charakterystyczne, typowe".

Powyższe uwagi, zamieszczone w przedmowie do „Materjałów...", otwierają przed psychotechnikami, doradcami zawodowymi i psychologami szkolnymi szerokie pole współpracy przy dalszej realizacji reformy szkolnictwa zawodowego. Choćby z tego względu warto było wspomnieć tu o tem nowem ważnem wydawnictwie.

St. Sedlaczek.

Dr. Ed. Claparède. **Jak rozpoznawać uzdolnienia uczniów,** przełożyła dr. Justyna Jastrzębska, przejrzał i przedmowę napisał Prof. St. Baley. Książnica Atlas (1935). Bibljoteka przekładów dzieł pedagogicznych pod redakcją Dr. Zygmunta Ziembińskiego. T. 17, str. 295.

Przed dziesięciu przeszło laty wydana książka Claparède'a, rówieśnica niemal oryginalnej polskiej pracy Józefy Joteyko z tego samego zakresu, (Metoda testów umysłowych i jej wartość naukowa, Warszawa, Książnica Atlas 1924), dopiero obecnie doczekała się polskiego przekładu. Jej ukazanie się sygnalizujemy tu tylko narazie, podając dla czytelników, którzy nie mieli możności poznać tej pracy w języku francuskim — spis rozdziałów: Prof. St. Baley: Przedmowa do polskiego wydania. Przedmowa, krótki rys historyczny. Dlaczego staramy się określać uzdolnienia. Uzdolnienia i ich struktura. Ocenianie uzdolnień. Poziom umysłowości (testy rozwoju). Rodzaj umysłowości (oblicze duchowe), (testy uzdolnienia). Skorowidz autorów.

Se.

Heinrich Stauber. **Die Jugend vor der Berufswahl.** Art Institut Orell Füssli, Zurich, 1934, 20×14, str. 327, liczne ilustracje.

Stauber, kierownik biura poradniczego (Jugendamt II, Berufsberatung) miasta Zürichu zamierzał dać w tej książce „drogowskaz" dla rodziców, nauczycieli, opiekunów doradców zawodowych i dla samej młodzieży". Ten zamierzony zakres czytelników utrudnił utrzymanie wewnętrznej zwartości książki, autor zwraca się raz do młodzieży, w innych znów miejscach do rodziców czy doradców zawodowych, dając jakby szereg wypisów skierowanych ku różnym czytelnikom. Lepiejby było, gdyby książka była napisana wyraźnie dla młodzieży i do niej skierowana, z tem, że podtytuł, dla celów

propagandowych, mógłby był pozostać jak obecny, treść zaś uległaby pewnym modyfikacjom: nie jest rzeczą pedagogicznie słuszną udzielać wskazówek rodzicom w książce czytanej przez młodzież, natomiast zachęcenie rodziców do przeczytania książki zasadniczo przeznaczonej dla młodzieży byłoby zupełnie na miejscu.

Treść zawarta w 17 rozdziałach bardzo różnej długości (od 2 stronic do 135 stronic)—da się podzielić na następujące części: po 1) krótkim wstępie, mówiącym ogólnikowo o znaczeniu wyboru zawodu, następuje 2) szereg rozdziałów rozpatrujących różne zagadnienia związane z wyborem zawodu: znaczenie wychowania rodzinnego dla powodzenia zawodowego; rola szkoły w przygotowaniu do zawodu; kontynuowanie nauki w szkole ogólnokształcącej; rok przerwy (das Wartejahr) pomiędzy ukończeniem szkoły powszechnej, a decyzją o dalszem kształceniu się, życzenia w sprawie wyboru zawodu, a uzdolnienia i t. d., dalej idą 3) wskazówki dla doradcy zawodowego, 4) duży rozdział omawiający zawody męskie i 5) krótszy o zawodach żeńskich, 6) zawody dostępne dla upośledzonych, 7) zakończenie.

Wartość pracy Staubera polega na oparciu jej o bogate doświadczenie z praktyki poradniczej. Ta praktyka wysunęła szereg kwestyj, wobec których doradca szwajcarski musiał zająć stanowisko. Podobnie zagadnienia praktyki codziennej stają i przed polskim doradcą, który z pewnością wieleby skorzystał, zaznajamiając się z doświadczeniami szwajcarskiego kolegi. Ponadto „wypisy" Staubera są kopalnią przykładów w związku z wyborem zawodu i wobec braku polskiego ich zbioru, mogłyby się przydać — mutatis mutandis — jako materjał do rozmów naszych doradców z młodzieżą.

Piękne ilustracje obrazujące zajęcia w różnych zawodach podnoszą wartość książki.

Wartoby pomyśleć o podobnych „wypisach" polskich, choćby z wykorzystaniem materjału zagranicznego.

St. Sed.

Dr. L. Karpowiczowa. Jaką korzyść odniosłam z wysłuchania pogadanek o wyborze zawodu i obejrzenia filmu zawodoznawczego? Sprawozdanie z wyników ankiety przeprowadzonej przez Warszawską Poradnię Zawodową Stow. „Służba Obywatelska". Odbitka z „Oświaty i wychowania".

W związku z akcją wyświetlania filmu p. t. „Szkolnictwo zawodowe żeńskie" Poradnia warszawska S. S. O. przeprowadziła ankietę wśród młodzieży 7 oddziałów szkół powszechnych warszawskich (przeważnie dziewcząt) (478 odpowiedzi) i wśród uczenic 5, 6 i 7 klasy Państw. Gimnazjum w Białymstoku (87 odpowiedzi). Odpowiadano na pytanie wyżej podane.

80,5% młodzieży szkół powszechnych, odpowiadającej na ankietę i 94,2% uczenic gimnazjum podkreśla wyraźnie dużą korzyść odniesioną z wysłuchania pogadanek i obejrzenia filmu; 70,2% młodzieży ze szkół powszechnych zaznacza, że dopiero pogadanka i film skłoniły ją do zastanowienia się nad kwestją wyboru zawodu oraz ułatwiły wybór. Wiele młodzieży pod tym wpływem zmieniło swój pogląd na szkołę zawodową, na rękodzieło.

W omawianej pracy podaje p. Dr. Karpowiczowa dosłownie cały szereg wyjątków z odpowiedzi młodzieży, bardzo interesujących i charakteryzujących stosunek młodzieży nietylko do filmu i pogadanek zawodoznawczych, ale i do samej sprawy wyboru zawodu i do różnych zawodów wogóle. Są to cenne przyczynki, z któremi doradcy zawodowi z korzyścią się zapoznają.

Se.

KRONIKA

VI Międzynarodowy Kongres Naukowej Organizacji. W czasie od 15—20 lipca 1935 roku odbędzie się w Londynie VI Międzynarodowy Kongres Naukowej Organizacji.

Dwa zebrania plenarne Kongresu mają być poświęcone aktualnym zagadnieniom o wszechświatowem znaczeniu praktycznem i dotyczącem dziedziny zarządzania przedsiębiorstwami. **J. K.**

Kongres psychotechników austrjackich ma się odbyć we wrześniu r. b. we Wiedniu. **(S).**

Dział ochrony pracy na Targach Poznańskich. Instytut Spraw Społecznych organizuje na Targach Poznańskich w kwietniu 1935, w porozumieniu z Dyrekcją Targów i Radą Interesantów, specjalny dział bezpieczeństwa i higjeny pracy.

Obok działu ściśle handlowego, w którym wziąć udział mogą wszystkie wytwórnie, posiadające sprzęt związany z profilaktyką wypadkowości i chorobowości przy pracy, Instytut projektuje specjalny dział propagandowo-pokazowy, wskazujący korzyści, jakie przynosi właściwa organizacja bezpieczeństwa i higjeny. **J. K.**

Z Instytutu Spraw Społecznych. Akcja Instytutu Społecznego znalazła wyraz ostatniemi czasy w następujących sprawach:

1) Stworzenia filmu propagandy bezpieczeństwa.

2) Rozpoczęcia prac przygotowawczych do uruchomienia wystawy higjeny i bezpieczeństwa pracy na przyszłych Targach Poznańskich.

3) Wydania „Kalendarza bezpieczeństwa i higjeny pracy" na r. 1935.

Film, który był wyświetlany na jesieni r. ub. dla przedstawicieli instytucyj świadczył o poważnym wysiłku Instytutu w tej dziedzinie. Należałoby zrobić kilka doświadczeń psychologicznych z widzami różnych poziomów inteligencji, aby ocenić, czy film ten jest udatny nietylko pod względem kinematograficznym, ale głównie pod względem psychologicznym.

Wystawa higjeny i bezpieczeństwa pracy powinna zainteresować i psychotechników, którzy operują doborem ludzi do zajęć niebezpiecznych. Byłoby rzeczą wskazaną, aby wzięli udział w zamierzonej wystawie. Porozumieć się z Inst. Spr. Społ. należy, telefon 960-42, ul. Wiejska 19.

„Kalendarz higjeny i bezpieczeństwa pracy" jest książeczką, o miłej i nowoczesnej szacie graficznej. Na wstępie (str. 2—3) umieszczono spis instytucyj, prowadzących akcję bezpieczeństwa pracy na całym świecie, dalej dział, zawierający dane, jakie ciężkie straty ponosi Polska z powodu wypadków przy pracy (250 milj. zł.). Ciekawe jest rozważanie na temat, co możnaby pożytecznego stworzyć, gdyby zmniejszono liczbę wypadków o 20%. Statystyka wypadków, przykazania bezpieczeństwa pracy i omówienie głównych zasad higjeny i urządzeń pracowni w przemyśle zajmują szereg stron, przeznaczonych na styczeń

Następnie, każdy miesiąc jest poświęcony innym zagadnieniom ogólnym i w poszczególnych przemysłach: znajdujemy tu wskazówki, tyczące się oświetlenia, odwie-

trzania, temperatury, sprzętu ochronnego, benzyny, acetylenu, elektryczności, a dalej urządzeń bezpieczeństwa w kopalniach, w fabrykach różnych, przy środkach przewozowych, w przemyśle drzewnym, budowlanym, w warsztatach mechanicznych, w odlewniach, w przemyśle chemicznym, włókienniczym i t. p.

Kalendarz zawiera sporo wskazówek, co do pomocy w nagłych wypadkach, ulepszenia warunków pracy w fabrykach i w domu mieszkalnym.

„Kalendarz" zasługuje na to, aby był rozpowszechniony nietylko w przemyśle, handlu i w rękodzielnictwie, ale nawet wśród szerokich warstw inteligencji pracującej.

J. Wojciechowski.

Higjena i bezpieczeństwo pracy w Wojskowym Zakładzie Pirotechnicznym—

zostały powierzone specjalnie zaangażowanemu lekarzowi — higjeniście, który ma za zadanie zapobieganie chorobom zawodowym i niesienie pomocy w wypadkach przy pracy. Lekarz zbadał całą załogę robotniczą, a wspólnie z technikami — warunki pracy. Ta komisja higjeny i bezpieczeństwa zebrała materjał do reorganizacji pracy w fabryce.

Obecnie każdy robotnik przed przyjęciem podlega badaniu lekarskiemu w celu określenia, do jakiego rodzaju pracy nadaje się najlepiej.

Co pewien czas każdy robotnik poddawany jest badaniu kontrolnemu, aby sprawdzić, czy odpowiada mu nadal dany rodzaj pracy. W razie wyniku ujemnego przenosi się go do innego działu, względnie leczy się zapobiegawczo, nakazuje noszenie ubrań ochronnych, rękawic, masek, okularów i t. p. Oprócz tego dba o stan zdrowotny wszystkich pomieszczeń fabrycznych, o dobrą wentylację, oświetlenie, o czystość i t. p.

Do zadań lekarza należy wreszcie propaganda higjeny wśród robotników. Co tydzień wygłasza on pogadankę na tematy aktualne, uświadamia robotników o grożących im niebezpieczeństwach i konieczności ochrony zdrowia, wywiesza w miejscach niebezpiecznych plakaty ostrzegawcze i t. p.

Oprócz tej działalności związanej ściśle z higjeną pracy, zorganizowano na terenie Wojskowych Zakładów Zakładów Pirotechnicznych opiekę nad matką i dzieckiem, kuchnię fabryczną i kurs ratownictwa. **Se.**

Bibljoteka Polskiego Towarzystwa Psychotechnicznego.

Zarząd Polskiego Towarzystwa Psychotechnicznego, przystępując do skompletowania bibljoteki Towarzystwa w sposób możliwie najbardziej celowy, zwraca się do członków Towarzystwa z prośbą o nadsyłanie wykazów książek, któreby należało zakupić do bibljoteki oraz czasopism do zaprenumerowania. Należy podawać dokładnie: nazwisko i imię autora, tytuł, ilość tomów, miejsce i rok wydania, nazwisko wydawcy, o ile możności cenę.

Uchwała w sprawie pierwszej serji zakupu książek zapadnie 4 kwietnia, prosimy więc o nadesłanie życzeń w sprawie książek i czasopism przed tym terminem. Życzenia te, jak i późniejsze Zarząd będzie brał pod uwagę w miarę możności. **(S)**

Film Zawodoznawczy.

Polskie Towarzystwo Psychotechniczne w porozumieniu z Centralą Poradni zawodowych Stowarzyszenia Służby Obywatelskiej przystąpiło do sporządzenia drugiej kopji filmu zawodoznawczego (12 zawodów). Film ten będzie wypożyczany poradniom do wyświetlania. Zgłoszenia przyjmuje Centrala Poradni Zawodowych S. S. O. Warszawa, Mokotowska 6. **(S).**

BIBLJOTEKA PSYCHOTECHNICZNA

wydawana przez Polskie Towarzystwo Psychotechniczne w Warszawie.

Nr. 1. PAMIĘTNIK I KONFERENCJI PSYCHOTECHNICZNEJ W WARSZAWIE

cena 3.— zł.
dla członków Tow. 2.50 zł.

zawiera. m. inn.: Stan psychotechniki w Polsce w r. 1928 29 (inż. J. Wojciechowski); Potrzeby rozwojowe psychotechniki w Polsce (Prof. St. Baley). Komunikaty pracowni: Miejskiej w Łodzi, Patronatu w Warszawie, Zakładu Psychotechnicznego przy P. Szkole Budownictwa, Kolejowego Biura Badań; Postulaty poradnictwa zawodowego w Polsce (Dr. B. Biegeleisen); Rola psychologa w poradnictwie zawodowem (Dr. Wł. Medyński); Zagadnienie kształcenia psychotechników i doradców zawodowych w Polsce (J. Kączkowska); Zagadnienie wywiadu w poradnictwie zawodowem (Dr. E. Zdziarska); Komunikaty: Pracowni Pst. Magistratu m. Warszawy, Centrali Poradni Zawod. Stow. „Służba Obywatelska", Pracowni pst. przy Centrum Badań lotniczo-lekarskich: „Formy współpracy pracowni psychotechnicznych w Polsce" (S. Studencki), „Zawody specyficzne kobiece a psychotechnika". (Dr. Z. Lipszycowa); Postulaty badań pst. szoferów (St. Hoffman), Sprawozdanie Poradni Zawodowej im. inż. Kraushara, — Dyskusja nad referatami. Wnioski. Uchwały.

Nr. 2. BADANIA UZDOLNIEŃ ZAWODOWYCH, DR. FRANCISZKA BAUMGARTEN, przełożył J. SALONI

cena 12.— zł.
dla członków Tow. 9.— zł.

Terminologja i zasadnicze pojęcie psychotechniki, psychofizyczne zróżnicowanie ludzi, właściwości charakteru, zdolności i zamiłowania do zawodu, psychologiczne badanie pracy zawodowej, klasyfikacja zawodów, metody badania uzdolnień.

Nr. 3. PAMIĘTNIK II OGÓLNOPOLSKIEJ KONFERENCJI PSYCHOTECHNICZNEJ W WARSZAWIE

cena 7.50 zł.
dla członków Tow. 6.— zł.

zawiera: J. Wojciechowski, Zagadnienie wyćwiczalności; Dr. P. Macewicz, O wyćwiczalności; Prof. St. Baley, Zagadnienie metod badania inteligencji; Dr. inż. B. Biegeleisen, Zagadninie metod sprawdzania wyników badań psychotechnicznych; inż. J. Wojciechowski, Prosty sposób wykreślania krzywych ocen; S. Studencki, O metodach badania charakteru; Dr. Z. Lipszycowa, Przyczynek do badań charakteru w zakresie poradnictwa zawodowego. — Dyskusja. Wnioski. Uchwały.

Nr. 4. EKSPERYMENTALNE BADANIA NAD FANTAZJĄ, DR. E. MARKINÓWNA,

cena 3.— zł.
dla członków Tow. 2.— zł.

PSYCHOTECHNIKA

TOMY I DO VI po	4,— zł.
pojedyńcze zeszyty po	1.50 zł.
Tom VII	12.— zł.
pojedyńcze zeszyty po	3.— zł.

Zeszyty „Psychotechniki" zawierają wiele cennych rozpraw i artykułów, niezbędnych w fachowej pracy psychotechników i doradców zawodowych.

Ceny rozumieją się bez kosztów przesyłki. Członkowie P. Towarzystwa Psychotechnicznego, zamawiający wydawnictwa wprost w Administracji „Psychotechniki" otrzymują znaczną zniżkę.